Jantar

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
ROK V STYCZEŃ — MARZEC, ZESZYT 1

INSTYTUT BAŁTYCKI
GDAŃSK — BYDGOSZCZ — SZCZECIN
1947

Jantar

PRZEGLĄD NAUKOWY ZAGADNIEŃ POMORSKICH I BAŁTYCKICH

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ROK V, ZESZYT 1 BYDGOSZCZ. STYCZEŃ–MARZEC 1947

TREŚĆ

Prenumerata „Jantara" za I półrocze r. 1947 wynosi z przesyłką zł 210,—
Cena pojedynczego zeszytu zł 110,—.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „JANTARA"
INSTYTUT BAŁTYCKI, BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 48 — Telefon 23-19
Konto PKO Bydgoszcz nr VI-165

Drukiem Zakładów Graficznych pod Zarządem Państwowym Toruń, Rabiańska 15-17
E 22222

Jantar
PRZEGLĄD NAUKOWY ZAGADNIEŃ POMORSKICH I BAŁTYCKICH

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
ROK V, ZESZYT 1 BYDGOSZCZ, STYCZEŃ–MARZEC 1947

BOLESŁAW SROCKI

SZCZECIN — GALACZ

Historia zepsuła pokolenie współczesnych, każąc mu w ciągu krótkich lat przeżywać to, co mogłoby być wystarczającą treścią wielu dziesięcioleci. Stąd też reakcja nasza na tzw. „wydarzenia historyczne" jest nieco przytępiona.

W pewnej mierze można to było zauważyć w sposobie reakcji na wyjątkowo pomyślne zjawisko, jakim było zawarcie porozumienia polsko-czeskiego i zapowiedź wspólnego budowania kanału Odra — Dunaj. Oba te fakty były przez społeczeństwo polskie przyjęte jako wysoce pomyślne, niezupełnie może jednak docenione w zakresie swych politycznych i gospodarczych znaczeń.

Porozumienie polsko-czeskie jest historyczną koniecznością dwóch narodów, bliskich sobie zarówno językiem i pochodzeniem, jak wspólnotą najbardziej podstawowych interesów i historycznych doświadczeń. Fakt ten, zdawało się, nigdy nie powinien był budzić wątpliwości. Równocześnie w ciągu tysiąca lat porozumienie to było kilkakrotnie budowane na zgoła fałszywych zasadach panowania jednego państwa i narodu nad drugim. Znajdowało to jaskrawy wyraz w odrębności tradycji historycznych i sposobu reagowania na nie obu społeczeństw. W odniesieniu do sprawy czeskiej w Polsce dominującym nastrojem był zawsze żal, że przed lat prawie tysiącem nie były zrealizowane plany Bolesława Chrobrego. Czesi z tym samym uczuciem i z tym samym niezrozumieniem postawy współpartnera myśleli o sparaliżowaniu przez Polaków o trzysta lat późniejszych planów Wacława II. W istocie oba te okresy były okresami prób nieudałych, opartych o zasadę podporządkowania doraźnie słabszego narodu doraźnie silniejszemu. Rezultatem ich było nie zacieranie, lecz pogłębianie istniejących przeciwieństw i nieufności.

Podobnie międzywojenne dwudziestolecie nie przyniosło zdecydowanej próby wprowadzenia wzajemnych stosunków na tory racjonalnego i koniecznego współdziałania na miarę historycznej współ-

zależności wzajemnych interesów. Powstały na wstępie tego okresu spór o kilka dla obu państw i narodów drogich powiatów przesłonił w oczach ich społeczeństw i politycznych przywódców o ileż donioślejszy fakt bezpośredniego i ścisłego sprzężenia ze sobą sprawy ich politycznych interesów i wojskowego bezpieczeństwa. Błędy były obustronne. W roku 1920 Czesi wyzyskali moment wojskowego zagrożenia Polski dla regulacji sprawy spornych terenów, podobnie jak to uczynili Polacy w roku 1938. W okresie rewizjonistycznej kampanii niemieckiej przeciwko polskiemu dostępowi do Bałtyku Czesi nie doceniali, w jakim stopniu kampania ta uderza w ich podstawy terytorialne i możność istotnie niepodległego istnienia. W czasie wojskowego nacisku Hitlera na Czechosłowację ówczesne polityczne kierownictwo Polski popełniło jeden z największych możliwych błędów historycznych, sprzedając za doraźny zysk kilku powiatów podstawowe warunki własnej militarnej niezależności od Niemiec.

Jasna świadomość tych obustronnych błędów jest ważna nie dlatego, by miała być w przyszłości źródłem dalszych wzajemnych dyskryminacji i zarzutów, lecz dlatego, że jest wymownym i jaskrawym ostrzeżeniem na przyszłość. Historia okazała się stosunkowo łaskawa, dając obu narodom możność rozpoczęcia sprawy wzajemnego stosunku od początku i to przy punktach wyjścia zbliżonych do tych, jakie istniały przed lat tysiącem. Odpowiedzialność za zmarnowanie tej sposobności byłaby doprawdy zbyt wysoka. Z tym większym zadowoleniem należy powitać przełomowy moment, którym — miejmy nadzieję — powinien się stać podpisany obecnie pakt porozumienia, przyjaźni i współdziałania. Oparcie tego paktu na zasadach zbliżenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, przy równoczesnym braku wzajemnych tendencyj agresji czy przewagi politycznej, może być szczęśliwszym wstępem dla realizacji historycznej jednolitości słowiańszczyzny zachodniej, niżeli przekazane z przeszłości tradycje opanowywania Czech przez Polskę Bolesława Chrobrego, czy Polski przez Czechy dynastii Przemyślidów.

* * *

Podstawową deklaracją porozumienia w zakresie stosunków gospodarczych była deklaracja o wspólnej budowie kanału Odra — Dunaj.

Deklaracja ta słusznie została wysunięta na czoło programowo pojmowanych planów wspólnie organizowanej przyszłości. Ma ona zasadnicze znaczenie zarówno gospodarcze jak polityczne. Ze stopnia tego znaczenia społeczeństwo polskie raczej niedostatecznie zdaje sobie sprawę.

Bezpośrednie połączenie Odry z Dunajem, to powiązanie węgla śląskiego z naddunajskimi rudami żelaza, śląsko-morawskiego okręgu

przemysłowego z rolniczymi obszarami środkowego i dolnego biegu Dunaju. Konsekwencją tak pojętego programu powinno być gospodarcze i polityczne uniezależnienie zespołu państw i narodów międzymorza baltycko-ponckiego od Niemiec przy wytworzeniu natomiast naturalnych warunków ich ścisłej wzajemnej współzależności.

Kanał Odra — Dunaj, to coś znacznie większego, aniżeli sprawa normalnie opłacającej się i gospodarczo celowej drogi wodnej, to świadomie podjęta próba zmiany energetycznego i politycznego układu Europy środkowej. Osią dotychczasowego układu były linie, łączące niemieckie ośrodki przemysłowe i niemieckie porty Bałtyku czy Morza Północnego z surowcowymi złożami i rolniczymi obszarami państw naddunajskich. Osią przyszłości powinna być dziś planowana linia Odry i Dunaju, wyznaczona przez dwa punkty krańcowe, tj. Galacz u początku delty Dunaju i Szczecin u ujścia Odry.

Z punktu widzenia polskiego jest to zmiana o wielkim znaczeniu zarówno gospodarczym jak politycznym. Równocześnie jednak jest to zmiana o zasadniczym znaczeniu w całym układzie stosunków europejskich. Wszelki zamach na polskość całego biegu Odry, czy polskość Szczecina, jest dzisiaj w tym układzie czymś więcej, niżeli tylko zajęciem stanowiska po stronie Niemiec i przeciwko Polsce, jest próbą niedopuszczenia do stabilizacji warunków politycznej i gospodarczej niezależności wielkiego zespołu państw i narodów pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym. Współcześni adwokaci interesów niemieckich na zachodzie powinni sobie jasno zdać sprawę z charakteru i rozmiarów tego problemu.

STANISŁAW SROKOWSKI

U PROGU ODBUDOWY PRZEMYSŁU NA POMORZU ZACHODNIM

Podstawy surowcowe i warunki ogólne

Działalność przemysłowa na pewnym terytorium może mieć charakter albo akcji podstawowej oraz wyjściowej dla wszelkich dalszych akcyj, albo też tylko dodatkowej, niejako uzupełniającej to, co człowiek tam wytwarza w innych dziedzinach swej pracy. Na Pomorzu Zachodnim owe sprawy do wybuchu ostatniej wojny nie miały zdecydowanego oblicza, bo niewątpliwie istniały tam niektóre przemysły wielkie, ale mimo to trudno było nazwać Pomorze krajem przemysłowym. Prawdopodobnie pozostanie tak i obecnie. Przyczyną tego jest nade wszystko bardzo wąska podstawa surowcowa obszaru. Wprawdzie poprawia ją nieco niezmiernie korzystne położenie kraju, mianowicie posiadanie brzegu morskiego i wielkiej żeglownej rzeki, ale i te okoliczności wystarczyć nie potrafią, aby kraj pokrył się całym szeregiem zakładów wytwórczych i przetwórczych oraz aby pozyskał fizjologiczne cechy obszaru przemysłowego.

Podstawa surowcowa daje na miejscu warunki do powstania trzech tylko przemysłów w wielkim stylu, tj. materiałów budowlanych, przemysłu drzewnego i spożywczego. Położenie przynajmniej części Pomorza Zachodniego nad wielką rzeką i nad zatoką morską, umożliwiającą wchodzenie statków w głąb lądu, dorzuca jeszcze do tej grupy, jako czwarty, przemysł hutniczy, oparty na sprowadzanej rudzie żelaznej i na sprowadzanym węglu. Ale to jest wszystko, gdy idzie o podstawowe, tzw. kluczowe przemysły.

W niedawnej przeszłości, bo aż do początków r. 1945, poza tymi gałęziami wielkiego przemysłu, które wymieniliśmy, istniał tu jeszcze bardzo wielki przemysł papierniczy, oparty przecież głównie na imporcie surowca, dość duży przemysł metalowy, obsługujący przeważnie rolnictwo i żeglugę, poważny chemiczny w dziedzinie produkcji nawozów sztucznych, wreszcie mający pewne znaczenie lokalne przemysł tekstylny. Wszystkie te dziedziny przemysłu tak ucierpiały wskutek wojny, że nie prędko będą mogły się dźwignąć. Ściślej mówiąc, trzeba je stwarzać prawie od nowa. A wtedy rodzi się kwestia, czy w ogólnym naszym polskim planie działania w dzie-

dzinie gospodarczej będzie leżało konieczne reaktywowanie tej właśnie pracy, tak jak ona istniała do wojny i czy nie będziemy chcieli przenieść jej gdzie indziej. Może to, co przedstawiał ten dawny przemysł, zechcemy zastąpić w sporej części ożywieniem rękodzieła, do czego znowu może dać ogromną podnietę ponowne zelektryfikowanie całego obszaru Pomorza Zachodniego. Dziś i pod tym względem zaszły zmiany bardzo istotne: ogromnej gęstości sieć przewodów, przechodzących przez cały kraj, została podarta na strzępy, a z wielkiej ilości (36) zakładów wytwarzających prąd elektryczny, nie licząc doprowadzanego z Brandenburgii, aktywna pozostała tylko cząstka. Tak samo ma się rzecz ze stacjami rozdzielczymi (transformatorami).

Pisać przeto dzisiaj o przemyśle Pomorza Zachodniego jako o czymś, co już istnieje w tej formie, jak np. na Górnym Śląsku, na wielkiej przestrzeni Dolnego, albo w niektórych stronach Polski centralnej (Łódź), jest trudno. Istnieją zaledwie możliwości, mniej lub więcej realne, podniesienia z ruin tego, co było, i nic więcej. I o tych możliwościach nade wszystko mówić będziemy. Tu znowu choćby nic więcej jak tylko brak wyrobionych pracowników stawia tamy zbyt szerokim zamierzeniom. Ale przeważnie brak jest także maszyn, surowców, owej wspomnianej przed chwilą energii elektrycznej, a nawet budynków. Słowem niemal wszystkiego. Dla przemysłu drzewnego i materiałów budowlanych została przynajmniej podstawa surowcowa, dla hutniczego możność ożywienia go, bo nie zmieniło się przecież położenie kraju, a jeżeli ten przemysł istniał za czasów niemieckich, to może istnieć, nawet jako kluczowy, także i za czasów polskich; ale wszystkie inne przemysły, nie wyłączając spożywczego, z cukrowniczym na czele, będą w stanie dźwignąć się wówczas dopiero, gdy cały kraj, w nim i rolnictwo, ulegnie regeneracji.

Sytuacja przemysłu drzewnego

Przemysł drzewny opiera się na Pomorzu na potężnym areale 641.500 ha lasów, dość równomiernie rozmieszczonych. Ma on tu dość dawne tradycje rozwoju, wyszedłszy z miejscowego rękodzieła. Zniszczenie wojenne zakładów jest bardzo różne: w Koszalinie 20%, w Stepnicy 30%, w Goleniowie 50% itp. Poza tym przemysł ten nie wymaga tego rodzaju fachowości powszechnej pracowników, aby nie mógł być obsłużony przez robotników, których w dowolnej ilości dostarczyć mogą inne części Polski, gdzie ten właśnie przemysł był wcale rozpowszechniony. Dlatego też przemysł drzewny zaczął się ożywiać najwcześniej, bo już w r. 1945, kiedy ruszyło 7 pierwszych fabryk. Dziś pracuje ich 20 i są widoki dalszego uruchamiania zakładów. Także i wartość produkcji, wynosząca już na wio-

snę r. 1946 przeciętnie 5½ miliona złotych miesięcznie, a w końcu r. 1946 dwa razy tyle, stanowi zachętę do przedsiębrania wszystkiego, co prowadzi do regeneracji pracy.

Fabryki tego działu zajmują się przede wszystkim produkcją mebli i otworów budowlanych, mniej już produkcją posadzek, skrzyń, beczek, wozów, a wreszcie galanterii drzewnej. Zatrudniały pod koniec r. 1946 ponad 1.000 ludzi, co stanowi jednak tylko mniej więcej 25% załogi potrzebnej do pełnej eksploatacji. Z poważniejszych zakładów czynna jest jedna, z dawniejszych czterech, fabryka mebli w Słupsku. W jesieni r. 1946 zatrudniała ona 90 ludzi. Poza tym fabrycznie wyrabiano meble w Lęborku (60 ludzi), Koszalinie, Stepnicy, Szczecinie, Żarnowie, Wierzchowie (pow. drawski), Trzebiatowie (pow. gryficki), Człopie (pow. wałecki), w Białogardzie i w kilku innych jeszcze punktach. Otworów budowlanych dostarczały fabryki w Stepnicy (pow. kamieński), w Gryficach, Koszalinie, Barlinku, Lipinach (pow. pyrzycki); posadzek — fabryki w Stepnicy i w Białogardzie; wozów — w Kolczygłowach (100 ludzi) i w Nowogardzie; beczek — w Kamieniu i Lęborku; skrzyń — w Stepnicy, Koszalinie, Barlinku i w Wielkim Tychowie na północny wschód od Połczyna.

Przemysł materiałów budowlanych

W przeciwieństwie do mocno rozpowszechnionego na całym Pomorzu Zachodnim przemysłu drzewnego, który opiera się na dużej ilości małych i średnich zakładów, przemysł materiałów budowlanych skupia się nade wszystko w zachodniej części Pomorza i jest w zasadzie przemysłem wielkim. W zakres jego działalności wchodzi ceramika budowlana, wapienniki, przemysł cementowy i klinkierowy. Zniszczenie jego jest olbrzymie, nieporównanie większe niż przemysłu drzewnego. Dość powiedzieć, że z przejętych w r. 1945 prawie 30 zakładów, przed wojną zatrudniających 11.480 pracowników, zrazu zdołano uruchomić tylko 2 i że nawet w zakresie produkcji cegielni nie planowano na rok 1946 większej wytwórczości niż 15% przedwojennej. Odnosi się to do zakładów w Stołczynie, Niemierzynie, Kluczewie i dwóch w Koszalinie („Przyszłość" i „Wolność"), które wszystkie razem, zatrudniając 525 ludzi, miały wyprodukować 13.000.000 sztuk cegły, gdy w czasach przedwojennych zdolność produkcyjna Pomorza przedodrzańskiego i okolic Szczecina sięgała 86.000.000 sztuk. Sama jedna tylko cegielnia „Zgoda" w Stołczynie produkowała 15.000.000 sztuk, Kluczewo pod Stargardem 12.000.000, Śmierdnica nad Płoną 8.000.000, Trzebiatów 15.000.000 itd.

W trzyletnim planie rozbudowy przemysłu na Pomorzu Zachodnim, przy stopniowym zatrudnieniu do 1.070 ludzi, przewiduje

się wyprodukowanie w 12 cegielniach zwyż 60.000.000 sztuk cegły, przy czym duże nadzieje wiążą się szczególnie z cegielniami w Stołczynie, Kluczewie i Trzebiatowie oraz cegielnią w Wałczu, która przed wojną mogła dostarczać do 8.000.000 sztuk cegły piaskowo-wapiennej. Według planu trzyletniego, niezależnie od tego kaflarnie przy zatrudnieniu 100 ludzi mają produkować 600.000 kafli rocznie (szczególnie w Gryficach). Razem biorąc, projektowaną produkcja cegły na Pomorzu Zachodnim jest wcale znaczna, zważywszy, że według owego planu trzyletniego, wszystkie cegielnie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1946-48 mają dostarczyć 126.000.000 cegły budowlanej, 48.000.000 dziurawki i 132.000.000 dachówki.

Wielkie znaczenie w działalności przemysłowej Pomorza Zachodniego posiadają w a p i e n n i k i, które przed wojną istniały w Czarnoglowiu, w Połczynie i na wyspie Wolin kolo Lubina, przy czym główny ośrodek produkcji, oparty na eksploatacji pokładów wapienia wieku jurajskiego (malmu), znajdował się w Czarnogłowiu. Poza tym niegdyś pracowały jeszcze wapienniki w Dzegowie (Degow) i w Kłębach (Klemmen), ale, stopniowo wykupione przez zakłady w Czarnogłowiu, zostały zamknięte i unieruchomione.

Zakłady w Czarnogłowiu (Zarnglaff), zatrudniając 325 ludzi, produkowały dziennie 600 ton wapna. Jest to niewątpliwie wiele, niemniej jednak zapotrzebowanie Polski na ten produkt jest tak znaczne, iż dobrze będzie, jeśli Pomorze Zachodnie obejdzie się bez importu z innych stron kraju. Ilustrując cyfrowo ilość wapna potrzebnego Polsce, dość powiedzieć, że na r. 1946 polskie hutnictwo zgłosiło zapotrzebowanie 720.000 ton, przemysł chemiczny 400.000, cukrowniczy 250.000, budowlany 900.000, inne zaś przemysły 50.000 ton. Razem daje to 2.320.000 ton, a przecież to nie całość naszych zapotrzebowań. Potrzeby te niewątpliwie wzrastać będą z latami, gdy Polska zacznie się silniej rozwijać ekonomicznie. Obliczono, że na r. 1948 samo tylko zapotrzebowanie przemysłu i budownictwa osiągnie ilość 5.270.000 ton wapna.

Również i to musi być wzięte w rachubę, że duma Pomorza Zachodniego — wapienniki w Czarnogłowiu, nie dadzą się nawet porównać co do wielkości z takimi, jak np. w Wojciechowie na Śląsku, zresztą największymi i najlepiej urządzonymi tego rodzaju zakładami w Europie. Gdy zakłady w Czarnogłowiu mogły rocznie produkować około 180.000 ton wapna, to wytwórczość Wojciechowa, znajdującego się dzisiaj w posiadaniu Zjednoczenia Przemysłu Hutniczego, sięgała 600.000 ton, z czego za czasów niemieckich 65% szło na potrzeby budownictwa, 15% hutnictwa, a 20% cukrownictwa. Zresztą, poza ową zasadniczą różnicą, jaką na przykładzie Wojciechowa widzimy odnośnie ilości produkcji, oba wapienniki były za-

kładami wzorowymi, przy czym czarnogłowskie dostarczały wapna o najwyższym stanie pierwiastkowym, znakomicie odpowiadającego wszystkim potrzebom hutnictwa i przemysłu chemicznego.

Wskutek wojny wapienniki w Czarnogłowiu zostały zniszczone. Plan odbudowy przewiduje zupełną ich rekonstrukcję do r. 1948 wtedy będą one mogły dać zatrudnienie 400 ludziom. Odbudowa wapienników w Czarnogłowiu jest konieczna choćby tylko ze względu na planowane uruchomienie huty w Szczecinie.

Inną wielką dziedzinę przemysłu materiałów budowlanych stanowią c e m e n t o w n i e, które zgrupowały się naokół Zalewu Szczecińskiego. Prócz nich już w czasie wojny, a mianowicie w ostatnich jej kwartałach, ze względu na istniejący na miejscu surowiec, wykończono cementownię w Czarnogłowiu, ale w związku z wypadkami wojennymi do właściwego uruchomienia tego zakładu nie przyszło, a całe jej urządzenie uległo zupełnej dewastacji. Zresztą dewastacji nie uszły i inne wytwórnie cementu, a mianowicie w Żelechowie (port szczeciński), w Stołczynie, w Czarnowie (na prawym brzegu Odry) i w Lubinie na wyspie Wolin czyli wszystkie. Cementownia w Stołczynie była ściśle związana z hutą wielkopiecową w Stołczynie, skąd otrzymywała żużel do produkcji cementu żużlowego; inne zakłady opierały się na materiale dowożonym z Rugii, choć dawniej, jak np. cementownia w Żelechowie pracowały tylko przy użyciu miejscowych pokładów kredowych i niebieskiej gliny septariowej. Te warstwy z czasem zostały jednak wyczerpane i Żelechowo skazane było również na dowóz surowca drogą wodną zarówno z Rugii jak i z wysp Wolina i Chrostowa, naprzeciwko miejscowości Kamień.

W związku z dewastacją cementowni na razie są one zupełnie nieczynne. W planie odbudowy jest nade wszystko uruchomienie wytwórni cementu żużlowego w Stołczynie, bo z jednej strony zniszczenie w budynkach jest tu najmniejsze, a z drugiej ta sprawa wiąże się ściśle z uruchomieniem huty w Stołczynie. Tak samo ma być uruchomiona cementownia w Czarnogłowiu, gdyż ta znowu obywać się może bez dowozu materiału z Rugii. Ubytek zakładów pomorskich w łącznej produkcji cementu na obszarze Ziem Odzyskanych jest bardzo dotkliwy: gdy przed wojną produkowały one 800.000 ton, to w r. 1946 mogły dać tylko 300.000. Stanowi to najważniejszy motyw jak najrychlejszego uruchomienia cementowni pomorskich.

H u t a ż e l a z n a i z w i ą z a n y z n i ą k o m b i n a t

Wspomniane już przez nas kilkakrotnie hutnictwo żelazne, to trzeci dział wielkiego przemysłu na Pomorzu, którego odnowienie jest możliwe, a nawet wręcz konieczne.

Przed r. 1945 wielkopiecowa huta żelazna w Stołczynie była jedynym tego rodzaju zakładem w Polsce. Zdolność przetwórcza huty, posiadającej 3 piece, z których tylko jeden pracował, wynosiła 2.000.000 do 3.000.000 ton żelaza. Z hutą łączyła się koksownia i specjalna aparatura do wytwarzania paliw płynnych. Olbrzymia ilość szlaki żelaznej (żużla) przetwarzana była na cement żużlowy, a poza tym praca huty łączyła się z produkcją nawozów sztucznych. Niezależnie od tego działała jeszcze huta miedzi. Słowem jeden wielki kombinat, stanowiący jakby serce przemysłowe Szczecina, a co za tym idzie i całego Pomorza. Obecnie przewidziana jest odbudowa huty i dwóch jej pieców, poza tym budowa walcowni żelaza. Wtedy huta, pracująca na importowanej rudzie i przywożonym ze Śląska węglu, zdobędzie wprost olbrzymie znaczenie dla szczecińskiego przemysłu budowy okrętów i w ogóle dla tamtejszej produkcji maszyn. Należy nadmienić, że w Szczecinie istniały 2 duże stocznie i kilka mniejszych; dziś wszystko to jest albo w stadium początkowym odbudowy, albo zupełnie nieczynne.

Przemysły: papierniczy, skórniczy, włókienniczy i chemiczny

Zatrudniając razem 6.890 pracowników, przemysł papierniczy należał przed wojną do znaczniejszych. Dziś zamarł zupełnie z powodu zniszczeń wojennych, a szczególnie kompletnej niemal dewastacji maszyn papierniczych. Na razie można planować uruchomienie tylko jednej fabryki celulozy i papierni w Koszalinie.

W tej samej prawie pozycji znajduje się także przemysł skórniczy, zatrudniający tu niegdyś 2.230 ludzi. W dniu 31. XII. 1945 czynna była na obszarze Pomorza Zachodniego tylko jedna fabryka, zatrudniająca 39 pracowników. Wśród pozostałych siedmiu większych zakładów nieczynnych było pięć garbarni, fabryka pasów transmisyjnych i szczecińska fabryka obuwia. Istnieje jednak plan jej odbudowy, podobnie jak i garbarni w Gryfinie, Trzebiatowie, Białogardzie, Barwicach i Straszynie. Natomiast mają być zlikwidowane małe zakłady, jak w Złocieńcu, Czaplinku, Człopie i Kaliszu.

Przemysł włókienniczy, który na Ziemiach Odzyskanych zatrudniał przed wojną 75.200 ludzi, z czego 4.700 na Pomorzu Zachodnim, niewątpliwie przedstawia się lepiej niż oba inne przez nas omówione, papierniczy i skórniczy. Jest możność uruchomienia fabryki koców w Bobolicach, fabryk sukna w Okonku, Jastrowiu i Drawsku, a poza tym trzech zakładów konfekcyjnych w Szczecinie i Słupsku oraz państwowej roszarni lnu w Lęborku. Przedsięwzięto też prace zmierzające do odnowienia produkcji sztucznego jedwabiu w Żydowinie, która to wytwórnia należy do Zjednoczenia Przemysłu

Włókienniczego. Wszędzie wchodzi w rachubę montaż maszyn, a gdzie indziej także remont budynków.

Przemysł chemiczny, zatrudniający na Pomorzu Zachodnim do początków r. 1945 spory zastęp 5.480 pracowników, jest wprawdzie bardzo zniszczony, ale nie tak, aby nie można podjąć jego odbudowy, bodaj częściowej. Owszem, jak na nasze stosunki i możliwości, odbudowa planowana jest dość obszernie i w tempie względnie przyśpieszonym. W stadium odbudowy znajdują się: fabryka superfosfatów w Szczecinie, która ma być połączona z produkcją kwasu siarkowego, państwowe zakłady destylacji drzewa w Gryfinie, zakłady farmaceutyczne w Szczecinie, tamże wytwórnia suchych farb oraz fabryki świec i mydła lub jednego z tych artykułów w Szczecinie, Gryfinie, Koszalinie i Stargardzie, gdzie oprócz tego produkuje się także proszek do prania. Już uruchomiona została fabryka kwasu węglowego w Szczecinie.

Przemysły: energetyczny i metalowy

Bardzo ważny dla wszelkiej produkcji krajowej, szczególnie małej i średniej, jako podstawowe źródło najtańszej siły, przemysł energetyczny zatrudniał przed wojną na Pomorzu Zachodnim wraz z wiążącym się z nim przemysłem elektrotechnicznym około 5.200 pracowników. Dziś jest on o tyle aktywny, że w kilkunastu centrach kraju rozpoczęto wytwarzanie prądu elektrycznego, przy czym już w lutym 1946 r. było czynnych 11 elektrowni, zatrudniających 833 ludzi. Przy sposobności należy jednak zauważyć, że Pomorze Zachodnie aż do początków r. 1945 było obszarem w zupełności prawie zelektryfikowanym. Ogromnie gęsta sieć przewodów elektrycznych docierała do wszystkich zakątków kraju, opierając się o duże elektrownie termiczne w Szczecinie i Białogardzie i kilka mniejszych, o 11 wodnych i 21 lokalnych z własną produkcją prądu elektrycznego. Ponad to, przy pomocy linii o napięciu 100.000 wolt, istniał potężny dopływ prądu z elektrowni Finowskiej w Brandenburgii.

Przewidziane jest uruchomienie niektórych elektrowni wodnych i rozbudowa elektrowni w Szczecinie, ogołoconej w związku z wypadkami wojennymi z dawniejszej wspaniałej aparatury, obliczonej na produkcję 200.000 kilowatów. Poza tym projektowany i przeprowadzany jest remont sieci 5, 10 i 15 KV na linii Sianów—Gryfin i Sianów—Maszewo oraz odbudowa głównych stacyj rozdzielczych w Białogardzie, Świdwinie, Koszalinie, Trzebiatowie, Stargardzie, Wolinie, Kamieniu, Choszcznie, Kołobrzegu, Chojnie i Gryfinie. Są to roboty kosztowne.

Przemysł metalowy, który do wybuchu ostatniej wojny światowej zatrudniał na Ziemiach Odzyskanych przeszło 130.000 ludzi,

w tym na samym Pomorzu Zachodnim 23.000 pracowników, znajduje się w najzupełniejszej ruinie. Dość powiedzieć, że z dawniejszej ogromnej ilości zakładów obecnie czynne są zaledwie dwie małe fabryczki, a mianowicie pieców stalowych w Darłowie, zatrudniająca wszystkiego 26 ludzi i fabryka puszek do konserw, lakieru i oliwiarek w Goleniowie. Pierwsza z nich należy do Zjednoczenia Przemysłu Odlewniczego w Radomiu, a druga do Zjednoczenia Wyrobów z Blachy w Kielcach. To wszystko! Inne fabryki są nieczynne, a ze względu na koszt urządzenia ich od podstaw w bardzo małym tylko zakresie mogą się spodziewać uruchomienia. Do takich należą np. obie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Słupsku, których resztki mogą być zcalone w jedną wytwórnię i zatrudniać 500 ludzi, fabryka maszyn rolniczych i plugów w Barlinku, mogąca po odnowieniu zająć 200 pracowników, fabryka maszyn rolniczych w Łobezie, fabryka śrub (d. G. Schefer) w Szczecinie z możliwością zatrudniania 100 ludzi, fabryka siatek drucianych „La Grange" w Szczecinie ze zdolnością zatrudniania 40 osób i z możliwością przeróbki miesięcznej 60 ton drutu, także fabryka w Łobezie z możliwością zatrudniania 30 ludzi, fabryka wałów karbowych (d. Paul Loef) w Gryfinie, warsztaty samochodowe w Koszalinie, montownia samochodów w Szczecinie. Inne zakłady, jak fabryka konstrukcyj żelaznych w Szczecinie lub wszystkie mające związek z przemysłem zbrojeniowym, prawdopodobnie nieprędko rozpoczną jakąś pracę. W tym zakresie najprędzej jeszcze może się stać aktualna produkcja wodnych płatowców. A przecież przemysł metalowy mieści w sobie takiej olbrzymiej doniosłości przemysły, jak taboru i sprzętu kolejowego, maszynowy, obrabiarkowy, narzędziowy, części kutych, odlewniczy, kotlarski, metali kolorowych itp.

Przemysł spożywczy

Jak wiadomo, fizjologię organizmu gospodarczego Pomorza Zachodniego warunkuje nade wszystko rolnictwo. W takim przeto kraju przemysł spożywczy powinien zajmować rolę naczelną i stanowić o obliczu przemysłowym obszaru. I tak było aż do wybuchu ostatniej wojny światowej. Atoli teraz, po olbrzymich zniszczeniach wojennych, którym uległo miejscowe rolnictwo na równi z całym życiem gospodarczym obszaru, i tutaj zaszły zmiany bardzo decydujące. Przeto chyba tylko wielorakość przemysłu spożywczego, dającego o sobie znać bodaj w ocalałych fragmentach i zaimprowizowanych początkowych poczynaniach, może nieco zatrzeć obraz zupełnej powojennej martwoty w tej dziedzinie pracy.

Z naczelnych przemysłów spożywczych cukrownictwo, reprezentowane aż do początków r. 1945 na dzisiejszym obszarze naszego

Pomorza Zachodniego przez pięć cukrowni, tj. szczecińską, gryfińską, kluczewską, friedrichsthalską i choszczeńską, skurczyło się obecnie do dwóch centrów pracy cukrowniczej, a mianowicie szczecińskiego (cukrowni w Gumieńcach) i do zaczynającego się uruchamiać kluczewskiego. Cukrownia w Choszcznie uległa rozbiórce, a dwie inne dotąd nie dają widocznego znaku życia. Nie przewiduje się również uruchomienia wielkiej rafinerii centralnej cukru w Szczecinie. Ale i praca cukrowni w Gumieńcach jest minimalna: w początkach r. 1946 miało tam pracować tylko 17 osób, gdy dla pełnego uruchomienia zakładu potrzeba 100, a dla wszystkich cukrowni na Pomorzu Zachodnim 1 000 ludzi. Rozumie się, iż do takiego zapotrzebowania dojdzie się nieprędko, zważywszy, że plantacje buraczane po zniszczeniach wojennych są dopiero w zawiązku.

Przeróbka kartofli jeszcze nie ruszyła z miejsca, poza kilku małymi zakładami i rafinerią spirytusu w Szczecinie. Działają natomiast młyny w Białogardzie i Łobezie, oba elektryczne z dziennym przemiałem po 15 ton, w Korlinie (wodny) z przemiałem 15 ton, w Stargardzie (parowy — z przemiałem 120 ton, administrowany przez armię radziecką), w Wałczu (15 ton) i w Gryficach (15 ton). Prócz tego pracuje jeszcze pewna ilość mniejszych zakładów młynarskich z dziennym przemiałem 2 — 5 ton. Dla małej produkcji rolnej obszaru to poniekąd wystarcza.

Ożywiły się w Szczecinie 2 browary, tamże drożdżownia i fabryka ekstraktu drożdżowego, w Świdwinie fabryka musztardy i olejów jadalnych, w Dębnie przetwórstwo owocowe, w Koszalinie octownia. Tego rodzaju zakładów w kraju jest już więcej, zwłaszcza w Szczecinie (palarnia kawy, wytwórnia czekolady itp.). Dla pokrycia zapotrzebowania miejscowego ta działalność jest jednak zbyt mała, tak iż istnieje ciągle jeszcze konieczność znacznego importu wielu fabrycznych artykułów spożywczych z zewnątrz obszaru. Nie tęgo również wygląda przetwórstwo rybne, głównie z powodu bardzo niewydatnych miejscowych połowów rybnych w Zalewie Szczecińskim i w Zatoce Szczecińskiej oraz w innych stronach wybrzeża Pomorza Zachodniego. Dość powiedzieć, że gdy np. w marcu 1946 r. połowy na odcinku morskim przed Gdynią przyniosły 2.336.773 kg różnych ryb, w lipcu zaś 2.337.210 kg, w Gdańsku w tych samych miesiącach 172.262 i 91.261 kg, to w Darłowie 89.437 i 51.488 kg, a w Zalewie Odrzańskim i w Zatoce Szczecińskiej w czerwcu nawet tylko 30.602 kg, w lipcu zaś 27.542 kg. Rozumie się, że tak skromnej ilości poławianej ryby odpowiadają też i wyniki przetwórstwa rybnego: w Gdyni w czerwcu 1946 r. przewędzono, zasolono lub zapuszkowano 524.872 kg, w Gdańsku 135.098, w Darłowie zaś zaledwie 38.172, w Szczecinie nawet tylko 10.455 kg. Podobnie było i w lipcu:

w Gdyni przetworzono 388.843, w Gdańsku 110.137, w Darłowie 12.972, a w Szczecinie 14.713 kg. I taki stosunek wyników miejscowego przetwórstwa rybnego jest tu stały.

* * *

Kreśląc powyższy obraz dźwigającego się przemysłu Pomorza Zachodniego, pokazaliśmy czytelnikowi, co prawda w najogólniejszym zaledwie zarysie, jak wiele tu na tym polu jest jeszcze do zdziałania i jak ta nasza praca jest utrudniona przez wszechstronność ruiny. Jeżeli pod barbarzyńskim tchnieniem hitlerowskiej armii i złośliwej ewakuacji legło rolnictwo pomorskie, to przemysł rozsypał się wręcz w gruzy, wśród których pracować jest nad wyraz trudno. Bardzo wiele musi powstawać niemal na nowo, z ogromnym wysiłkiem woli i nakładem olbrzymiego mozołu, często przy braku fachowców. Nie dziwmy się też, że tym cyfrom pracowników, jakie tam przed wojną w przemyśle wykazywali zagospodarowani Niemcy (w przemyśle i rzemiośle 274.000 osób), możemy na razie przeciwstawić bardzo skromne tylko pozycje polskie. Najważniejsza jednak rzecz istnieje, to jest wola dźwignięcia zniszczonego kraju. I to dźwiganie już się zaczęło. Jaka jest ilość rzemieślników na Pomorzu Zachodnim, nie wiemy, ale w pomorskim przemyśle fabrycznym na początku jesieni 1946 r. pracowało 4.524 osoby, wśród których tylko 270 Niemców, gdy w dniu 31 sierpnia 1945 r. takich pracowników było 500, a między nimi aż 250 Niemców, czyli połowa. Ten proces polonizacji przemysłu nad Bałtykiem oraz jego odnawiania w ciągu lat kilku da niewątpliwie rezultaty ze wszech miar pomyślne na tle niezmiernie trudnej sytuacji wyjściowej.

JÓZEF KULIKOWSKI

ZADANIA RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO I ROLA PORTÓW W GDYNI I W SZCZECINIE

Przy omawianiu pracy rybołówstwa morskiego podkreśla się nieraz jego znaczenie jako przemysłu, wydobywającego cenny surowiec z głębin morskich. Zwiększa się w ten sposób bogactwo narodowe. Ale w obecnych czasach należałoby raczej wysuwać na plan pierwszy inne, bezpośrednie korzyści, jakie przynosi rybołówstwo w dziedzinie aprowizacji kraju.

Nasze trudności aprowizacyjne są zjawiskiem normalnym w okresie powojennym, rzeczą powszechnie znaną i odczuwaną. Z pomocą w dostarczeniu ludności niezbędnych ilości białka zwierzęcego może i musi przyjść rybołówstwo morskie. Wprawdzie zostało ono wskutek wojny całkowicie zniszczone (po ustaniu działań wojennych w rękach rybaków polskich pozostały na całym wybrzeżu 2 kutry i kilka łodzi), jednak dużym wysiłkiem pracy oraz również dzięki pomocy UNRRA i dokonanym rewindykacjom odbudowano w 1946 roku flotę rybacką do stanu, wynoszącego 20—25% przedwojennego. Równocześnie intensywna praca rybaków dała w 1946 r. połowy w wysokości przedwojennej, tj. ponad 23 tys. ton, co stanowi jednak zaledwie ok. 1 kg na głowę ludności. Prowadzona z niezmienną energią akcja odbudowy pozwala w dalszym ciągu przewidywać na rok 1947 połowy 2½ razy większe niż w 1946 r., a w następnych latach dalsze wydajne zwiększenie.

Naturalnym, najbliższym terenem polskiego rybołówstwa morskiego jest Bałtyk. Na tym terenie operuje rybołówstwo przybrzeżne oraz pełnomorskie. Bałtyk nie może jednak, jak zobaczymy dalej, zaspokoić całego naszego zapotrzebowania na ryby morskie. Polska więc, podobnie jak i inne kraje europejskie, musi brać udział w połowach dalekomorskich na wodach atlantyckich i na morzach, stykających się z północną częścią Atlantyku. To też zapoczątkowane i dobrze rozwijające się przed wojną rybołówstwo dalekomorskie jest obecnie również intensywnie odbudowywane i już w 1947 roku ma być doprowadzone do stanu, zbliżonego do przedwojennego.

Rozróżniamy więc w polskim rybołówstwie morskim 3 rodzaje połowów: przybrzeżne, uprawiane na wodach terytorialnych i na

zalewach, pełnomorskie na Bałtyku i ew. w cieśninach duńskich, dalekomorskie na Morzu Północnym i dalszych wodach. Zapoznamy się pokrótce z tymi rodzajami i ich znaczeniem dla aprowizacji kraju, przyjmując za podstawę przewidywany stan rybołówstwa w 1947 r.

Rybołówstwo przybrzeżne operuje przeważnie łodziami wiosłowo-żaglowymi lub motorowymi. Stan flotylli łodziowej ma być doprowadzony w 1947 r. do liczby 1.200 łodzi. Licząc przeciętny roczny połów na 1 łódź w wysokości 10 ton ryb, przewidujemy, że łącznie połowy łodziowe dadzą nam ok. 12.000 ton. Dalszy rozwój rybołówstwa przybrzeżnego związany jest ściśle z akcją osadniczą na wybrzeżu, tj. z liczbą przyszłych rybaków, gdyż wydatki na łódź i sprzęt są stosunkowo nieduże. Przewiduje się, że w następnych latach może nam przybywać od 100 do 200 łodzi rocznie z wyszkoloną obsadą rybacką.

Wśród terenów rybołówstwa przybrzeżnego na szczególną uwagę zasługuje Zalew Szczeciński. Połowy na nim dawały w latach przedwojennych od 3½ do 5 tys. ton, a ilość pracujących na tym terenie łodzi sięgała 2.000. Wyławiano duży procent ryb szlachetnych (węgorze i sandacze stanowiły ponad 20% wagi), co poważnie podnosiło ogólną wartość połowów, znacznie wyższą od przeciętnej wartości ryb, wyławianych z morza.

Rybołówstwo pełnomorskie bałtyckie uprawiają rybacy kutrowi. Przed wojną na terenie obecnego polskiego wybrzeża było zarejestrowanych 533 kutry, z tego na dawnym naszym wybrzeżu 170. W końcu 1946 r. mieliśmy tylko 120 kutrów, lecz w ciągu 1947 roku stan floty kutrowej ma być doprowadzony do 200 jednostek. Łączne połowy kutrowe w 1947 r. przewidywane są w ilości 28 tys. ton, co razem z przybrzeżnymi łodziowymi dałoby ok. 40 tys. ton, czyli znacznie więcej niż połowy przedwojenne, obliczane dla naszego obecnego wybrzeża na 22—25 tys. ton. W następnych latach przewidywane jest zwiększenie floty kutrowej przeciętnie o 50 jednostek rocznie. Budowana będzie większa liczba, lecz należy liczyć się z ubytkiem przestarzałych i wydobytych z wody statków, silnie zniszczonych przy zatopieniu w czasie działań wojennych. Zostały one wyremontowane i oddane do użytku ze względu na obecne naglące potrzeby, lecz nie nadają się do dłuższego pływania. Należy liczyć się z koniecznością wycofania około 100 kutrów. Doprowadzenie więc flotylli kutrowej do ok. 500 jednostek musi być rozłożone na okres 6—7 lat.

Wydajność zarówno przybrzeżnego, jak i pełnomorskiego rybołówstwa bałtyckiego jest jednak ograniczona, nie tylko w związku z liczbą statków rybackich, lecz również i ogólną wydajnością Bałtyku. Jest on morzem ubogim zarówno pod względem liczby ga-

tunków ryb (około 100 w porównaniu z ok. 400 w Morzu Północnym), jak i wielkości osobników (np. dorsz w wodach Bałtyku dochodzi do 60 cm długości, u wybrzeży Norwegii ponad 150 cm). Toteż połowy wszystkich państw na Bałtyku przekraczały w najlepszych latach 150 tys. ton, a jako przeciętną przyjmuje się 100 tys. ton rocznie, wówczas gdy np. z Morza Północnego wyławiano 10-krotnie więcej ryb (do 1,5 miliona ton). Polskie połowy przedwojenne na Bałtyku w najpomyślniejszym 1936 roku doszły do 18,3 tys. ton, połowy niemieckie, bałtyckie i zalewowe, dawały w najlepszych latach 56—58 tys. ton. Przy największej intensyfikacji nie możemy liczyć na wpływ z połowów bałtyckich większy niż przeciętnie 50—60 tys. ton rocznie.

Rybołówstwo kutrowe może być uprawiane również i w cieśninach duńskich. Wydajność Skagerraku i Kattegatu jest stosunkowo duża, połowy na tych terenach sięgały 2/3 tonażu ogólnych połowów bałtyckich (do 96 tys. ton). Jednak w naszych warunkach rybołówstwo na wodach cieśnin dostępne i opłacalne jest tylko dla kutrów większych, o silniejszych motorach i pojemniejszych ładowniach. Należy tu liczyć się z dużą stratą czasu na dojście do miejsca połowu i na drogę powrotną oraz obliczyć koszt tej podróży. Kuter musi więc przywieźć dostateczny połów, aby ogólna kalkulacja wypadła zadawalająco. Toteż tylko niektóre większe kutry, i to przeważnie z portów Pomorza Zachodniego, jako położonych bliżej tych terenów, będą mogły wychodzić na połowy w cieśninach. W rezultacie więc ten rodzaj rybołówstwa traktować należy, zwłaszcza w najbliższych latach, jako uzupełnienie naszych połowów bałtyckich; stosowane ono będzie przeważnie w okresach małej wydajności tych ostatnich, a wynik powiększy nieco łączną ilość uzyskanego z połowów bałtyckich surowca rybnego.

Z danych powyższych wynika, że rybołówstwo bałtyckie będzie w stanie dostarczyć ilości ryb, zapewniające konsumcję w wysokości rocznie 2 do 2,5 kg na głowę ludności, czyli w najlepszym razie (przy połowach w wysokości 60 tys. ton) może pokryć zaledwie połowę deficytu mięsnego w stosunku do zapotrzebowania w 1946 r. Dążeniem zaś naszym winno być doprowadzenie konsumcji ryb morskich do 10 kg na głowę ludności (w Niemczech przed wojną spożycie wynosiło 12,5 kg), czyli musimy dodatkowo zdobyć ilość ryb trzykrotnie większą od tej, jaką mogą dać połowy bałtyckie. Jedynym źródłem, zdolnym dostarczyć takich ilości, są połowy dalekomorskie.

Rybołówstwo dalekomorskie w ostatnich latach przed wojną znajdowało się u nas w okresie szybkiego rozwoju. W 1939 r. mieliśmy 20 lugrów i 10 trawlerów, które wychodziły na połowy nie

tylko na Morze Północne, lecz i na bardziej odległe wody, m. in. na Morze Barentsa. Wojna pozbawiła nas floty dalekomorskiej i odbudowa jej rozpoczęła się dopiero z końcem 1946 r., w tym też czasie zostały zapoczątkowane połowy na 7 trawlerach. W roku 1947 liczba trawlerów i lugrów ma być doprowadzona do 37 jednostek. W tej liczbie jednak będzie kilkanaście małych trawlerów, a poza tym statki będą wchodziły do służby stopniowo. W tych warunkach należy spodziewać się, że połowy dalekomorskie dadzą nam w 1947 r. około 20 tys. ton, w następnych zaś latach możemy liczyć na zwiększenie wydajności; aby doprowadzić spożycie do 10 kg ryb morskich na głowę ludności, musiałyby połowy dalekomorskie dostarczyć nam ok. 180 tys. ton. Licząc w naszych warunkach na maksymalny roczny połów przeciętnie do 800—900 ton na statek, musimy zatrudnić flotę złożoną co najmniej z 200 jednostek, oczywiście pod warunkiem, że będziemy budowali tylko większe trawlery i lugry, jako bardziej odpowiednie w naszych warunkach. Trudno dziś przewidywać, w jakim czasie dojdziemy do takiego stanu, niewątpliwie jednak konieczności aprowizacyjne zmuszą nas już w ciągu najbliższego pięciolecia do doprowadzenia floty rybołówstwa dalekomorskiego do kilkudziesięciu jednostek. Już trzyletni plan inwestycyjny przewiduje zakupy i budowę nowych statków, zwiększającą ich liczbę do 46. Przypuszczać jednak należy, że planowana liczba zostanie przekroczona, chociażby w związku z rozpoczynającą się pracą prywatnych przedsiębiorstw połowów dalekomorskich.

Rybołówstwo pełnomorskie i dalekomorskie musi pracować w oparciu o porty. Bazą dla kutrów mogą być mniejsze porty rybackie, natomiast statki dalekomorskie muszą zawijać do większych, należycie wyposażonych portów.

Port rybacki, jako baza rybołówstwa dalekomorskiego, musi przede wszystkim posiadać urządzenia, pozwalające na szybki wyładunek dużych partii ryb i należyte ich przechowanie, a następnie musi dawać pewność równie szybkiego zaopatrzenia statku na nowy rejs. Dalej port taki musi być siedzibą zakładów przetwórstwa rybnego oraz instytucyj handlowych, gwarantujących zakupienie przywiezionego ładunku ryb oraz sprawne rozprowadzenie ryb po sieci odbiorczej, aby następne transporty miały już przygotowane miejsce wyładunku i składowania oraz nabywców. Rozprowadzenie dużych ilości ryb wymaga dobrych połączeń kolejowych portu z zapleczem, gdyż ryby morskie, jako artykuł masowy, muszą być przede wszystkim przewożone wagonami, a tylko stosunkowo nieduża część połowu (zwłaszcza w naszych warunkach) będzie transportowana w mniejszych partiach samochodami-chlodniami.

Aby zorientować się w rozmiarach ruchu transportowego, związanego z rybołówstwem dalekomorskim, możemy przeprowadzić następujące obliczenia. Dzieląc całość przewidywanych połowów trawlerowo-lugrowych, w wysokości 180 tys. ton rocznie, pomiędzy dwa porty, otrzymamy dla każdego z nich obrót roczny w ilości 90 tys. ton, co przy ok. 200 dniach połowów dawałoby przeciętną 450 ton dziennie. Jednak w rybołówstwie morskim należy pamiętać o sezonach połowu i o związanych z nimi okresowych natężeniach ruchu. Możemy przyjąć, że w pewnych okresach dowóz wyniesie 4 razy więcej niż obliczona przeciętna na jeden dzień połowów, a więc około 1.800 ton dziennie. Gdybyśmy chcieli ryby te przetransportować w stanie świeżym, a więc obłożone lodem, czyli w ilości ok. 6 ton ryb na wagon, musielibyśmy użyć do transportu 300 wagonów kolejowych dziennie.

Oczywiście nie cały połów wysyłany jest na zaplecze w stanie świeżym, duża część zostaje przewędzona, zamrożona, wreszcie przetworzona na miejscu na konserwy, co w rezultacie znacznie zmniejsza zapotrzebowanie na środki transportowe. Jednak już z podanych obliczeń możemy sobie wytworzyć obraz intensywnej pracy dużego portu rybackiego w sezonie połowów. Do tego trzeba dodać, że również znaczna część połowów kutrowych, a nawet łodziowych, przechodzi przez większe porty rybackie.

Ryby morskie są artykułem spożywczym, łatwo ulegającym zepsuciu. Transport ich nie może więc trwać długo i ważną jest rzeczą, aby większe ośrodki konsumcji obsługiwane były z jak najbliżej położonych portów. Również więc i z tego względu rybołówstwo dalekomorskie, dostarczające największej ilości ryb, nie powinnoby wyładowywać swych połowów w jednym punkcie wybrzeża.

Przed wojną jedynym w pełni wyposażonym portem, obsługującym nasze rybołówstwo dalekomorskie, była Gdynia. Miała ona halę i chłodnię rybną, zamrażalnię, fabrykę lodu, odpowiednio urządzone stacje bunkrowe dla zaopatrzenia statków rybackich w paliwo (olej gazolinowy lub węgiel). Nadto port ten był siedzibą licznych firm handlowych oraz zakładów przetwórstwa rybnego. Połączenia kolejowe z zapleczem zapewniały sprawny transport ryb i ich przetworów.

Jednak już w warunkach przedwojennych, gdy nastąpił okres szybszego rozwoju rybołówstwa dalekomorskiego i zaczęły przybywać większe partie ryb, wyposażenie portu gdyńskiego okazało się zbyt małe dla obsługi pracujących wówczas 30 lugrów i trawlerów. Dodać należy, że większość statków pracowała w oparciu o bazy zagraniczne. Do Gdyni przychodziły stamtąd transporty ryb zasolonych, a więc tonażowo mniejsze i nie wymagające tak pospiesznej manipu-

lacji. A jednak mimo to w Gdyni, w sezonie wydajnych połowów, w 1938 i 1939 r., odczuwano już ciasnotę w porcie i pomieszczeniach przeznaczonych do przyjmowania i magazynowania ryb. Trawlery, wychodzące na połowy, mogły tylko w części zaopatrzyć się w potrzebny im lód w porcie gdyńskim, nabywając resztę w portach zagranicznych. Dlatego też już przed wojną przystąpiono do powiększenia gdyńskiej chłodni rybnej oraz projektowano powiększenie innych urządzeń w porcie rybackim. Liczono się jednak z faktem, że z braku miejsca port w Gdyni nie podoła zadaniom obsługi wzrastającego rybołówstwa dalekomorskiego i konieczne będzie stworzenie dodatkowej bazy.

Przed zakończeniem działań wojennych Niemcy, niszcząc nabrzeża portu gdyńskiego, uszkodzili starą chłodnię rybną tak poważnie, że musiała ona ulec rozbiórce. Na jej miejscu stanie znacznie większa chłodnia wraz z nowoczesną, dużą fabryką lodu. Stopniowo są też odbudowywane dawne magazyny śledziowe, z których na razie nadaje się do użytku tylko jeden. Po zakończeniu podjętej akcji odbudowy, pojemność portu gdyńskiego będzie większa niż przed wojną, daleka jednak od możliwości obsługi całego rybołówstwa dalekomorskiego. Natomiast w teraźniejszym stanie port rybacki w Gdyni ma bardzo małą zdolność przepustową i możliwość sprawnego obsługiwania statków oraz ich zaopatrywania.

Z innych portów obecnego wybrzeża polskiego jako bazy dla rybołówstwa dalekomorskiego mogłyby wchodzić w rachubę tylko Gdańsk lub Szczecin, gdyż te miasta posiadają dobre połączenia komunikacyjne z resztą kraju. W Gdańsku jednak, który przed wojną nie miał portu rybackiego w nowoczesnym pojęciu, wszystkie magazyny i chłodnie zostały całkowicie zniszczone. Budowę więc portu należałoby zacząć od nowa, licząc się również z koniecznością budowy basenu rybackiego, gdyż przy istniejących nabrzeżach nie ma miejsca na pomieszczenie wszystkich urządzeń, niezbędnych do sprawnego funkcjonowania dużego portu rybackiego.

Szczecin nie był wprawdzie bazą dla rybołówstwa dalekomorskiego, jednak stanowił duży ośrodek handlu rybnego. Położony nad obfitującym w ryby zalewem w pobliżu bogatych terenów rybołówstwa bałtyckiego (Ławica Odrzańska, tereny bornholmskie), stał się ośrodkiem dyspozycji handlowej zarówno dla portów zalewowych, jak i pobliskich portów rybackich na Bałtyku. Nadto w Szczecinie skupiały się duże obroty rybami importowanymi, przeważnie śledziami solonymi. O rozmiarach obrotów handlu rybnego świadczy fakt istnienia w Szczecinie trzech chłodni rybnych, o łącznej powierzchni chłodzonej 7.500 m² i o pojemności ok. 13 tys. ton ryb. Ocalała jedna z tych chłodni, o powierzchni chłodzonej 3.000 m²

(a więc równej powierzchni chłodni gdyńskiej); obecnie uzupełnia się brakujące w niej instalacje. Ocalały również niektóre magazyny. Poza tym w porcie szczecińskim jest jeszcze nieduża chłodnia rybna, związana z zakładem przetwórczym i położona przy nabrzeżu mało zabudowanym, nadającym się do wzniesienia potrzebnych dla rybołówstwa składów i do urządzenia w tym miejscu dobrze wyposażonego portu rybackiego.

W Szczecinie można więc, przy stosunkowo niedużych nakładach, wybudować brakujące urządzenia i uzyskać w ten sposób już w najbliższym czasie drugą bazę dla rybołówstwa dalekomorskiego. Rozpatrzmy obecnie, jakie zalety i wady ma port szczeciński z punktu widzenia potrzeb organizacji połowów dalekomorskich.

Wadą Szczecina jest jego położenie przy zalewie, zamarzającym na okres 2—3 miesięcy zimowych. Jednak port handlowy czynny jest przez cały rok i dojście do Szczecina oczyszczane jest ze skorupy lodowej, a więc i port rybacki będzie stałe udostępniony. Natomiast Szczecin jako duży port i ośrodek handlowy ma cały szereg zalet, przemawiających za utworzeniem w nim dużej bazy rybackiej.

Prócz istniejących urządzeń dla obsługi rybołówstwa oraz dostatecznego miejsca dla dalszej rozbudowy, Szczecin jako ważny port handlowy ma dogodne połączenia kolejowe z krajem, a oprócz tego położony jest przy śródlądowej drodze wodnej, dającej możność taniego transportowania trwale zakonserwowanych ryb (np. śledzi solonych). Dalej Szczecin ma naturalne warunki dla odbudowania w nim handlu rybnego, gdyż prócz urządzeń technicznych będzie zawsze, jako duże miasto, siedzibą licznych firm handlowych i banków. Następnie na terenie Szczecina pracuje już obecnie przetwórczy przemysł rybny, a dalsza odbudowa zakładów tego przemysłu jest w toku. Wreszcie bunkrowanie statków rybackich w tym porcie nie nastręcza również żadnych trudności.

Do bardzo dużych zalet Szczecina zaliczyć należy jego usytuowanie geograficzne, skracające znacznie drogę z jednej strony do terenów połowów dalekomorskich, a z drugiej — do dużych ośrodków konsumcji.

Szczecin, położony na zachodnim krańcu Polski, w zachodniej części Bałtyku, jest bliższy o przeszło 200 mil morskich od terenów połowów, skraca więc dla rybackich statków dalekomorskich drogę do miejsca łowu o ok. 1 dobę. Stanowi to przy każdym rejsie oszczędność 2 dób. Przyjmując, że przeciętny rejs trawlera trwa 10 dni, statki pracujące w oparciu o Szczecin zaoszczędzają ok. 20% czasu, co pozwoli np. na zwiększenie o 20% ilości rejsów, a więc powinno dać połowy, większe również o około 20%. Nie bez zna-

czenia też jest skrócenie czasu powrotu z połowów dla stanu, w jakim przybywają ryby do portu.

Jeżeli zaś chodzi o transport ryb w głąb kraju, to Szczecin dysponuje nie tylko dogodnymi połączeniami (łączy go z zapleczem 8 ważniejszych linii kolejowych), lecz nadto, w stosunku do poważniejszych skupień ludności w Polsce zachodniej, jest portem o wiele bliżej położonym, niż Gdynia. Tak więc odległość Szczecina od okręgu dolnośląskiego jest mniejsza o przeszło 100 km (do Wrocławia ze Szczecina odległość wynosi 352 km, a z Gdyni 469 km, do Kładzka ze Szczecina 436 km, z Gdyni zaś 570 km); mniej więcej o tyleż kilometrów mniejsza jest odległość od okręgu poznańskiego (Szczecin — Poznań 210 km, Gdynia — Poznań 314 km), a nawet część okręgu górnośląskiego położona jest nieco bliżej Szczecina (Szczecin — Katowice 523 km, Gdynia — Katowice 549 km). Skrócenie transportu kolejowego ma, jak wspominaliśmy, duże znaczenie przy przewozie ryb jako towaru łatwo ulegającego zepsuciu, a nieraz wręcz decyduje o możności zaopatrzenia danego ośrodka w ryby świeże. Na tym, jakie znaczenie ma to dla ludności, niedostatecznie odżywianej w warunkach powojennych, nie potrzebujemy dłużej się zastanawiać.

Dostawy ryb z połowów dalekomorskich stanowić będą, oczywiście, przeważną część obrotów portu rybackiego w Szczecinie. Nie należy jednak zapominać o jego znaczeniu, jako ośrodka handlu rybami morskimi z połowów zalewowych i bałtyckich. Poczynając od Kołobrzegu na zachód żaden z portów lub przystani rybackich nie posiada urządzeń, pozwalających na magazynowanie ryb świeżych po dokonanym połowie. Wszystkie te porty i przystanie, zarówno na pełnym morzu, jak i na zalewie, nastawione były na sprzedaż ryb do Szczecina niezwłocznie po powrocie statku do przystani. Porty z reguły nie posiadały nawet miejsc wyładunku ryb (hal rybnych), były natomiast urządzone miejsca przeładunku z kutrów lub łodzi na statki transportowe, przewożące ryby do Szczecina drogą wodną.

Zaznaczyć należy, że w rejonie szczecińskim, przede wszystkim na zalewie, a w dużym stopniu przy połowach pełnomorskich, stosowane było dostarczanie do portu ryb żywych. Statki rybackie miały urządzone ładownie z przepływającą przez nie wodą i tam umieszczały ryby w czasie połowu. Po przywiezieniu do portu przeładowywano ryby do specjalnych statków transportowych lub barek, również z basenami przystosowanymi do przewozu żywych ryb. W tych statkach towar w stanie żywym dostarczany był do Szczecina, przeważnie na rynek miejscowy, część jednak transportowana była w tym samym stanie dalej, do miast zaplecza.

Obecnie Szczecin podjąć musi na nowo swą rolę przedwojenną zbiornicy ryb z najbliższych portów. Dlatego też odbudowa chłodni i zakładów przetwórczych w Szczecinie była tak pilną sprawą, gdyż bez tych urządzeń i bez oparcia o Szczecin nie można było uruchomić w szerszym zakresie rybołówstwa w całym okręgu. Można było by, oczywiście, pobudować hale i duże chłodnie rybne w paru innych portach rybackich, a nadto pomyśleć o powiązaniu komunikacyjnym tych portów z zapleczem, lecz byłyby to w dużej mierze wydatki nieprodukcyjne wobec istnienia Szczecina i możliwości podjęcia przezeń roli centralnego portu rybackiego dla swego okręgu. Zaznaczamy nawiasem, że przez Szczecin może przejść z rybołówstwa zalewowego i morskiego 10—15 tys. ton.

Ale port rybacki w Szczecinie powinien być nie tylko bazą rybołówstwa dalekomorskiego oraz odbiorcą i ośrodkiem dyspozycyjnym dla rybołówstwa swego okręgu! Ma on prócz tego do spełnienia duże zadania w obrotach handlowych z zagranicą, w eksportowym, a zwłaszcza w importowym handlu rybnym.

Jak wspominaliśmy, połowy na Zalewie Szczecińskim dawały duży procent cennych ryb: tak np. w 1939 r. węgorze stanowiły 13,5% ilości połowów, tj. około 460 ton. Ze Szczecina zawsze wywożono duże ilości ryb, wędzonych lub w konserwach. W naszych warunkach powojennych sprzedaż za granicę znacznej części połowu ryb luksusowych będzie konieczna, gdyż eksport ten musi pokryć część wydatków zagranicznych rybołówstwa, związanych z zakupem motorów i sprzętu rybackiego. Szczecin, jako duże centrum obrotów z zagranicą, będzie mógł wykorzystać swe stosunki eksportowe.

O wiele większą musi być jednak rola Szczecina jako importera ryb morskich, a zwłaszcza śledzi solonych. W tej dziedzinie należy nawiązać do tradycji sprzed pierwszej wojny światowej i kilku najbliższych lat po tej wojnie, gdy Szczecin nie tylko zaopatrywał w śledzie rynek krajowy, lecz był również poważnym portem tranzytowym. Znaczenie obrotów śledziami solonymi w handlu Szczecina oraz stopniowe zmniejszanie się tych obrotów skutkiem strat, ponoszonych na rzecz innych portów, ilustruje zestawienie na stronie następnej.

Równocześnie ze spadkiem przywozu podupadł też i handel tranzytowy, np. w 1933 r. eksportowano zaledwie ok. 360 ton śledzi (głównymi odbiorcami były Łotwa, Estonia i Finlandia). Odpadł cały tranzyt polski w związku z bezpośrednim importem przez Gdańsk i Gdynię, a tranzyt do krajów środkowo-europejskich odebrano Szczecinowi na rzecz zachodnich portów niemieckich.

Przywóz śledzi solonych w latach 1913-1937

Rok	tysiące ton	Rok	tysiące ton
1913	190,4	1929	73,9
1920	166,0	1930	65,9
1921	123,0	1931	55,1
1922	69,1	1932	48,9
1923	86,5	1933	46,7
1924	84,4	1934	43,5
1925	85,9	1935	53,4
1926	85,8	1936	62,2
1927	71,6	1937	44,0
1928	71,0		

Podobnie jak przy zaopatrywaniu kraju w ryby świeże, liczyć się należy przy imporcie śledzi z tym, że zachodnia część Polski będzie obsługiwana przez Szczecin, ze względu na mniejszą odległość. Nadto śledzie solone nadają się dobrze do przewozu statkami żeglugi śródlądowej, jako towar trwały i sprowadzany przez hurtowników w większych partiach, a nie wymagający spiesznego transportu.

Bardzo poważnym zagadnieniem jest wznowienie handlu tranzytowego przez Szczecin. Zarówno dogodne położenie, jak i dobre połączenia komunikacyjne przemawiają za przywróceniem portowi rybackiemu w Szczecinie jego dawnej roli dostawcy śledzi solonych do krajów Europy środkowej. W pierwszym rzędzie w grę wchodzą państwa, pozbawione bezpośredniego dostępu do morza, a następnie dzielnice oddalone od portów w takich krajach, jak Rumunia i Jugosławia. Dowóz śledzi i ew. innych ryb morskich przez Szczecin może być tańszy, niż drogą okrężną przez porty południowo-europejskie.

W stosunku do pierwszej grupy krajów, nie posiadających wybrzeża morskiego, jak Czechosłowacja, Węgry, Austria, sprawa tranzytu do nich śledzi solonych łączy się ze znacznie szerszym zagadnieniem zaopatrywania tych państw w ryby morskie. W dalszej przyszłości mogłoby tę akcję podjąć polskie rybołówstwo morskie, po zaspokojeniu potrzeb własnego rynku. Wówczas również Szczecin byłby najdogodniejszym ośrodkiem takiego zaopatrywania.

Prócz tego jednak możnaby podjąć inicjatywę utworzenia w Szczecinie bazy np. własnego rybołówstwa dalekomorskiego Czechosłowacji. Przykład Polski, która w swoim czasie podjęła akcję połowów pełnomorskich, a następnie dalekomorskich, dysponując początkowo bardzo nieliczną grupą specjalistów, mógłby działać zachęcająco na inne kraje. Oparcie zaś floty rybackiej o Szczecin, jako

punkt najdogodniejszy zarówno ze względów transportowych, jak i położenia w stosunku do terenów połowów, dałoby możność nawiązania współpracy z rybołówstwem polskim i współdziałania odpowiednich przedsiębiorstw. Możliwości połowów na morzach północnych są tak duże, że nie może tu być mowy o konkurencji.

Wreszcie nadmienić należy, że przy pewnej inicjatywie i ruchliwości sfer handlowych, Szczecin poza tradycyjną rolą w handlu śledziowym mógłby również rozszerzyć zakres tranzytu ryb morskich, wprowadzając np. do Austrii, bardziej może niż Polska odczuwającej brak pokarmów mięsnych, nieznane tam jeszcze, a tanie gatunki ryb morskich, jak np. klipfisz lub sztokfisz (dorsze suszone), lub laberdan (płaty dorsza solone w beczkach). Sądzić należy, że taka akcja znalazłaby uznanie u konsumentów.

Jak widzimy z tego krótkiego wyliczenia zadań Szczecina, powinien on być nie tylko bazą rybołówstwa, lecz i czynnym ośrodkiem handlu rybnego, obejmującym zasięgiem swej działalności zaplecze, daleko wychodzące poza granicę Polski.

W konkluzji dokonanego przeglądu zadań polskiego rybołówstwa morskiego w zakresie dostarczania środków żywnościowych oraz roli Gdyni i Szczecina przy wypełnianiu tych zadań musimy stwierdzić co następuje:

1. Zarówno powojenne braki aprowizacyjne, jak i konieczność podniesienia zbyt niskiej konsumcji ryb morskich zmuszają Polskę do rozwinięcia rybołówstwa morskiego, a wobec małej wydajności Bałtyku, do powiększania połowów dalekomorskich.

2. Gdynia, jako baza rybołówstwa dalekomorskiego, ma ograniczoną zdolność przepustową, a nadto urządzenia jej nie pozwolą na obsługę tych nawet trawlerów i lugrów, jakie będziemy mieli w najbliższym czasie.

3. Dla rybołówstwa dalekomorskiego niezbędna jest, prócz powiększonego portu rybackiego w Gdyni, druga baza; do spełnienia tej roli w najbliższym czasie i przy niedużych wkładach nadaje się tylko Szczecin.

4. Szczecin pod pewnymi względami jest nawet dogodniejszą, niż Gdynia, bazą rybołówstwa dalekomorskiego, gdyż położony jest bliżej terenów połowów, a więc skraca czas podróży statku rybackiego i pozwala na dowiezienie do portu ryb w lepszym stanie.

5. Port rybacki w Szczecinie winien być również oparciem i ośrodkiem handlowym dla rybołówstwa bałtyckiego z rejonu na zachód od Kołobrzegu oraz rybołówstwa zalewowego, które przy obec-

nych urządzeniach nie może prawidłowo rozwijać się bez takiego ośrodka.

6. Aprowizacja szeregu miejscowości Polski zachodniej, zwłaszcza okręgów przemysłowych, jest o wiele łatwiejsza z portu szczecinskiego, ze względu na mniejszą odległość.

7. Szczecin winien podjąć również zadanie odbudowy dawnego tranzytowego handlu śledziami solonymi, a przystosowując się do nowych warunków podjąć inicjatywę zaopatrywania państw środkowej Europy również i w inne ryby morskie oraz ewentualnie stać się dla niektórych państw bazą ich własnych połowów morskich.

Między Gdynią i Szczecinem, jako dużymi portami rybackimi, niezbędnymi dla normalnej pracy i rozbudowy naszego rybołówstwa morskiego, nastąpi z czasem naturalny podział pracy i obsługi ciążących ku nim terenów zaplecza. Warto też nadmienić, że port szczeciński, również i jako ośrodek rybacki, w granicach Polski uzyskuje korzystne warunki rozwoju, nie krępowanego względami pozagospodarczymi.

ANDRZEJ BUKOWSKI

CENOWA I CENOWIZM[1]

Zajęcie się osobą dra Floriana Cenowy nie jest sprawą, obchodzącą jedynie wąski krąg czytelników, postać ta bowiem od dawna budziła zainteresowanie także poza regionem kaszubsko-pomorskim. Ostatnio publicystyka, omawiając żywotne wciąż zagadnienie regionalizmu kaszubskiego, powoływała się znów na osobistość Cenowy, co jest oczywiście rzeczą najzupełniej naturalną, ponieważ właśnie Cenowa dał temu regionalizmowi początek.

Osąd niemal powszechny widzi w Cenowie uosobienie sił odśrodkowych na Kaszubach i zarzewie dysonansu polsko-kaszubskiego. Niedawno — że powołam się tylko na materiał najświeższy — publicysta „Odrodzenia", *jaszcz* (Jan A. Szczepański), nazwał Cenowę krótko i węzłowato, bez żadnego uzasadnienia, „kaszubskim narodowcem, którego stosunek do Polaków nie wyrastał ponad równie życzliwy stosunek do Rosjan"[2].

O życiu i działalności Cenowy wiemy stosunkowo niewiele. Wprawdzie napisano na jego temat kilkadziesiąt artykułów, jednak są to tylko przyczynki, i to przyczynki nacechowane przeważnie namiętnym subiektywizmem o podkładzie bądź społecznym, bądź politycznym. Naukowego opracowania monograficznego Cenowa nie doczekał się do tej pory. Niestety, i życiorys, uwieczniony w Polskim Słowniku Biograficznym, opracowany przez ks. Alfonsa Mańkowskiego, zawiera nie tylko liczne błędy, lecz nadto przedstawia Cenowę w niesprawiedliwie krzywym świetle, nie odbiegającym wiele od charakterystyk napisanych przez jego zaciętych przeciwników w okresie walki ideowej. Dużo cennego materiału znajduje się natomiast w pracach Jana Karnowskiego (Janowicza, W. Budzysza), zamieszczonych w „Gryfie"[3].

Poniższa próba nowego spojrzenia na sens i charakter działalności Cenowy oparta jest przede wszystkim na studium jego pism oraz na kilku nieznanych dotąd dokumentach; poza tym wypływa ona ze świadomości, że warunkiem zrozumienia Cenowy jest wnik-

---

1 używam tej formy zamiast Ceynowa, Cejnowa, ponieważ w końcowym okresie życia stale podpisywał się Cenowa.

2 Odrodzenie 1946, nr 44, str. 11.

3 Gryf 1910, 1911, 1921—22, 1932—33.

nięcie w epokę, w której żył i pracował. Wiązanie go jedynie z wąskim odcinkiem kaszubskim, jak to czynią niemal wszyscy biografowie, jest zacieśnieniem i zaciemnieniem horyzontu. Cenowa bowiem wyrósł wysoko ponad mały region nadmorski, będąc — jak to słusznie zauważył Leon R o p p e l — osobistością „na miarę słowiańską“ [1]. W zapatrywaniach swoich i działalności był on osobliwym i oryginalnym wyrazem stosunków, w jakich żył naród polski, szczególnie zaś ludność kaszubsko-pomorska, poza tym wyrazem prądów, jakie ożywiały ówczesną słowiańszczyznę i zachód Europy.

* * *

W życiu Cenowy zaznaczają się wyraźnie dwa okresy, przy czym lata 1846-1848 stanowią punkt przełomowy.

Syn gbura [2] - kowala, urodzony w r. 1817 na północnych Kaszubach w Sławoszynie pod Puckiem, wzrastał do 14-go roku życia w rodzinnej wsi, następnie uczęszczał do katolickiego gimnazjum w Chojnicach. Tutaj wielki wpływ wywarła na niego polska poezja romantyczna, z którą zapoznał się jako członek tajnego kółka filomackiego, założonego wśród starszych uczniów ok. r. 1837. Lektura utworów głównie Adama Mickiewicza, którego wielbicielem pozostał odtąd do końca życia, rozbudziła go pod względem narodowym, zachęciła do miłośnictwa kultury rodzimej, zwróciła uwagę na niedolę Kaszubów pod jarzmem pruskim, tak że w swej romantycznie podnieconej uczuciowości i wyobraźni zapragnął odegrać rolę kaszubskiego Konrada Wallenroda.

Dalsza przemiana dokonała się w czasie studiów we Wrocławiu (1841 — 43). Zapisał się wprawdzie na wydział medyczny, ale słuchał równocześnie wykładów z logiki i psychologii, a przede wszystkim z filologii słowiańskiej, reprezentowanej wówczas przez sławnego Czecha, Fr. L. C z e l a k o v s k y ' e g o (1799—1852), poety i uczonego w jednej osobie, autora m. in. wielkiego na wzór Herdera zbioru „Słowiańskich pieśni ludowych“ (1922 — 27). Obok Czelakovsky'ego silnie oddziałał na Cenowę znakomity czeski fizjolog, J a n P u r k y n e (1787 — 1869), prezes Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, wielki miłośnik spraw słowiańskich, tłumacz na język czeski dzieł Goethego i Schillera. Cenowa bywał w jego domu częstym gościem, w Tow. Literacko-Słowiańskim zaś, którego był członkiem, zetknął się z młodzieżą polską, czeską, słowacką i łużycką, ożywioną nowymi ideami słowianofilskimi i demokratycznymi.

W tym ognisku odradzającej się słowiańszczyzny Cenowa poznał niewątpliwie dzieła P a w ł a J ó z e f a S z a f a r z i k a (1795—1861),

[1] Kleka, Wejherowo 1939 nr 1—3.
[2] gburem nazywa się na Pomorzu zamożnego chłopa.

który w owym czasie ogłosił „Etnografię Słowiańską“ (1842), a główne jego dzieło „Starożytności słowiańskie“ ukazało się właśnie w przekładzie niemieckim (1843 — 44). Zetknął się także z twórczością Jana Kollara (1793 — 1852), poety czesko-słowackiego, który w swym dorobku miał zbiór słowackich pieśni ludowych („Narodny Spievanky“ (2 tomy, 1823 — 27), „Badania nad nazwiskami i starożytnościami narodu słowackiego“ (1830) i przede wszystkim „Córę sławy“ (2 wyd. 1832), dzieło poetyckie, natchnione myślą o zjednoczeniu wszystkich Słowian, prześladowanych i upośledzonych przez Niemców. Wśród utworów lirycznych znajdują się tutaj także historyczne refleksje nad niedolą zgermanizowanych nad Bałtykiem Pomorzan i Kaszubów. Idei zjednoczenia Słowian poświęcił także Kollar osobne dzieło, napisane po niemiecku pt. „Über die litterarische Wechselseitigkeit zwischen den Stammen und Mundarten der Slavischen Nation“ (1831), dzięki któremu stał się twórcą idealistycznego, apolitycznego panslawizmu. Dalej zaprzyjaźnił się Cenowa z przywódcą i budzicielem Łużyczan, Janem Ernestem Smolerj'em (1816 — 1884), który zbiorem ludowych pieśni łużyckich („Volkslieder der Wenden“), wydanym w latach 1841 — 43, oraz innymi publikacjami obudził ruch literacki na Łużycach, skupiony przez niego później około „Macicy Serbskiej“. W r. 1839 Smolerj założył we Wrocławiu Towarzystwo historii i języka łużyckiego, a w r. 1841 wydał szkolną gramatykę łużycką pt. „Mały Serb“. Smolerj stał się poniekąd wzorem dla Cenowy.

* * *

Te i inne zresztą przykłady wytężonej pracy nad odrodzeniem narodowym Czechów, Słowaków i Łużyczan odsłoniły przed Cenową drogę, którą powinien obrać. Myśl jego kieruje się więc do rodzinnego kraiku nad Bałtyk oraz na całą połać ziemi między dolną Odrą a dolną Wisłą, gdzie w wielowiekowym pochodzie germanizacja strawiła potężny ongiś szczep Pomorzan-Kaszubów. Odczuwa w swym sercu tragedię, jaka na tym terenie rozegrała się w ciągu dziejów i uczuciu swemu daje gorący wyraz w artykule, pisanym po niemiecku pt. „Die Germanisierung der Kaschuben“ [1]. Jest to rok 1843, data ważna, gdyż otwiera nie tylko działalność literacką Cenowy, ale równocześnie jest pierwszym w jego osobie zewnętrznym przejawem odradzania się słowiańszczyzny nadbałtyckiej, jest nawiązaniem do rodzimej tradycji pomorskiej, przerwanej w r. 1637 śmiercią ostatniego księcia zachodnio-pomorskiego, Bogusława XIV. Odtąd Cenowa swoimi pismami będzie przypominał zarówno istnienie ocalałej resztki Kaszubów na Pomorzu Gdańskim, jak ginące

---

1 Slav. Jahrbücher von Jordan, 1843, str. 242—47.

ślady pomorszczyzny zachodniej; będzie w czasach nowożytnych pierwszym ze strony polskiej głosicielem wspólnoty wielkiego, historycznego Pomorza.

W tymże 1843 r. Cenowa ogłasza w „Jutrzence Warszawskiej" swój pierwszy artykuł w narzeczu kaszubskim n. t. zwyczajów na północnych Kaszubach w wigilię Nowego Roku i w wigilię Trzech Króli.

Z Wrocławia przenosi się w r. 1843 do Królewca. I tutaj, obok zajęć związanych ze studiami, wiele czasu poświęca pracy patriotycznej: współdziała w tajnych organizacjach, utrzymuje kontakt z emigracją polską, sympatyzuje z hasłami Towarzystwa Demokratycznego, zmierzającego do wskrzeszenia Polski; daje się wciągnąć do akcji powstańczej Mierosławskiego, który przygotowaniami objął także Pomorze, Warmię i Mazowsze Pruskie, a w lutym 1846 r. na czele oddziału powstańców przygotowuje uderzenie na garnizon pruski w Starogardzie; po nieudanym zamachu zostaje aresztowany, osadzony w Moabicie i w wyniku długiego procesu skazany na ścięcie toporem [1]. Dekret królewski zmienia karę śmierci na dożywotnie więzienie, z którego jednakże rychło wydobywa go rewolucja marcowa 1848 roku. Po uwolnieniu udaje się przez Poznań na Kaszuby, do rodziny, po czym zaraz wraca do Wielkopolski, ażeby w szpitalach we Wrześni leczyć rannych powstańców [2].

* * *

Wypadki 1848 roku, zapowiadające początkowo ziszczenie się pragnień narodu polskiego, skończyły się niepowodzeniem i gorzkim rozczarowaniem.

Dla Cenowy był to nowy bolesny cios. Już po klęsce 1846 r., którą nieomal życiem przypłacił, załamała się w nim wiara w rychłe odrodzenie Polski. Rok 48 był potwierdzeniem słabości narodu przy triumfującym równocześnie germaniźmie. Przyszłość nie zapowiadała się jasno. Cel, jaki sobie Cenowa w życiu postawił, mianowicie rozbudzić Kaszubów i uchronić ich przed zniemczeniem, stanął pod wielkim znakiem zapytania. W tym położeniu nie może nas dziwić, że szukał dla swych idei oparcia i pokrzepienia w idei słowiańskiej. Właśnie w tymże 48 roku odbywał się w Pradze wielki kongres słowiański pod znakiem jedności Słowian, wymierzony przeciwko niebezpieczeństwu germańskiemu, będący niejako pierwszą próbą zrealizowania poetyckich wizyj Jana Kollara. Czy Cenowa brał udział w tym kongresie [3], nie jest rzeczą dowiedzioną. Bądź co bądź, po

[1] „Anklageschrift des Staatsanwalts bei dem Konigl. Kammergericht..." 1847.

[2] Akta policji pruskiej w Archiwum Państw. w Poznaniu — dotąd nie wykorzystane; odpisu dokonałem w r. 1939.

[3] jak twierdzi Karnowski w Mestwinie 1929 nr 5.

niepowodzeniach 46 i 48 roku, skierował swoje zapatrywania polityczne zdecydowanie na drogę współpracy narodów słowiańskich, stał się słowianofilem i panslawistą.

Na tym tle zrozumialszy staje się program kaszubski, który rozpocznie obecnie realizować.

W r. 1850 ogłasza w chełmińskiej „Szkole Narodowej" (nr 10 i 11) dwa artykuły pt. „Kaszebji do Polochów", które spotkały się z niespodziewanie gwałtowną reakcją i stały się początkiem dysonansu, a przez późniejszych komentatorów - biografów zostały — niesłusznie — uznane za pewnego rodzaju kaszubski „manifest" separatystyczny. Istotna treść ich jest następująca:

Wy, bracia Polacy, nie jesteście zadowoleni z postępów oświaty polskiej na Kaszubach; dzieje się tak dlatego, że my Kaszubi nie rozumiemy dobrze po polsku, bo nikt nas nie uczy mowy polskiej: księża nasi to Niemcy, nauczyciele boją się przełożonych, a szlachta o oświatę nie dba; kiedyś, gdy Polska tu panowała, było inaczej, ale dzisiaj zdani jesteśmy na siebie samych, wierzymy jednak, że zachowując i kształcąc mowę swych ojców i wielkich przodków, mowę, której się nie wstydzimy, dokonamy tego, że nasza mowa słowiańska nigdy tutaj nie zaginie; prośmy tylko Boga o to, ażeby dzieci — według prawa naturalnego — zawsze mówiły tak jak rodzice; rozprawianie zaś z Niemcami na temat praw narodowości jest zupełnie nie celowe, bo „im więcej kota się głaszcze, tym wyżej on ogon podnosi i tym głośniej mruczy".

Widzimy, że artykuły te pod względem treści nie zawierały nic groźnego. Nie ma tu ani „narodu", ani „języka" kaszubskiego, przeciwnie — Cenowa nazywa Polaków „rodzonymi braćmi", mowę kaszubską zaś „narzeczem"[1] i cieszy się, gdy na Wysokiej Bramie gdańskiej widzi gryfa kaszubskiego obok orła białego. Wprawdzie znajdują się w tych artykułach akcenty krytyczne pod adresem kleru i szlachty, ale są one tutaj wyrażone w formie oględnej. Całość dowodzi raczej trzeźwej oceny sytuacji politycznej — w czasie, gdy reakcyjny rząd pruski, opanowawszy ruchy rewolucyjne, rozpoczął gwałtownie ścieśniać prawa mniejszości narodowych.

Nie treść zatem dała powód do oburzenia. Kamieniem obrazy była raczej forma, mianowicie fakt, że Kaszuba w piśmie politycznym, stosując swoistą pisownię, przemówił „do Polochów" po kaszubsku. Było to czymś zgoła nowym i nie oczekiwanym. Nikt dotąd nie pisał ani po kaszubsku, ani w jakimkolwiek innym narzeczu. Literatura gwarowa nie była jeszcze w Polsce znana. To też posłużenie

[1] W jednym z następnych numerów Szk. Narod. (nr 16) Cenowa zapowiada druk pracy pod tyt. „Zarys gramatyki kaszubskiej czyli porównanie narzecza kaszubskiego z jęz. polskim". Praca ta pod zmienionym tytułem ukazała się w „Trzech rozprawach" (Kraków 1851).

się w piśmie kaszubszczyzną uznano za chęć wyodrębnienia się pod względem politycznym — wbrew intencjom Cenowy, który przez stworzenie rodzimej literatury kaszubskiej chciał przede wszystkim lud kaszubski wzmocnić w jego walce przeciwko postępującej germanizacji.

Nie można się jednak z drugiej strony zbytnio dziwić owej obrazie uczuć społeczeństwa polskiego. Pomorze bowiem, z Ziemią Chełmińską na czele, przeżywało właśnie wtedy, po „wiośnie ludów", potężny wstrząs przebudzenia narodowego i wstępny okres regeneracji politycznej. W tym stanie rzeczy pojawienie się na horyzoncie nieoczekiwanego zjawiska w postaci „sprawy" kaszubskiej wywołało niepokój, czy przypadkiem nie wyniknie z tej chmurki jakieś nieszczęście.

Tak oto — przy najlepszych z obu stron intencjach — narodził się konflikt, który następnie nie tylko nie osłabł, ale coraz bardziej się pogłębiał, albowiem do powyższych motywów dołączyły się motywy natury społecznej i światopoglądowej.

* * *

Cenowa, uznając słuszność własnych poczynań, mając zresztą przed oczyma pozytywne rezultaty pracy Łużyczan, Czechów i Słowaków, nie schodzi z obranej drogi, przeciwnie — rozwija intensywną działalność. Nawiązuje w tym czasie kontakt naukowy z Lesławem Łukaszewiczem (1811—1855) w Krakowie, z Tymoteuszem Lipińskim (1797—1856) w Warszawie, z Wydziałem Języka i Literatury Rosyjskiej Cesarskiej Akademii Umiejętności w Petersburgu (z prof. Izmaelem Srezniewskim, następnie z prof. Aleks. Hilferdingiem), poza tym podtrzymuje nawiązaną poprzednio łączność z Towarzystwem Dziejów i Starożytności Pomorskich w Szczecine (Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde).

Ogłoszone w latach 1850—51 broszury wyrażają zasadnicze kierunki jego zainteresowań oraz sens podjętych prac. Pierwsza publikacja pt. „Ksążeczka dlo Kaszebov" (Gdąńsk 1850) otwiera się mottem: „Vszetkjim Słovjanom braterskje pozdrovjenje". Treść jej stanowią: litery kaszubskie, liczby, pacierz, przysłowia, powiastki i tabliczka mnożenia. Jest to więc mały elementarz dla ludu, a celem jego — otwarcie drogi piśmiennictwu kaszubskiemu. Druga książeczka pt. „Kile słov wó Kaszebach e jich zemi" (Kraków 1850)[1] miała przeznaczenie raczej szersze; dowodzi ona, że dawni Kaszubi (Pomorzanie) mieszkali między dolną Odrą a dolną Wisłą. Bogato cytowani autorzy świadczą o dużym oczytaniu Cenowy w dziełach historycz-

[1] L. Łukasiewicz dołączył do pracy Cenowy sprawozdanie „O języku kaszubskim" P. J. Prejsa, lingwisty rosyjskiego.

nych polskich i obcych. Następna praca o charakterze literackim pt. „Rozmowa Pólocha s Kaszebą" (Gdańsk 1850) usiłuje przekonać Polaka przy pomocy anegdot i pogodnego przekomarzania się, że o wartości Kaszubów nic nie wie i dlatego nimi niesłusznie pogardza [1]. Czwarta broszura pt. „Trze rozprave" (Kraków 1851) zawiera dwa artykuły treści historycznej: o zniemczeniu Kaszubów nadodrzańskich [2] i o księciu kaszubskim Świętopełku II. Tendencją tych prac jest wzbudzić w Kaszubach kult rodzimej tradycji historycznej. Trzeci artykuł „Porovnanje move kaszebsksji s polską" uzasadnia konieczność używania odrębnej pisowni kaszubskiej.

W żadnej z tych prac nie można się dopatrzeć wyraźnych akcentów politycznych. Cenowa jakby umyślnie unika określenia zasadniczego stosunku Kaszubów do Polaków, czym — nie bez racji — mógł na ten temat wzbudzić podejrzenia. Wydają się one jednak o tyle nie uzasadnione, że w uwagach, które Cenowa w tymże roku przesłał Akademii Petersburskiej na temat referatu I. Srezniewskiego, akceptuje pogląd tegoż, wyrażony słowami: „Mowa kaszubska, o ile nie różni się oryginalnymi osobliwościami, jest bez wątpienia narzeczem języka polskiego" [3].

W r. 1851 ukazuje się jeszcze jedna praca Cenowy i to po łacinie: „De terrae pucensis incolarum superstitione in re medica" (O zabobonach lekarskich mieszkańców ziemi puckiej). Jest to jego rozprawa doktorska, którą w grudniu tego roku przedstawił w Uniwersytecie Berlińskim. Ukończywszy na jej podstawie studia, osiada jako lekarz w Bukowcu koło Świecia na Kociewiu, gdzie pozostanie już do końca życia, mimo że ciągle marzy o stałym osiedleniu się na ziemi kaszubskiej.

Jak wynika z charakteru dotychczasowych prac, były trzy zasadnicze kierunki zainteresowań kaszubologicznych Cenowy: historia, język i folklor. Historia zeszła z czasem na plan dalszy, dominujące zaś miejsce zajęły badania językowe i zbieranie materiałów etnograficznych. W tym zakresie dokonał rzeczy wielkich, o wartości do dzisiejszego dnia nie przemijającej. Sprawił przede wszystkim, że w świecie naukowym, i to nie tylko słowiańskim, wzrosły ogromnie zainteresowania kaszubszczyzną, w konsekwencji czego powstały poważne dzieła językoznawcze uczonych rosyjskich, polskich, czeskich i niemieckich, ba nawet fińskich. Przypomniano sobie przy okazji tych studiów o zgermanizowanych plemionach słowiańskich nad Odrą, nad Łabą i na Rugii.

---

1 O intencji i znaczeniu tego utworu zob. niżej.

2 Por. „Die Germanisierung der Kaschuben".

3 „Mòje spóstrzeżenjo prze przezeranju wuvog Ismaela Srezniewskjeho nad mòvą kaszebską", ogłosz. Gryf 1912, str. 91; por. także tamże str. 162.

Cenowa w wyniku samodzielnie przeprowadzanych badań dochodzi z czasem do wniosku, zresztą bardzo niejasno sformułowanego[1], że „kaszebsko-słovińsko mova“ jest pozostałością języka północno-zachodnich Słowian i jako taka zajmuje osobne miejsce w rodzinie słowiańskiej. W tym poglądzie — jak wiemy — nie różni się wiele od zdań wybitnych znawców przedmiotu z końca XIX wieku, a nawet mniej jest skrajny np. od Stefana Ramułta, Małopolanina, który w „Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, wydanym i odznaczonym przez Polską Akademię Umiejętności (Kraków 1893), stwierdził, że „mowa Kaszebów i Słowieńców nie jest bynajmniej narzeczem polskim, ale odrębnym językiem słowiańskim“.

Z prac językowych Cenowy najbardziej skończoną formę ma „Zarės do Grammatikj Kaszėbsko-Słovjnskjė Movė“ (Poznań 1879), który był najlepszym obrazem właściwości mowy kaszubskiej aż do czasu ogłoszenia podstawowych studiów Lorentza (po roku 1918). Warto dodać, że Cenowa zajmował się także nazewnictwem geograficznym: w „Skorbie kaszėbsko-słovjnskjė movė“ (1866/68) znajduje się samodzielnie przez niego opracowany „spis kaszėbsko-słovjńskjch mjąn vszetkjch mjast, vsi ė pustkovj podług wokręgóv v regencijach: Gdąńskj, Kwjdzinskj ė Koszalinskj...“, sięgnął — jak widzimy — daleko na zachód, bo aż do Sławna, Drawska, Koszalina, Białogardu i Kamienia. Rzecz ta dziś jeszcze posiada o tyle wartość, że zawiera nazwy kaszubskie, używane za czasów Cenowy na terenach, przyłączonych obecnie do Polski. Można w tym zakresie uważać Cenowę za poprzednika ks. St. Kozierowskiego, a więc za pierwszego odtwórcę historycznych nazw słowiańskich na Pomorzu Zachodnim.

Więcej jeszcze niż w zakresie językoznawczym dokonał Cenowa w zakresie ludoznawstwa, które było dziedziną szczególnie przez niego umiłowaną. Od wczesnej młodości aż do zmierzchu życia niestrudzenie i z zapałem zbierał materiały o Kaszubach, które bądź sam ogłaszał, bądź dostarczał innym uczonym. Do tej pory nie przeprowadzono nawet dokładnej ewidencji tych materiałów, wśród których naliczyć można kilkadziesiąt pozycyj artykułowych i książkowych. Obejmują one: pieśni (szętopórki), bajki, powiastki, podania, przysłowia, zagadki, wierzenia, zabobony, opisy zwyczajów i oby-

[1] „Mova nasza Kaszebskosłovjnsko je dzis bezmała ta sama, co przed tesącę ė vjci latami, bo je njevėpaczele wuczoni papugovje, le ją prosti lud przechoveł“ (Skorb, s. 97); „Die slovinische Sprache, ein Zweig der slavischen...“ (Przedmowa do Słownjczka Kaszebsko-Słovjnskjė ė njemjeckjė move); C. używa stale „mowa“, nigdy — „język“. O ludności mówi: „Pomjnąvszi zachodne krajkj, jakoto Meklenburgiją, v chteri dziszejszi xążęta z pokolenjo słovjańskjeho pochodzą, zwrócme głównje nasz vzrok na wschodną część, dze sę jesz podzisdzen słovjańskj żevjoł zachoveł — a tim żėvjołę je „kaszebskosłovjnskj naród“ (Skorb, s. 46). Wyraz „narod“ oznacza raczej „lud“, „ludność“: por. np. tytuł: „Sbjór pjesnj svatovib które lud słovjanjskj v królestvje pruskjm spievac lubj“ (Świecie 1878);

czajów. Najcenniejszym zbiorem jest „Skorb kaszëbsko-słovjnskje move“ (1866—68). Prace te, opisywane, bądź częściowo przedrukowywane za granicą, poza tym przedstawione w r. 1867 na wielkiej słowiańskiej wystawie etnograficznej w Moskwie, były — tak jak w dziedzinie językowej — przypomnieniem o istnieniu nad Bałtykiem ludu, posiadającego bogatą i oryginalną, rodzimą kulturę. Trzeba zaznaczyć, że przed Cenową nikt nie zajmował się etnografią Kaszubów. Zapomniał o nich Wincenty Pol w swojej „Pieśni o ziemi naszej“, a nawet Oskar Kolberg nie znalazł dla nich miejsca w swym czterdziestotomowym dziele.

* * *

W psychicznej konstrukcji Cenowy mamy do czynienia przede wszystkim z typem naukowca. Srezniewski nazywa go słusznie „poszukiwaczem i badaczem w jednej osobie“ [1]. To usposobienie zaważyło zarówno na jego twórczości, jak też na krokach praktycznej działalności społecznej i oświatowej. Np. używana przez niego pisownia liczyła się więcej ze ścisłością fonetyczną niż ze względami czytelnictwa, przy czym im była późniejsza, tym bardziej stawała się niedostępna dla nie przygotowanego czytelnika [2]. Na parę miesięcy przed swoim zgonem pisze do Ramułta [3]: „Mojim głównim zamiarę je połączenje vszetkjch Słovjanóv pod względę naukovim; do czego noleži w pjrvszim rzędze abecadło czele azbuka na podstavje greckji (Cyrilla) ë łacinskji (Czechóv), tak žebe jedna spółgłoska dregi odpovjoda, a to ve vszetkjch narzeczach słovjanskjch“.

To zdanie wiele tłumaczy, świadczy mianowicie, że Cenowa, tworząc literaturę kaszubską, myślał nie tylko o czytelniku kaszubskim, lecz równocześnie — a może przede wszystkim — o czytelniku całej słowiańszczyzny zachodniej. Takie nastawienie nie mogło, oczywiście, jego pismom wróżyć powodzenia w terenie najbardziej zainteresowanym, tj. na Kaszubach: nie rozumiano go tu i przeważnie wcale nie czytano. Zresztą i treść pism nie odpowiada zainteresowaniom i potrzebom ludu. Słowem, Cenowa nie umiał pogodzić nauki z życiem. Również podejmowana od czasu do czasu działalność społeczno-oświatowa, np. w postaci Towarzystwa Rzemieślniczo-Przemysłowego (1866) i Słowiańskiego Towarzystwa Obrazów (1867), pozostawała bez widocznego rezultatu. Sam więc nie zdołał stworzyć żadnego ruchu regionalnego, był natomiast siewcą ziarn, z których później, wokół Aleksandra Majkowskiego, wyrósł Ruch Młodo-Kaszubski.

---

1 Francew: „Fl Cenowa i prof. I. Srezniewski“, Gryf 1912 nr 4;
2 Trudności techniczne uniemożliwiają wierne oddanie pisowni Cenowy w przytoczonych cytatach.
3 L. Roppel: „Dr Fl. Cenowa na miarę słowiańską (2 listy do Ramułta)“, Kleka 1939 nr 1—3;

Oceniając kaszubską działalność Cenowy, trzeba przeto myśleć o nim przede wszystkim jako o badaczu języka i folkloru kaszubskiego oraz o pionierze regionalizmu, mniej zaś — o działaczu społecznym i oświatowym.

* * *

Niepowodzenia społeczne były spowodowane jeszcze jedną ważną okolicznością, której albo na ogół się nie docenia, albo też opacznie się ją tłumaczy: Cenowa znalazł się mianowicie już od zarania swojej działalności w konflikcie ze szlachtą i duchowieństwem, a więc z warstwami, które w owym czasie wywierały na lud przemożny wpływ. Konflikt — jak wiemy — zewnętrznie powstał w atmosferze wrażliwości narodowej po „wiośnie ludów", kiedy wyodrębnienie zagadnienia kaszubskiego uznano za rzecz szkodliwą z punktu widzenia ogólnych interesów narodu. Ten wzgląd patriotyczny nie był jednakże jedynym. Cenowa popadł w niełaskę również z powodu swoich przekonań demokratycznych i panslawistycznych.

W latach 1865—68 zaznacza się u niego w stopniu szczególnie wysokim napięcie zainteresowań zagadnieniami społecznymi oraz skrajny rewizjonizm historyczny, co zapewne pozostawało w związku z upadkiem powstania styczniowego i rozczytywaniem się w postępowej literaturze pozytywistycznej zachodniej Europy. Działalność jego w tym czasie ożywia się znacznie, a wszystkie drukowane prace przesiąknięte są ostrą krytyką stosunków w dawnej Polsce.

Szlachty polskiej nienawidzi, a do duchowieństwa ma głównie pretensje o to, że za rządów biskupa Sedlaga, Niemca (1834—56) uległo — poza szeregiem chlubnych wyjątków — w poważnym stopniu zniemczeniu, działając wynaradawiająco także na lud. Poza tym ośmiela się zarzucać Kościołowi, a zwłaszcza „Koterii rzymskiej" szkodliwy wpływ na przebieg dziejów Polski i na oświatę narodową [1]. Szlachtę wini o to, że sprowadziła na chłopa niewolnictwo, nędzę, ciemnotę i pogardę, że spowodowała upadek Polski i nieszczęścia narodowe w postaci nieudanych powstań, że na Pomorzu okazuje mało hartu, ulegając germanizacji. Wytyka jej także głupotę, nieróbstwo i marnotrawstwo. Mówi np. „Kto sję na tim svjece li tilko bavj, ten žije, jest szlachcicem; a kto pracuje, ten jest vołem, osłem, chamem, njeczłovjekjem. Tak biło w Polsce, kjedi kvjtnęła..." [2]; albo: „Jak svjat svjatem njigdi a njigdi provdzivi szlachcic sję s chamką nje oženji" [3]; albo: „Dla Napoleona polskie woły, bez znajomości geografii i statystyki, z mlekiem w brzuchu a serwatką w głowie, za-

[1] Np.: „Szkoły przy kościołach i klasztorach przez tysiąc lat tyle nie oświeciły ludu, co dziś po rewolucji świeckie szkoły przez 50" („Divide et impera" w „Czterech rozprawach");

[2] „Rozmowa Kaszebe s Polochę";

[3] tamże;

ryczały, zadarły ogona do góry, biegając po świecie, bodły byle kogo, a krowy mleka dawały byle komu“ [1].

Zagadnieniom społeczno-politycznym i narodowym poświęca kilka oddzielnych publikacyj: „Cztery rozprawy“ („Koteria Rzymska“, „Divide et impera“, „Feodalizm i liberalizm w Prusach“, „Młoda Polska w Dreźnie“) [2], „Dwie rozprawy o poddanych Królestwa Polskiego“ [3] i „Rozmovę Kaszebė s Polochę‘. W „Dwóch rozprawach“ Cenowa umieścił obok siebie — bez objaśnień i komentarzy — fragment o położeniu chłopów w XVIII w. z dzieła ks. T. Ostrowskiego pt. „Prawo cywilne Narodu Polskiego“ (Warszawa 1784) i ukaz gen. Berga o uwłaszczeniu w roku 1864. To niezrozumiałe w swych intencjach i wysoce obraźliwe dla ówczesnych uczuć narodowych zestawienie spotkało się z silną reakcją opinii, m. in. z gwałtowną odprawą Ignacego Danielewskiego, popularnego pisarza ludowego i redaktora chełmińskiego „Przyjaciela Ludu“: „W starej książce polskiej wystawił w r. 1784 ks. Ostrowski złe, żeby lepsze przez to sprowadzić urządzenia, w odezwie zaś swojej Moskal Berg wystawił uwłaszczenie włościan jako łaskę cara, jako dobrodziejstwo, którego szlachta dopuścić nie chciała, choć szlachta polska pierwsza od stu lat o to się starała i choć polskie powstanie dopiero carowi strachu narobiło tyle, że musiał dać tę łaskę uwłaszczenia, a dał ją, aby lud sobie pozyskać a od powstania oderwać. O tym przecież dawniejszy [4] lekarz Cenowa nic nie pisze, bo wyraźnie chce obałamucić prostaczków, ohydzić polskie czasy a wynosić Moskali i carską łaskę“ [5].

Niektóre akcenty w innych ówczesnych publikacjach świadczą, że Cenowa odnosił się jednak bardzo krytycznie do całości ówczesnej polityki carskiej na terenie Królestwa; aprobata jego, jeśli tego rodzaju była intencja owego zestawienia, ograniczała się do jednego odcinka stosunków społecznych.

* * *

„Rozmowa Kaszebė s Polochę“ [6] zasługuje na uwagę ze względu na swoją stosunkowo dużą wartość literacką i ponieważ w twórczości Cenowy zajmuje wyjątkowe miejsce. Jest to satyra na szlachtę i duchowieństwo, pełna bystrych spostrzeżeń, sarkazmu i ciętego humoru. Niewiele znaleźć można w polskiej literaturze podobnych biczów surowej krytyki, jakie tutaj spadły na obie warstwy. Cenowa poza tym pokazuje się nam w tym utworze jako pozytywista, doskonale

---

1 „Koteria rzymska“;
2 [Świecie 1866];
3 [Gdańsk 1866];
4 C. był czasowo pozbawiony prawa wykonywania zawodu z powodu nadużycia zaufania lekarskiego;
5 Przyjaciel Ludu 1867 nr 19;
6 W Skorbie zesz. 2, Świecie 1868;

znający prądy umysłowe zachodniej Europy, mogący śmiało stanąć obok niejednego pozytywisty warszawskiego.

Ale najistotniejsza dla tego utworu jest ukryta tendencja, o której wspomnieliśmy już w związku z „Rozmową Polocha z Kaszebą" z r. 1850. W obydwu tych utworach, stanowiących jedną całość pod względem formy i myśli przewodniej, chodzi autorowi o podniesienie wartości Kaszuby w oczach Polaka. Nie jest to sprawa wcale błaha, jak o tym świadczy następujące cenne wyznanie Cenowy w liście do Stefana Ramułta (2. XI. 1880):

„Polosze z nas sę vesmjevale a naszę movę nazèvale zepsetą polszczezną, osoblevje od tego czase, jak sę szlachta za króla Stanisłava perznę [1] po polsku gadac nauczeła. Boc ona przedtim vzera [2] z pogardą na jęzek slovjańskji; ji vestarczeł jęzek łacińskji, a kjej ten nje, to franceskji, włoskji, abo njemjeckji. Ta pogarda moji macerzinskji move... mnie gorzeła... [3]. Skoro jem perznę v pjóra obrosł, zaczął jem kaszebsko-słovjnskie dzełka pjisać e vedavac. To pomogło. No [4] vesmjevanje z Kaszebov e move kaszebskji pomału ustało ale na mnie bij, zabij, że Kaszebov od Polochóv odłączaję, że jo jem lechim katolekę — choc jem mjoł dvuch braci xędzami — że jem demokratą, panslavistą etd., a jo jem spokojnim teroz lekarzę na vse e lubję movę kaszebsko-słovjńską, a kjej mogę, to e co napjiszę..." [5]

To wyznanie nasuwa nowe ważne spostrzeżenie, mianowicie że powstanie gwarowej literatury kaszubskiej miało swoje przyczyny także w podrażnionej ambicji Kaszubów, pogardzanych i wydrwiwanych przez Polaków. To niezwykłe w swej istocie zjawisko świadczy o głębokim tragizmie Kaszubów, którzy z jednej strony byli poniżani i tępieni przez Niemców, z drugiej — opuszczeni, niezrozumiani i wzgardą okryci przez braci Polaków. Cenowa nosił w sobie ten tragizm, bolał nad nim — i postanowił mu walkę wytoczyć. Pokazał oto, że wzgardzeni Kaszubi w swej „zepsutej" mowie potrafią wyrazić swoje myśli i uczucia, w opisach przedstawiać bogate wartości rodzimej kultury, co więcej — potrafią przy pomocy tej mowy drwić z błędów i słabości „Polochów", a na ośmieszanie odpowiadać ośmieszaniem.

Tej walki o godność ludzką i o poszanowanie uświęconej tradycją zbiorowej indywidualności kaszubskiej nie można w ostatecznym bilansie inaczej rozumieć, jak jako wybijanie sobie drogi do Polski, do równych praw i równego w narodzie szacunku.

[1] trochę;
[2] patrzała;
[3] gniewała;
[4] to;
[5] L. Roppel, j. w.;

Idea ta jest jednym z najbardziej istotnych czynników regionalizmu kaszubskiego. Aleksander Majkowski na progu swej działalności tak przemawia do swego ludu:

„Wy Kaszubi nie jesteście najgorszym wśród szczepów, składających się na wielki naród polski. Wasza polskość tyle warta, co polskość Wielkopolan, Mazurów, Ślązaków. Mowa Wasza kaszubska, którą Bóg Wam w usta włożył, jest jak każda inna uszanowania i miłości godna, bo mówili nią przez długie wieki ojcowie Wasi, a kształciły się jej brzmienia na graniu fal naszego Bałtyku, naszych jezior i na szumie lasów naszych. Więc nie macie powodu wstydzić się tej mowy, a sądzimy, że jesteście dzielni dosyć, ażeby nie pozwolić nikomu na drwinki z siebie i z mowy swojej“ [1].

I dzisiaj, mimo już wiek trwającej walki, idea ta nie przestała być całkowicie aktualna, bo Kaszubi nie znaleźli jeszcze u ogółu polskiego pełnego dla siebie zrozumienia i uznania. Można stwierdzić, że ilekroć ze strony polskiej spadała na Kaszubów krzywda w takiej czy innej postaci, tylekroć idea ta przybierała na sile i jaskrawości, a nawet — jak w wypadku Zrzeszyńców [2] — wypaczała się na bezdrożu.

Cenowa, w czasie gwałtownych na swoją osobę ataków ze strony kierujących ówczesną opinią ziemiaństwa i duchowieństwa, mógł wprawdzie mieć chwile wahań, przy czym zaperzał się, upierał, przejaskrawiał niejedno, mimo to, wbrew niekiedy ferowanym sądom, poza społeczeństwem polskim nie stanął i łączności z narodem polskim nie zerwał.

* * *

Wiele złej krwi spowodowały jego przekonania panslawistyczne. Patrzano z dużą podejrzliwością na jego kontakty naukowe z Czechami [3], Łużyczanami, a szczególnie z Rosjanami. Rozszerzający się w owym czasie panslawizm miał w Polsce niewielu wyznawców, widziano w nim bowiem przejaw imperializmu carskiej Rosji, a więc niebezpieczeństwo dla przyszłej niezależności Polski. Cenowa był innego zdania. Oceniając grę sił politycznych w Europie, doszedł do wniosku, że narody słowiańskie, chcąc przeciwstawić się coraz bardziej groźnemu imperializmowi pangermańskiemu, powinny się zjednoczyć i z sobą współpracować. Spodziewał się, że przy układzie w formie jakiejś federacji ludów znajdą i jego Kaszubi większe bezpieczeństwo przed postępującą niemczyzną i większe możliwości swobodnego rozwoju. Takie przekonanie nie oznaczało wcale równorzędności jego uczuć w stosunku do Polaków i Rosjan.

Najdobitniej obydwa światopoglądy zarysowały się w r. 1867, kiedy Florian Cenowa udał się do Moskwy na manifestacyjny zjazd

1 Gazeta Gdańska 1905 nr 29 („Do wychodźców");
2 Garstka działaczy, skupiona wokół pisma „Zrzesz Kaszebsko", wychodz w Kartuzach od 5. IV. 1933 pod red. Aleksandra Labudy od r. 1945 - Wejherowie.
3 W r. 1861 był w Pradze;

słowiański, połączony z wystawą etnograficzną. Ignacy Danielewski (1829—1907), „podchlebca szlachty i księży", jak go Cenowa określa[1], „majster" od „Przyjaciela Ludu", żegnał go takimi uwagami:

„Powiedziałem wyżej, że z Polaków nie jedzie ani jeden[2], a tu czytam w Toruńskiej Gazecie, że owszem — z naszych nawet stron, bo z Bukowca pod Świeciem, jedzie tam doktór Cejnowa. Wiedziałem o tym już dawniej, gdyż sam Cejnowa powiadał tu, że zbiera rysunki kaszubskich ubiorów ludowych, na tę moskiewską wystawę. Tam też wysyła swoje piśmidła niby to po kaszubsku pisane, owe „Sto frantówek" pełnych największego brzydactwa[3], ów „Skarb kaszubsko-słowiańskiej mowy", w którym wiele błota zamiast złota. Weźmie też zapewne na tę wystawę swoją książeczkę p. t. „Cztery rozprawy i jedna szętopórka", w której jadem i błotem obrzucił szlachtę polską, księży, kościół i św. wiarę katolicką. Weźmie niezawodnie jako paszport ostatnie swoje „Dwie rozprawy o poddanych Królestwa Polskiego"... Dr Cejnowa gotów tam udawać, że go tu stąd Kaszubi jako swego posła wysłali, a Moskale gotowi z tym się po świecie chwalić. Otóż, żeby temu zapobiec, oświadczamy publicznie, że nikt a nikt go nie wysyła, że nikt a nikt by go nawet za swego posła nie wybrał. Jedzie on sam od siebie i za siebie, bo nic z powierzchowności, ni z usposobienia on do Kaszubów nie podobny..."[4]

Wśród wrzawy prasowej, jaka wówczas na temat zjazdu moskiewskiego szumiała po całej Polsce, Gazeta Toruńska pod red. dr. Wład. Łebińskiego i dr. Fr. T. Rakowicza zajmowała stanowisko stosunkowo spokojne i rzeczowe. Danielewski, węsząc w niej skłonności słowianofilskie, napisał pod adresem jej redaktorów: „To jest walka o śmierć lub życie nie już dwóch narodów, ale dwóch światów: Zachodniego, wychowanego na chrześcijaństwie, wolności i miłości — i wschodniego, okrutnego i despotycznego, pogładzonego służalczą nauką schizmy... Ratujcie się i poczciwe imię wasze, póki czas! Wnet poznacie, że wypowiedziałem tylko zdanie ogółu, że pisałem z boleścią wielką, ale bez gorzkości. Nie potępiam winnych, ale ostrzegam zbłąkanych"[5].

Taki klimat ideowy towarzyszył Cenowie w czasie jego pobytu w Moskwie. Tymczasem on sam zachował się tam godnie. Wielu mówców przy różnych okazjach wygłaszało mowy o jedności i braterstwie Słowian. W tym duchu przemawiał także Cenowa. Lecz

---

1 w liście do Ramułta w r. 1880;

2 istotnie, w Zjeździe Polacy nie wzięli udziału, z powodu prześladowań w Królestwie po upadku powstania 1863 r.;

3 jest to aluzja do zawartych w tym zbiorze piosenek o treści frywolnej, usprawiedliwionych jednak w zbiorze etnograficznym;

4 Przyjaciel Ludu 1867 nr 19;

5 Tamże nr 26;

kiedy na bankiecie w Sokolnikach pod Moskwą ks.Czerkaski wygłosił mowę nieprzychylną Polakom, Cenowa — jak pisze sprawozdawca — wskoczył na mównicę, ażeby odpowiedzieć, ale przewodniczący ks. Szczerbatow odmówił mu głosu [1].

Cenowa był nie tyle — jak go często tendencyjnie pomawiano — rusofilem, ile słowianofilem. Poza uczuciami, którymi darzył wszystkich Słowian, łączyły go z Rosjanami stosunki wyłącznie naukowe. Słowianofilstwo natomiast odgrywało w życiu jego wyjątkową rolę. W niektórych momentach wydaje się, jakby wyrastało ono ponad jego uczucia narodowe, jakby czuł się więcej Słowianinem, niż Polakiem. Jaki w tych krytycznych wypadkach mógł przeżywać w sobie dramat, trudno dziś dociec. Takie nastawienie stwarzało w każdym razie niebezpieczne sytuacje. Nie mamy jednak danych, które by stwierdzały, iż przekroczył dopuszczalne granice. Więzy, łączące go z Polską, były tak silne, iż nie wyłamał się na rzecz wyidealizowanej przez siebie wspólnoty słowiańskiej.

Wśród wielu na to dowodów zastanawiający jest także następujący nieznany szczegół, zawarty w aktach policji pruskiej [2]. W r. 1863, w czasie powstania styczniowego, śledzono każdy krok Cenowy z wielką czujnością. Powiadomiono mianowicie prezydium policji w Kwidzynie, Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu i Berlinie o tym, że „Cenowa jest niebezpiecznie podejrzany o wysługiwanie się polskim powstańcom w charakterze kuriera“ [3] i że wziął paszport, ażeby rzekomo „w Kopenhadze i Petersburgu doskonalić się w językach i szukać posady lekarza wojskowego“. Ten szczegół przy braku innych danych nie pozwala, oczywiście, na wysnucie uzasadnionych wniosków co do rzeczywistej współpracy Cenowy z powstańcami. Jest jednakże pewne, że w r. 1863 Niemcy pamiętali o roli, jaką odegrał w r. 1846, i że co do jego stosunku wobec spraw polskich nie mieli wówczas żadnych wątpliwości.

Polskości Cenowy nikt ze współczesnych nie podważał. Jego przeciwnik ks. Gustaw Pobłocki, mówi o nim: „W życiu codziennym gorliwy Polak, kochający swą narodowość, a w pismach swoich wróg Polaków, mianowicie szlachty“ [4]. Drugi przeciwnik ideowy, poeta kaszubski Hieronim Derdowski, w nagrobku napisanym bezpośrednio po śmierci Cenowy podkreśla gorącą jego miłość dla biednego i poniewieranego ludu kaszubskiego, każącą mu wszędzie szukać dlań pomocy. Po czym tak kończy:

---

1 Gazeta Toruńska 1867 nr 141 — por. W. W. (Karnowski) Gryf R. V str. 106—108;

2 w Państw. Arch. w Poznaniu, j. w.;

3 „ist dringend verdachtig, den polnisch hochverrathischen Bestrebungen im Zulande als Reisecourier Dienste zu leisten“;

4 „Słownik Kaszubski“, Chełmno 1887 str. X;

Ludze jak zazweczoj ludze, kąsk krącele łbami,
A te chodzeł, serca szukoł mniendze Słowianami,
Jeden wzdrygoł remionami, drudzi łajoł: nara! [1].
Trzecy grepkę [2] wąchoł zdrade: Cebie niesła wiara!

Ciej syn sławe na twym grobie klęknie, łze weleje,
Twoja wiara i nadzeja w sercu mu zacnieje,
I do dusze sę odezwie brzęk harfe eolści:
Niema Kaszub bez Poloni, a bez Kaszub Polsci! [3]

Florian Cenowa zmarł 26. marca 1881 roku. Prosty lud wiejski odprowadził go na cmentarz w Przysiersku tłumnie i z prawdziwym żalem. Doktor cieszył się bowiem powszechnym szacunkiem i ogromną wziętością jako zawołany lekarz i wielki filantrop. „Obdarzony niezwykłą bystrością i przenikliwością umysłu, w rozpoznawaniu chorób przypominał Tytusa Chałubińskiego. Mógł był dorobić się znacznej fortuny, jednakże do niej nie szedł, bo był takim „dziwakiem", że bardzo często zwracał część honorarium, skoro uznał je za wysokie; od ubogich zaś nic nie przyjmował, ale zaopatrywał ich jeszcze w bezpłatne lekarstwa" ... [4]

* * *

Tak oto w głównych rysach przedstawia się sylwetka człowieka, działacza, pisarza i uczonego, złożonego w swej strukturze i w wielu wypadkach trudnego do odgadnięcia, który jednak owładnięty żarliwą miłością swego ludu, strawił życie, ażeby obudzić go z martwoty, wydźwignąć z upokorzenia, tchnąć weń poczucie własnej wartości i uczynić zeń grupę żywą i twórczą, zdolną uczestniczyć w życiu narodu i przeciwstawić się naporowi germańskiemu.

Autochton, wrośnięty korzeniami głęboko w ziemię pomorską, czerpiący z niej podniety dla umysłu i serca, przypomniał światu o istnieniu nad Bałtykiem Kaszubów, jako jedynej pozostałości wielkiego niegdyś plemienia Słowian północno-zachodnich, w ciągu dziejów konsekwentnie wyniszczanych przez Niemców; upomniał się o ich prawo do życia; wskrzesił zamarłą rodzimą tradycję historyczną, językową i kulturalną; rzucił ideę pielęgnowania jej; rozszerzył ścieśnione na skutek przebiegu dziejów pojęcie Pomorza w zasięgu dolnej Wisły i dolnej Odry: stał się więc w połowie XIX wieku odnowicielem dawnej piastowskiej myśli pomorskiej oraz pierwszym sygnałem odradzania się słowiańszczyzny nadbałtyckiej.

---

[1] głupiec;
[2] trochę;
[3] Gazeta Toruńska 1881;
[4] A. A. Kryński w W. Enc. Powsz.

To wszystko składa się w życiu jego na ideę, która wprawdzie nie znalazła odrazu zrozumienia i uznania, która jednak miała w sobie siłę niezwykle zapładniającą i żywotną, wyrażającą się nie tylko w rozbudzonych na dużą skalę zainteresowaniach naukowych nad językiem i folklorem kaszubskim, ale przede wszystkim w rodzimym regionalizmie kaszubskim, który uaktywnił kulturalnie i społecznie martwy i bierny dotąd lud nadmorski i uczynił z niego twórczy współczynnik w rozszerzaniu i wzbogacaniu polskiej kultury narodowej.

Z WALKI O POLSKOŚĆ POMORZA [1]

I.

[LUDNOŚĆ POLSKA NA POWIŚLU]

Ze sprawozdania Ministra Spraw Wewn. Rzeszy z d. 2. III. 1938 o polityczno-mniejszościowym położeniu na wschodnich terenach pogranicznych według stanu z 1. I. 1938 L. dz. VI $\frac{b\ 3736\ VIII/37\ t.}{8927}$

Relacja prezydenta rejencji zachodnio-pruskiej:

I. Ogólnie o położeniu i dążeniach polskiej mniejszości.

W okresie sprawozdawczym działalność polskiej mniejszości przybrała na intensywności. Zwłaszcza po ostatniej deklaracji wodza i kanclerza Rzeszy stwierdzono wzrost niezachwianej nadziei wśród mniejszości polskiej w moim okręgu. Z wszystkich części donoszą o nadzwyczaj żywej działalności propagandowej. Postawa członków mniejszości polskiej, w szczególności w zakresie przyznawania się do narodowości polskiej, nie jest taka skryta jak dawniej. Cały szereg członków mniejszościowych, którzy przedtem nie przyznawali się do narodowości polskiej, nie ukrywa dziś swego narodowo-politycznego nastawienia. Prawie wszystkie w ostatnim czasie odbyte polskie imprezy wykazują o wiele większą frekwencję, aniżeli kiedykolwiek przedtem można było stwierdzić. Tak np. wśród uczestników przedstawienia, zorganizowanego przez dzieci w Trzcianie *(Honigfelde)* stwierdzono gości z Wioski *(Neuwalde)*, pow. Kwidzyn, z Pierzchowic *(Portschveiten)* itd., którzy nigdy jeszcze nie brali udziału w zebraniach polskiej mniejszości. Jak donosi jeden z mężów zaufania, jak już powyżej powiedziano, należy tłumaczyć niezwykle liczne uczęszczanie na wszystkie imprezy przede wszystkim zawarciem umowy mniejszościowej między Niemcami a Polską, co wpłynęło na nabranie pewności ludzi chwiejnych, którzy obecnie otwarcie przyznają się do polskości.

Niezwykle przyciągająco wpływa na rozmaitych imprezach także obecność polskiego księdza Styp-Rekowskiego, który przez 4 tygodnie udzielał religii katolickiej w polskim gimnazjum w Kwidzyniu. Podczas jego krótkiej działalności w tutejszym polskim gimnazjum udzielał on się w sposób bardzo ruchliwy pracy propagandowej i kulturalnej wśród mniejszości polskiej. Uniemożliwiono mu dalsze uprawianie jego nie-

[1] Wyciągi z tajnych dokumentów niemieckich odnalezionych w Pile.

zwykle czynnej i niemniej niebezpiecznej działalności o tyle, że z powodu w porę rozpoznanej aktywności przedłużono mu tylko na krótki czas udzielone prawo nauczania.

Zasadniczo stwierdza się, że już samo istnienie polskiego zakładu w Kwidzyniu przyczyniło się do dalszego i namacalnego rozwoju polskiej akcji propagandowo-kulturalnej. Polscy nauczyciele mniejszościowych szkół powszechnych powiatu sztumskiego, dotąd istotni kierownicy polskiej roboty wśród mniejszości polskiej, nawiązali w międzyczasie kontakt z ciałem pedagogicznym tutejszego polskiego zakładu, od którego oczekują wsparcia w swej pracy. W wyniku tego skontaktowania się, zauważono już teraz próbę zaprowadzenia w naszym obwodzie teatrów amatorskich. W różnych miejscowościach wystawiono w ostatnim czasie przedstawienia teatralne. Chodzi rzekomo o teatr kukiełkowy. W każdym bądź razie donosi się o licznej frekwencji tych imprez. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń należy się z tym liczyć, że polski zakład w Kwidzyniu będzie oddziaływał na całą polską robotę narodowościową w obwodzie Ziemi Malborskiej i nią kierował.

II. Specjalne wydarzenia:

1. Wychowanie młodzieży.

a) Przedszkola. W tutejszym obwodzie istnieje wśród mniejszości polskiej 6 przedszkoli. Polskie przedszkola wykazywały w powiecie sztumskim pod koniec roku szkolnego 1936/37 — 46 uczęszczających doń dzieci. Na początku roku szkolnego 1937/38 chodziło do polskich przedszkoli razem 36 dzieci, w tym 5 dzieci z obywatelstwem polskim. Ubyło więc 10 dzieci. Stan wykazuje i dzisiaj tę samą ilość dzieci. Od obu kierowniczek polskich przedszkoli nie wymaga się przysposobienia naukowego. Żadna z czterech kierowniczek przedszkola nie złożyła przepisowego państwowego egzaminu w społeczno-pedagogicznym seminarium, zrezygnowano z przedłożenia tych wymóg, gdyż nie jesteśmy w tym zainteresowani, aby kierownictwo polskich przedszkoli spoczywało w rękach szczególnie doświadczonych i dobrze przygotowanych kierowniczek przedszkola.

b) Szkoły. Do istniejących w tutejszym obwodzie 9 szkół mniejszościowych uczęszcza razem 119 uczniów, w tym 16 z obywatelstwem polskim. Na 9 polskich nauczycieli powszechnych szkół mniejszościowych posiadają 5 obywatelstwo niemieckie — 4 natomiast obywatelstwo polskie.

15 i 16 listopada 1937 wizytował polskie szkoły mniejszościowe mąż zaufania polsko-katolickiego Związku Towarzystw Szkolnych, dyrektor emerytowany Brusse z Berlina, w obecności kompetentnego inspektora szkolnego. Naogół biorąc, wyniki w polskich szkołach były zadawalające. Jedynie w Starym Targu *(Altmark* i Pruskiej Dąbrówce *(Preussisch Damerau)* nauka historii i geografii wykazywała pewne niedociągnięcia. W polskim banku w Sztumie w dniu 13 grudnia 1937 odbył się wieczór dyskusyjny, na którym było około 50 osób. Jak zwykle byli obecni nauczyciele polscy, kierowniczki przedszkoli i specjalnie zaproszeni goście. Wykład wygłosił referent dla szkolnictwa zagranicznego w ministerstwie oświaty w Warszawie, Słoweński, który przez 1½ godz. mówił o szkolnictwie polskim w Prusach Wschodnich. Omawiał przede wszystkim kwestię utworzenia dalszych polskich szkół i polsko-katolickich towarzystw szkolnych na Ziemi Malborskiej. Odpowiednie

propozycje mają być przedstawione niezwłocznie w centrali Związku Polaków w Berlinie. O staraniach, aby w Sztumie i Kwidzyniu utworzyć polskie szkoły powszechne, dowiedziano się tutaj już przedtem.

Do polskiej prywatnej szkoły wydziałowej, powstałej w listopadzie 1937 w Kwidzyniu, realizującej materiał nauczania szkoły średniej z polskim językiem wykładowym, uczęszcza obecnie 90 uczniów. Uczniowie pochodzą w większości wypadków z Pogranicza i Śląska Górnego. Jedynie 10 uczniów pochodzi z Prus Wschodnich i to:

4 uczniowie z powiatu sztumskiego,

5 uczniów z rejencji olsztyńskiej,

1 uczeń z Królewca.

Na 90 uczniów posiada 87 niemieckie obywatelstwo, dwaj polskie, a jeden jest bezpaństwowym. Tylko 1 uczeń z obywatelstwem polskim jest wyznania ewangelickiego. Jedynie z uwagi na silną propagandę w połączeniu z ewentualnymi stypendiami należy się liczyć z poważnym wzrostem uczęszczających z tutejszego obwodu. Tak np. krąży pogłoska, że z samego Postolina *(Pestlin)* będzie chodziło od Wielkanocy 1938 r. 5 dzieci do polskiego zakładu w Kwidzyniu. Mimo silnego wpływu propagandowego, dającego się odczuwać we wszystkich dziedzinach polskiej mniejszości, w samym mieście Kwidzyniu nie dostrzeżono żadnych oddziaływań, wynikających z faktu istnienia polskiej średniej szkoły. Wszyscy uczniowie umieszczeni są w przylegającym do polskiego zakładu internacie i mogą go opuścić tylko za zezwoleniem. Tak samo w gmachu szkolnym mieszka obecnie czynnych tutaj 8 nauczycieli. Żonaci rozłączeni są od swych rodzin. Na 8 sił nauczycielskich 4 posiada obywatelstwo niemieckie. 8 zatrudnionych pracowników posiada niemieckie obywatelstwo i mieszka również w budynku szkolnym.

c) P o l s k o-k a t o l i c k i e t o w a r z y s t w o m ł o d z i e ż y rozwinęło pod kierownictwem znanego fanatycznego Polaka, Lewickiego, i bardzo ruchliwego polskiego nauczyciela sportowego, Cybińskiego ze Sztumu, nadzwyczaj żywą działalność. Między innymi zaprowadziło wśród młodzieży sport narciarski.

d) S o k o ł ó w nie ma w tutejszym obwodzie.

e) Zato miejscowy nauczyciel Kostencki założył w Mikołajkach h a r c e r s t w o. W tym celu zaprosił on 10 chłopców. Trzeba się liczyć z tym, że założenie harcerstwa w Mikołajkach stanowi próbę i początek założenia na tutejszym terenie według przykładu Pogranicza harcerstwa, które na tutejszym terenie od plebiscytu w roku 1920 nie istniało.

2. S t a n t o w a r z y s t w.

Jak już pod I. ogólnie podkreślono, działalność mniejszości polskiej w towarzystwach była nadzwyczaj aktywna. Starosta w Sztumie rozpoczął w sprawie obecnego stanu polskich towarzystw w powiecie sztumskim przeprowadzać dochodzenia, o których niebawem ukaże się sprawozdanie.

Specjalną troską otacza się 9 świetlic, znajdujących się obecnie w tutejszym obwodzie. Otwarcie wszystkich świetlic nastąpiło w listopadzie i grudniu 1937. Jako ośrodek kulturalny cieszą się one w poszczególnych miejscowościach wielką frekwencją. Za wyjątkiem niedzieli, w którym to dniu dostępne są wszystkim członkom

mniejszościowym, służą one głównie młodzieży polskiej. Związek Polaków stara się świetlice coraz bardziej udoskonalić w swych urządzeniach, aby się młodzież polska czuła w nich, jako w miejscu radości i wypoczynku, dobrze. Polskim świetlicom przydzielono w ostatnim czasie liczne gry towarzyskie, między innymi nawet kosztowne stoły bilardowe, aby młodzieży polskiej dać jeszcze więcej podniet do uczęszczania do świetlic, aniżeli dotychczas. Nowością w świetlicach są także już częściowo ustawione maszyny do szycia, co niewątpliwie stało się w oparciu o niemieckie szwalnie.

3. Położenie organizacji gospodarczych.

Niezależnie od towarzystw rolniczych, nie odgrywających pod względem gospodarczym poważniejszej roli, rozporządza mniejszość polska, jeżeli chodzi o gospodarcze organizacje, jedynie Bankiem Ludowym zapis. spółką z ogr. odp. w Sztumie i Kwidzyniu. W tej chwili nie należy przypisywać temu Bankowi żadnego szczególnego znaczenia.

4. Mniejszość a kościół katolicki.

We wrześniu, październiku i listopadzie ubiegłego roku odbyły się wybory kościelne w 6 parafiach, zagrożonych pod względem narodowo-politycznym. Z wyjątkiem jednego wypadku zanotowano wszędzie niemieckie większości. Wynik niepomyślnych wyborów był zresztą uwarunkowany życzliwym ustosunkowaniem się katolickiego proboszcza w stosunku do Polaków. Daje się poza tym zauważyć zwiększający się udział w polsko-katolickich nabożeństwach ze strony warstwy pośredniej.

II.

[KASZUBI W POW. BYTOWSKIM]

Z polityczno-narodowościowego sprawozdania sytuacyjnego Ministra Spraw Wewn. Rzeszy z d. 17. I. 1941, L. dz. VI. $\frac{b\ 4751/40}{8927}$. str. 219-222

(Wyjątki ze sprawozdania Prezydenta Regencji Koszalińskiej)

W powiecie bytowskim obok około 620 robotników polskich, którzy zatrudnieni są głównie w rolnictwie, zasługuje na uwagę osobna grupa Kaszubów oraz była mniejszość polska. W tej sprawie chciałbym szczegółowo się wypowiedzieć, ponieważ problem ten zgłębiłem dokładnie. Według wytycznych, opracowanych w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, nie należy liczyć się w najbliższej przyszłości z wysiedlaniem do Generalnego Gubernatorstwa wrogiego w stosunku do państwa względnie niepewnego polskiego lub kaszubskiego elementu, osiadłego na b. terenie pogranicznym. Jestem zdania, że kontrolowanie i nadzorowanie tego elementu musi być intensywniejsze, dokładniejsze i energiczniejsze, aniżeli na okupowanych terenach. Jako politycznie niepewnych trzeba tutaj uważać tych wszystkich, którzy przede wszystkim udzielali się w polskich organizacjach, którzy udowodnili przez swe zachowanie, że są nastawieni wrogo względem państwa i przede wszystkim tych, którzy w czasie ostatniego spisu ludności w dniu 17 maja 1939 r. określili samych siebie jako Polaków.

W grupie ostatniej można tym bardziej stwierdzić fakt wrogiego nastawienia względem niemieckości, gdyż państwo i partia podały

przed spisem ludności w sposób jednoznaczny do wiadomości, że wszystkich przyznających się do narodowości polskiej będzie się uważało za wrogów państwa niemieckiego. Do tej grupy w powiecie bytowskim należą 223 osoby, które stoją oczywiście pod silną kontrolą policji państwowej i służby bezpieczeństwa.

Obserwuje się także zachowanie się reszty Kaszubów w ilości ok. 2000. Poszczególne rodziny traktuje się jednak indywidualnie Jako polityczny kierownik *(Kreisleiter)*, powiatu zarządziłem przede wszystkim, ażeby politycznym wychowaniem dzieci tych osób zajęło się H. J. *(Hitler-Jugend)* Na podstawie dotychczasowych wyników spodziewam się osiągnąć odpowiednie sukcesy. Poza tym zarządziłem, aby w poszczególnych wypadkach H. J. zajęło się również dziećmi kaszubskimi, których rodzice wypowiedzieli się przy spisie ludności za narodowością polską, H. J. ma więc pracować nad nimi w naszym duchu. Ogólnie można stwierdzić, że Kaszuba jest pod względem politycznym gnuśny.

Dzięki korzystnym warunkom, wytworzonym przez dotychczasową granicę, udało się sprytnej i planowej polskiej propagandzie uzależnić od siebie część tych Kaszubów. Nie należy przy tym zapominać, że zwłaszcza kościół katolicki zjednywał sobie Kaszubów przez tzw. „połów dusz" *(Seelefang)*, a polskie organizacje przez udzielanie materialnej pomocy. W obecnych warunkach stwierdzić można załamanie się wiary Kaszubów w powstanie państwa polskiego w najbliższej przyszłości, aczkolwiek pojedyńcze jednostki w dalszym ciągu wierzą w powstanie Polski.

Pod względem politycznym i propagandowym powstał tutaj zupełnie nowy stan rzeczy. Postawiłem sobie za zadanie wykorzystać go w sposób odpowiedni i sprytny. Badając nader ważną sprawę, mianowicie kwestię, czy nie należało by zalesić tych terenów ze względu na bardzo marną jakość ziemi i w związku z tym ze względu na zły stan gospodarczy żniw, opowiadam się za takim rozwiązaniem, a sprawę tę po wojnie należy poruszyć i rozwiązać. Jeżeli raz znikną kaszubskie wsie, wtenczas usunie się jednym uderzeniem wszystkie jeszcze teraz istniejące trudności polityczne.

W rachubę wchodzą tutaj następujące wsie: Róg *(Sonnenwalde)*, *Rudolfswalde*, Studzienice *(Studnitz)*, *Adolfsheide*, Grabęcino *(Grobenzin)*, *Franzwalde*, *Friedrichssee*, *Ulrichsdorf* i Płotowo *(Platenheim)*. Kazałem całkowicie usunąć polskie napisy na kamieniach grobowych, spotykanych w znacznych ilościach na cmentarzach katolickich w południowej części powiatu. Przez to nareszcie usunięto na zawsze starą wyzywającą postawę mniejszości polskiej.

Przytoczyłem [pisze Prezydent Rejencji Koszalińskiej] sprawozdanie starosty bytowskiego w dosłownym brzmieniu, gdyż powiat bytowski ma najwięcej spraw narodowościowych i wywody wykazują m. in., jakimi myślami kieruje się starosta na przyszłość. Następnie porusza on także sprawę gospodarczej przyszłości byłych terenów pogranicznych, a mianowicie zagadnienie zalesienia niekorzystnej pod względem rolniczym ziemi. Zagospodarowano ją z powodów pograniczno-politycznych i dawniejszego ogólnego braku ziemi, aczkolwiek w gminach pogranicznych była częściowo bardzo nieproduktywna, a plon ledwo wystarczał na wyżywienie tamtejszej ludności.

Ponieważ obecnie nie ma już owych przyczyn, zalesienie tych

terenów uważa się i ze strony innych zainteresowanych urzędów, a więc okręgowego urzędu kultury i urzędu leśnego, za najcelowsze. Ostateczna decyzja zapadnie dopiero po wojnie.

Ludność kaszubską cechuje od dawna bogactwo dzieci i — mimo marnego położenia gospodarczego — chęć trwania na swojej glebie. Nie zauważono dotąd żadnego ruchu przesiedlania się. Wśród młodej generacji, która już służyła w obozach junackich i w wojsku, dostrzega się już jednak dążenie do lepszych warunków życiowych, częściowo nie chciałaby ona wrócić na marne warunki ojcowizny.

W dalszym ciągu istnieją u Kaszubów silne węzły, łączące ich z kościołem katolickim i nawet bezpośrednie z księżmi. Księżom zawdzięcza się w pierwszej linii, że postawa Kaszubów pozostawia czasami dużo do życzenia. Od pewnego czasu daje się znowu zauważyć, że siebie i innych pozdrawiają słowami „gelobt sei (niech będzie pochwalony) Jesus Christus — cześć Hitlerowi!"

Tłum. Kazimierz Czermiński

WŁADYSŁAW SZCZYT-NIEMIROWICZ

DROGA WODNA ODRA — WISŁA

Droga wodna Odra — Wisła, przez połączenie tych dwóch dorzeczy Kanałem Bydgoskim, prowadzi od Kostrzynia nad Odrą — Wartą 188 km do Santoku, następnie w górę rzeki Noteć 188 km do Kanału Bydgoskiego, Kanałem Bydgoskim o długości 24,5 km do rzeki Brdy i Brdą 14,4 km do Wisły.

Całość tej drogi wynosi 294,3 km. Budowę kanału rozpoczęto w 1772 roku. Właściwe rozwiązanie tej drogi wodnej dla żeglugi znalazło miejsce za czasów Rządu Polskiego, kiedy to ziemie nadnoteckie należały do W. Ks. Warszawskiego. W latach 1905 — 1914 dokonano przebudowy drogi wodnej Odra — Wisła dla barek o nośności 400 ton tzw. typu wrocławskiego o zanurzeniu 1,40 m (długość 57,40 m, szerokość 9,50 m).

Przed wojną światową, w r. 1913, przez Kanał Bydgoski w kierunku Wisły przewieziono 199.500 ton ładunku (bez tratew). Największe pozycje stanowił cukier 110.500 ton i zboże 34.500 ton, poza tym mąka, cegła, soda. W odwrotnym kierunku przewieziono 91.700 ton, w tym drzewa obrobionego 48.000 ton, maszyn, żelaza — 5.000 ton.

W r. 1935, podług danych statystycznych śluzy w Łożysku, z Kanału Bydgoskiego i Bydgoszczy wywieziono do Gdańska towarów 328.560 ton, w r. 1936 — 274.240 ton i w r. 1937 — 123.360 ton. Z Gdyni i Gdańska — do Bydgoszczy — Kanał Bydgoski — przywóz wynosił: w 1935 r. — 14.699 ton, w 1936 r. — 13.264 ton i w 1937 r. — 19.918 ton. Główne pozycje towarów eksportowych do portów Gdyni i Gdańska stanowił cukier, zboże, soda, materiały budowlane i tarcica z okręgu bydgoskiego. W imporcie zaś: skóry, garbniki, ryż.

Obrót węzła wodnego bydgoskiego w przywozie i wywozie towarów do portów morskich i w kierunku na Warszawę stanowił około 50 proc. całości obrotu przewozowego żeglugi na Wiśle. W wyniku naszych stosunków gospodarczych z Niemcami przywóz lub też wywóz z Polski w kierunku Odry równał się zeru. Z Niemiec, tranzytem przez drogę wodną Odra — Wisła, przechodziły barki niemieckie do Prus Wschodnich. W drugiej połowie sezonu nawigacyjnego 1946 r. z portów Gdyni i Gdańska przewieziono towarów do Bydgoszczy i do Poznania 26.300 ton. Przez Kanał Bydgoski przewieziono w kierunku Wisły 4.233 ton, z Odry zaś do Bydgoszczy 1.233 ton.

Niewielkie ilości przewozu drogą wodną węzła Bydgoskiego w 1946 r. w stosunku do ilości przewożonych do wojny, tłumaczy się:

1. brakiem eksportu zboża za granicę, ze zrozumiałych względów powojennych,
2. przewozy cukru z cukrowni Mątwy, Kruszwica, Żnin, Nakło, Wierzchosławice wymagały szybkiej dostawy do punktów rozdzielczych celem rozprowadzenia wśród konsumentów, więc cukier

ładowano do wagonów kolejowych,

3. soda z Zakładów Solvay, wobec dużego zapotrzebowania rynku krajowego, w niewielkich ilościach została przeznaczona na eksport,
4. praca wytężona nad odbudową życia gospodarczego, wskrzeszenie zrujnowanego przemysłu na Ziemiach Zachodnich wymaga czasu i wielkiego wysiłku, aby wytworzyć takie warunki, żeby nadmiar produkcji przemysłu rolniczego, drzewnego, znalazł swój wyraz we wzmożonym przewozie ładunków do portów morskich.

W r. 1947 należy się spodziewać w węźle wodnym Bydgoskim znacznie większego obrotu towarowego. Przede wszystkim zdwojona zostaje produkcja sody w Mątwach, kampania cukrowa znacznie powiększyła swą produkcję, zapotrzebowania na materiały budowlane stale wzrastają, w konsekwencji wzrosną też i przewozy. Praca nad odbudową zniszczonych przez wojnę taborów rzecznych stale robi ogromne postępy, usprawniając transport wodny.

Rolę Bydgoszczy jako ośrodka węzłowego dróg wodnych określił w swoim czasie Minister Komunikacji, Rabanowski, mówiąc, że przesunięcie naszej granicy zachodniej do Odry rozszerzyło lokalne znaczenie Kanału Bydgoskiego. W miarę normowania warunków żeglugi w dorzeczu górnej i środkowej Wisły, arteria bydgoska będzie stale zyskiwała na znaczeniu, jako wodna droga śródlądowa, łącząca Polskę południową, środkową i wschodnią ze Szczecinem. Dalej min. Rabanowski powiedział: „Jeśli spojrzymy na mapę, przekonamy się, że istnieją realne możliwości, aby arteria bydgoska stała się odcinkiem drogi wodnej wiążącej Szczecin z Dnieprem i Morzem Czarnym. Dla Bydgoszczy otwiera się możliwość stworzenia tu wielkiej centrali rozdzielczej węgla dla całego Pomorza."

Bezpośrednie połączenie Bydgoszczy ze Szczecinem (454 km), Gdańskiem (168 km), Elblągiem (ok. 195 km) i Królewcem przy pomocy uregulowanej sieci wodnej, pozwalającej na ładowanie barek na przeszło 1 metr zanurzenia, stwarza doskonałe warunki rozwojowe przyszłego portu śródlądzia, tym bardziej, że Bydgoszcz stanowi naturalne zaplecze portów morskich Gdyni i Gdańska.

We Francji porty rzeczne są uzupełnieniem portów morskich, np. Nantes na rzece Loire — portu St. Nazaire, Rouen — portu le Havre. Port rzeczny w Duisburgu przed wojną osiągał bez mała obrót towarowy portu hamburskiego: w latach 1936 — 1938 ok. 17 milionów ton rocznie.

Wykorzystanie żeglugi rzecznej w przewozie towarów z portów morskich do portów rzecznych, położonych w głębi lądu, jest szeroko stosowane we Francji, Belgii, Rosji i Holandii. Przed pierwszą wojną światową Bydgoszcz częściowo odgrywała już tę rolę.

Podług danych statystycznych z r. 1912, przez śluzę w Brdyujściu prześluzowano drzewa sosnowego w tratwach — 491.000 ton. Z tej ilości 244.000 ton pozostało w Bydgoszczy dla dalszej przeróbki, zaś 247.000 ton skierowano na Odrę. Powstały porty drzewne, port przeładunkowy w Kapuściskach, stocznie itd.

Wpływ drogi wodnej Odra — Wisła na rozwój Bydgoszczy miał doniosłe znaczenie. Bydgoszcz wyprzedziła znacznie wszystkie miasta nad dolną Wisłą w handlu zbożem i drzewem. Stało się to na skutek posiadania właśnie drogi wodnej Odra — Wisła.

JÓZEF KANIA

BILANS SZKOLNICTWA I PRACY OŚWIATOWEJ NA POMORZU ZACHODNIM

Wstęp

Województwo szczecińskie tylko we wschodnich powiatach ma ludność polską z dawna osiadłą, która przetrwała ucisk germański przez stulecia i zachowała świadomość narodową. Są to powiaty: złotowski, człuchowski, bytowski, miastecki i słupski. Ludności tej jest w tych powiatach niewiele.

Inne powiaty mają ludność napływową; nie są one jeszcze nasycone ludnością i napływ jej trwa i trwać będzie jeszcze jakiś czas.

Obecna ludność Pomorza Zachodniego tak w miasteczkach jak i po wsiach przedstawia różnorodną mozaikę i to zarówno pod względem regionów pochodzenia jak i zawodów, zamożności itd. Dopiero wzajemne stosunki na miejscu nowego osiedlenia wiążą tych ludzi w grupy i zaczyna się wytwarzać świadomość i więź grupowa. Liczne potrzeby dnia codziennego są podnietą do współdziałania jednostek, czy mniejszych grup jako zbiorowości terenowej. Jedną z tych potrzeb, bardzo żywo przez ludność odczuwanych, jest troska o kształcenie dzieci.

Władze szkolne na tutejszym terenie, istniejace od maja 1945 r., do tej pory nie mogą zaspokoić potrzeb poszczególnych ośrodków w terenie w zakresie organizacji szkół. W licznych wypadkach nie można zadość uczynić żądaniom słusznym i prośbom natarczywym, gdyż brak nauczycieli; a następnie brak kredytów na prace przygotowawcze, tj. remont budynków, urządzeń wewnętrznych itp. Liczba punktów szkolnych, czekających na otwarcie szkoły nie maleje, ale wzrasta, mimo stałego dopływu nauczycieli; jak z tego wynika, dopływ nauczycieli jest mniejszy niżeli dopływ ludności.

Kształcenie nauczycieli

W zwiazku z tym wojewódzkie władze szkolne przede wszystkim zajęły się kształceniem nauczycieli. W grudniu 1945 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecin przeprowadziło akcję werbunkową na całym terenie województwa na 6-miesięczne kursy nauczycielskie po ukończeniu gimnazjum. Otwarto 10 kursów, przeważnie w miastach powiatowych, które po egzaminach końcowych dały 243 nauczycieli. Nauczyciele ci już pracują w szkołach powszechnych, przeważnie więcej klasowych, aby mieli stałą opiekę pedagogiczną, i ucząc innych, mogli uczyć się sami na pełnowartościowe siły nauczycielskie. Obecnie kursy takie trwają w:

Bytowie	12	osób
Złotowie	29	„
Kamieniu	16	„
Szczecinie	57	„
Nowogardzie	27	„
Szczecinku	20	„

Odbywa się akcja werbunkowa nowych kandydatów na 6-miesięczne kursy po ukończeniu gimnazjum, i 3-miesieczne po ukończeniu liceum w następujących miejscowościach: Szczecin i Zlotów z cenzusem liceum, Myśliborz i Słupsk z cenzusem gimnazjum, Świdwin i Bytów bez cenzusu gimnazjum.

Już w październiku 1945 r. przystąpiono do szkolenia sił nauczycielskich dla przedszkoli. Sił takich wyszkolono w ubiegłym roku szkolnym 151.

Dla wychowawczyń przedszkoli po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej uruchomione będą kursy 8-tygodniowe od lutego 1947 r.

W bieżącym roku szkolnym istnieje na terenie okręgu szkolnego 6 zakładów systematycznego kształcenia nauczycieli, tj. połączonych gimnazjów i liceów pedagogicznych, które dostarczać będą kandydatów do zawodu nauczycielskiego dla szkoły powszechnęj (podstawowej).

Uczniów

	gimn.	lic.	razem
Bytów . . .	52	69	121
Myśliborz . .	124	—	124
Słupsk . . .	192	13	205
Świdwin . .	167	10	177
Szczecin . .	189	35	224
Złotów . . .	259	38	297
Ogółem . .	983	165	1148

Przy wymienionych zakładach odbywa się dokształcanie nauczycieli, którzy weszli do zawodu po 3 lub 6-miesięcznych kursach, aż do czasu uzupełnienia ich wykształcenia na poziomie liceum pedagogicznego i złożenia końcowego egzaminu nauczycielskiego. Dokształcanie odbywa się na 3 poziomach, przy pomocy krótszych i dłuższych kursów (ferie świąteczne i wakacyjne), konferencyj i odwiedzania uczestników przy warsztacie ich pracy przez członków komisji kwalifikacyjnej, wreszcie w drodze korespondencyjnej.

Akcja kształcenia nauczycieli w całości daje widoczne wyniki i po paruletniej pracy stan szkoły polskiej na Pomorzu Zachodnim podniesie się zarówno ilościowo jak i jakościowo, o ile jednak pozycja materialna nauczyciela dozna wybitnej poprawy. Kwalifikowany nauczyciel szkoły powszechnej zasila szeregi nauczycielstwa szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych wszystkich typów.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, zorganizowane od początku roku szkolnego 1945/46, prowadziło do 1 września 1946 r. pracę organizacyjną na terenie 18 powiatów w dawnych granicach województwa, zaś od 1. IX. 1946 r. objęło jeszcze 6 powiatów przyłączonych z województwa gdańskiego i bydgoskiego.

Przedszkola i szkoły powszechne

W zakresie przedszkoli i szkół powszechnych rozwój prac organizacyjnych z uwzględnieniem wyżej omówionych zmian terytorialnych przedstawia się w cyfrach następująco:

Przedszkola

Stan na:	Przedszkoli	Wychowawczyń	Dzieci
I. 1946	14	15	385
VII. 1946	65	91	3550
1. XII. 1946	180	239	7012

Projektowane jest obecnie otwarcie 231 przedszkoli, na które oczekuje już 10.866 zarejestrowanych dzieci, jednakowoż na przeszkodzie uruchomieniu tych przedszkoli stoi przede wszystkim brak 236 wychowawczyń.

Ze względu na brak nauczycieli

nie można uruchomić projektowanych dalszych 391 szkół powszechnych, mimo że na 1. XII. 46 r. nie było objętych szkołą 9.156 dzieci.

Szkoły powszechne

Stan na:	szkół	nauczycieli	uczniów	brak nauczycieli
1. X. 1945	293	478	15255	387
VII. 1946 r. . . .	567	1043	43747	518
1. XII. 1946 . . .	1000	2145	87490	667

Szkolnictwo średnie

W tym zakresie trudności organizacyjne były szczególnie poważne. Przede wszystkim dawał się odczuwać brak sił nauczycielskich, następnie różnorodność liczebności uczniów, ich wieku i przygotowania, brak urządzeń dla burs i internatów, brak budynków szkolnych, zajętych chwilowo dla szpitali lub wojska, brak środków lokomocji i dostatecznych warunków bezpieczeństwa. Jeżeli do tego dodamy brak podręczników i pomocy naukowych, to będziemy mieli pełny obraz trudności zorganizowania na Pomorzu Zachodnim nauczania na poziomie średnim w pierwszym roku szkolnym.

Wszystkie te trudności i braki pokonywał jednak w znacznym stopniu entuzjazm i zapał wśród uczniów i nauczycieli. W szkołach średnich w dość licznych wypadkach pracowali wówczas jako nauczyciele urzędnicy administracji szkolnej, oficerowie i księża, nie tylko jako katecheci. W bieżącym roku szkolnym już tych sił zastępczych prawie nie ma.

Dla istniejącej liczby gimnazjów i liceów ogólnokształcących liczba nauczycieli jest na ogół wystarczająca.

Szkoły średnie ogólnokształcące

Stan na:	Szkół	Nauczycieli	Uczniów	Internatów	Młodzieży w internatach
VI. 1946	15	147	2429	7	224
XII. 1946	26	205	5375	15	688

Szkolnictwo średnie zawodowe wykazuje powolniejszy rozwój.

Do dnia 1 października 1945 r. uruchomiono 2 szkoły: Gimnazjum i Liceum Handlowe w Koszalinie oraz Szkołę Średnią Rolniczą w Wałczu. Równocześnie w stadium organizacji były 4 szkoły: Liceum Rybackie w Kołobrzegu (zawiodło), Gimnazjum i Liceum Handlowe w Szczecinie, Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Stargardzie (od grudnia 1946 r. zamieniona na gimnazjum i liceum zawodowe — uruchomione), oraz Gimnazjum Handlowe w Jastrowie, pow. Wałcz.

W marcu 1946 r. oprócz wyżej wymienionych powstały: 1. Liceum Techniczne w Szczecinie, 2. Gimnazjum Handlowe w Barlinku, pow. Myślibórz, 3. Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Wałczu oraz 4. Gimnazjum Spółdzielcze w Szczecinku.

We wrześniu 1946 r. powstały: 1. Gimnazjum Handlowe w Złocieńcu, pow. Drawsko, 2. Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Koszalinie oraz 3 Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Szczecinie.

Również we wrześniu 1946 r. otrzymano w przyłączonych powiatach 4 szkoły: 1. Gimnazjum Handlowe i Liceum Administracyjne w Słupsku, 2. Gimnazjum i Liceum Rolnicze w Złotowie, 3. Szkołę Dokształcającą Zawodową w Złotowie oraz 4. Szkolę Dokształcającą Zawodową w Człuchowie.

W ciągu ostatnich miesięcy bieżącego roku szkolnego zorganizowano Publiczne Dokształcające Szkoły Zawodowe w: Stargardzie, Krajence pow. Złotów, Bytowie, Trzebiatowie pow. Bytów, Jastrowie pow. Wałcz, Słupsku, Kamieniu, Łobezie, Dębie i Gryficach. Z tego typu szkół powstaną następnie szkoły średnie zawodowe.

Oświata dla dorosłych

Jak już wspomniano, ludność na tutejszym terenie nie jest zżyta, a bardzo różnorodna, to też przed Kuratorium Okręgu Szkolnego stanęło ważne zadanie przyśpieszenia procesu zcalania, zacierania ran duchowych i wyrobienia stosunku do zjawisk i zadań dnia bieżącego. Zadanie to wypełnia w ramach Kuratorium Wydział Oświaty i Kultury dorosłych, a wyniki jego pracy wg. stanu z czerwca 1946 r. przedstawia w cyfrach poniższe zestawienie:

Oświata dorosłych

Typ jednostki oświatowo-kulturalnej	Jednostek	Uczniów	Nauczycieli	Projektuje się jednostek w r. 1946/47
Kursów dokształc. z zakresu szkoły powszechnej . . .	167	3340	229	400
Kursów repolonizacyjnych . .	5	136	5	—
Szkół powszechnych dla dorosłych	2	106	10	5
Kursów dokształc. z zakresu szkół średnich	13	559	98	—
Szkół średnich dla dorosłych .	1	251	13	20
Niedzielnych Uniwersytetów Powszechnych	5	230	—	13
Internatowych Uniwersytetów Ludowych	—	—	—	3
Zespołów teatralnych	108	1549	—	200
Zespołów chóralnych	86	1660	—	150
Zespołów instrumentalnych .	10	67	—	30
Świetlic	204	5229	—	400
Domów społecznych	64 (z czego 44 na wsi)			100
Zespołów samokształcących	18	332	—	100

Nadto projektuje się otwarcie ogniska metodycznego dla kształcenia dorosłych i dłuższe kursy dla kierowników zespołów: teatralnych, chóralnych, muzycznych, domów społecznych i świetlic, zespołów samokształceniowych i kierowników pracy oświatowej w organizacjach społecznych.

Opieka nad sierotami

Wydział Opieki nad Dzieckiem (sierotą, w wieku od 3 do 18 lat) został zorganizowany 1 czerwca 1946 r.

Prace tego Wydziału są następujące:

a) Organizacja domów dziecka, których do końca czerwca 1946 r. zorganizowano 5 z 219 dziećmi. Obecnie (1. XII. 1946 r.) jest tych domów 16 z 1046 dziećmi. W stadium organizacji jest 10 punktów na dalsze domy dziecka.

b) Sieroty, które znajdują się u krewnych, lub u osób bezdzietnych, są w ewidencji władz szkolnych. Dzieci te otrzymują miesięczne dotacje pieniężne z funduszów państwowych, a także pewne przydziały ubraniowe w naturze. Do 1. XII. 1946 r. zarejestrowano 1127 takich dzieci. Akcja jest jeszcze nie ukończona. Nad losem tych dzieci czuwają opiekunowie z pośród nauczycieli z ramienia władz szkolnych.

c) Urządzenie kolonii i półkolonii i nadzór nad wczasami dla młodzieży, organizowanymi przez organizacje społeczne.

d) Dożywianie dzieci w przedszkolach, szkołach powszechnych i średnich, a wobec braku szkół w niektórych miejscowościach — dożywianie dzieci pozbawionych szkoły. W czerwcu akcją tą było objętych 18475 dzieci, a obecnie zachodzi potrzeba dożywiania 79584 dzieci. Do rozdziału otrzymywanych artykułów żywnościowych i odzieży powołane są komisje spośród społeczeństwa.

e) Opieka nad dzieckiem prowadzi obecnie rejestrację dzieci kalek, upośledzonych, itd. Rejestracja ta ma dać wskaźnik, dla której z tych kategoryj dzieci należy już zorganizować szkoły i zakłady wychowawcze i gdzie.

Praca w tym zakresie wymaga znacznych środków materialnych i ludzi fachowych.

Biblioteki

Teren Pomorza Zachodniego, jeżeli chodzi o książkę polską, był dosłownie pusty. W tej dziedzinie są do tej pory wielkie braki, a tymczasem w Szczecinie samym mamy obecnie już około 3000 młodzieży w szkołach średnich. Zrozumiały tę sytuację odległe ośrodki w centrum kraju i dostarczyły nieco książek, z których skompletowano 11 biblioteczek szkolnych po 50 tomów i rozdano najbiedniejszym szkołom.

Praca Referatu Bibliotek w ramach Kuratorium rozpada się na dwa działy: zbieranie i segregowanie książek poniemieckich, które zasiliły nasze wyższe uczelnie oraz tworzenie bibliotek książki polskiej dla szkół nauczycielskich oraz bibliotek powszechnych.

Do tworzenia bibliotek przystąpiły szkoły średnie i szkoły powszechne w większych ośrodkach.

Przy końcu ubiegłego roku szkolnego zarejestrowano bibliotek przy szkołach powszechnych 114, przy szkołach średnich 12, przy organizacjach społecznych i innych 42, przy samorządzie 1. Razem 169 bibliotek z liczbą 17630 tomów, z czego w miastach 71 bibliotek, a na wsiach 98.

Ministerstwo Oświaty przydzieliło 100 pięćdziesięciotomowych bibliotek i to posłużyło za podstawę do opracowania planu bibliotek, który wyraża się liczbą 267 bibliotek publicznych z ilością 18500 tomów.

W miejscowym społeczeństwie, mimo jego biedy i rozlicznych kłopotów finansowych, istnieje wielkie zrozumienie dla tej sprawy, zarówno jak dla spraw oświaty w ogólności, co pozwala przypuszczać, że sytuacja zarówno w tym węższym, jak i w szerszym zakresie ulegnie wkrótce wydatnej poprawie.

STANISŁAW SROKOWSKI

PRZYMORZE MAZOWIECKIE CZY PRUSY?

Kilku naszych wybitnych geografów i historyków oświadcza się stale za nazwą Prus, opuszczając tylko dodatek „Wschodnich", posiadający zresztą całkiem krótką historię. Termin ten powstał dopiero w r. 1815, gdy po wojnach napoleońskich Niemcy porządkowali swoje nazewnictwo prowincjonalne i dokonywali zmian odnośnie granic niektórych terytoriów. Wtedy to, wskutek rozporządzenia władz berlińskich o poprawie administracji prowincjonalnej, rozległe terytorium nadbałtyckie po obydwóch brzegach dolnej Wisły i dolnego Niemna, zwane ogólnie „Prusami", podzielone zostało na dwie części, na „Prusy" i na „Prusy Zachodnie". W skład „Prus" odtąd wchodzić miała regencja „wschodnio-pruska" z Królewcem i regencja „litewska" ze stolicą w Gąbinie (Gumbinnen). W dziesięć lat później, mianowicie w r. 1824, połączono jednak znowu owe „Prusy" z „Prusami Zachodnimi", aby wreszcie przeszło pięćdziesiąt lat potem, bo w r. 1877, przeprowadzić ostateczny już podział Nadbałtycza na „Prusy Wschodnie" i „Prusy Zachodnie".

„Prus Wschodnich", jako nazwy, utrzymywać zatem nie ma celu. Zwykły wymysł administracji pruskiej i w dodatku wcale nowej daty. Inną jest atoli sprawa z samą nazwą „Prus", która używana była w Polsce już od prawieku. Wszyscy też wiemy, że Polacy obszary wschodnio-pruskie zwali niegdyś powszechnie „Prusami Książęcymi" a częściowo Warmią i Powiślem, które znowu dość dobrze kryło się z pojęciem województwa malborskiego.

A zatem płynąłby stąd najprostszy wniosek, aby tu nic nie zmieniać i pozostać przy „Prusach", jako nazwie uświęconej już tradycją i w istocie rzeczy nic nie mającej wspólnego z niemczyzną, gdyż urobionej od nazwy dawnych mieszkańców kraju, pokrewnych Litwinom i Łotyszom, ludu pruskiego, który w ciągu wieków XII do XVI został przez Krzyżaków częściowo wyniszczony a częściowo zniemczony.

Niemniej jednak sprawa tak prosta nie jest, nawet gdy przejdziemy do porządku dziennego nad okolicznością, że nazwa „Prusy" niewątpliwie kryje w sobie niemiłe dla nas wspomnienia. Jej pięta Achillesowa leży w tym, że nasuwa postronnemu europejczykowi dużo materiału do rozmyślań na temat byłego państwa pruskiego, którego część zajęła Polska, nie umiejąca nawet tej „zdobyczy" inaczej nazwać jak tylko Prusami. I te myśli były znowu źródłem nowego błędu, jakiego zaczęliśmy się dopuszczać w okresie okupacji, nazywając Prusy (Wschodnie) „Pomorzem Wschodnim", którą to nazwą poprzednio polska nomenklatura odnośnie do terenów nad Pasłęką, Łyną i Węgorapą nigdy się nie posługiwała.

Poza tym nazwa ta zaczęła wprowadzać wcale niepożądany chaos w rzeczy już uznane. Wszak Pomorzem była dla nas zawsze ta część Przybałtycza, która rozciąga się na zachód od dolnej Wisły, albo powiedziawszy jeszcze ogólniej i rozszerzając to pojęcie jak najbardziej, na zachód od basenu dolnej Wisły. I tu wyróżnialiśmy znowu dwa dość wyraźne obszary, a mianowicie Pomorze Nadwiślańskie i Pomorze Przyodrzańskie, które następnie dla Polaka rozpada się na Pomorze Przedodrzańskie i Pomorze Zaodrzańskie. To Pomorze Przyodrzańskie, ciążące od wielu wieków do Szczecina, wychodząc ze stanowiska polskiego nosi także nazwę Pomorza Zachodniego, gdy bliżej nas leżące nad Wisłą — Wschodniego.

Taki był niezaprzeczenie dotąd stan faktyczny określeń geograficznych tych ziem. Wskazuje na to cała nasza literatura i to nie tylko geograficzna ale i historyczna, wskazuje mnóstwo dokumentów, a nade wszystko rozwój stosunków gospodarczych i ludnościowych południowego Przybałtycza. Nie zmienia również postaci rzeczy zaszłe w r. 1945 przyłączenie do województwa gdańskiego wąskiego obszaru Powiśla, które można jeszcze wyodrębniać od terenów reszty b. Prus Wschodnich zarówno z racyj fizjograficznych jak i historycznych, nie mówiąc już o gospodarczych.

Ale jak przecież określić i jak nazwać ogromną resztę obszaru, obejmującą dla nas jeszcze dwadzieścia kilka tysięcy kilometrów kwadratowych? I może odpowiedź na to pytanie daje nam stare polskie słownictwo geograficzne. Oto w okresie, kiedy dla niemieckiego Pregla, spolszczonego potem na Pregołę, używano w Polsce często nazwy Przygórza lub nawet Prigoria, tj. w wieku XVI, spotkać się można także z nazwą „Przymorza Mazowieckiego", przez co rozumiano całą przestrzeń od granic polskiego Mazowsza aż po Zalew Fryski, zwany wówczas zresztą „Wylewkiem Wiślanym", co poza wszystkim świadczy znowu, że ci renesansowi Polacy mieli czas i ochotę zgłębiać i stawiać rzeczy na istotnej płaszczyźnie przyrodniczych faktów. Nazwa Zalew Fryski nam nic nie mówi, gdy określenie „Wylewek Wiślany" wprost przeciwnie wiąże wodną przestrzeń zalewu jak najściślej z Wisłą, co odpowiada przyrodzie tych stron.

Zapytać się przeto godzi, czy nie byłoby wskazanym przypomnieć te nazwy obecnie i posłużyć się nimi, skoro b. Prus Wschodnich nie można nazywać Pomorzem, a Prusami nazywać się nie chce z wielu względów natury emocjonalnej i politycznej. Nazwa „Przymorze" jest bądź co bądź różna od Pomorza, a opatrzona dodatkiem „Mazowieckie" mieści w sobie zarazem nasz tytuł moralny do posiadania tego kraju, na dużej przestrzeni słowiańskiego i polskiego. Wprowadzając ową nazwę, usuwamy również w cień za jednym zamachem tak bardzo przez Niemców ulubione i propagowane nazwy „Mazurszczyzny" i „Mazurów", jako obszarów od reszty Polski rzekomo wyodrębniających się, bo trzon wyrazów „Mazurszczyzna" i „Mazowsze" jest niewątpliwie ten sam, treść atoli diametralnie różna. Dał ją im wojujący germanizm.

Nazwa „Przymorze Mazowieckie" nie kłóci się z fizjografią, ani jej nie pomija, bo akcentuje bardzo silnie położenie obszaru, do którego się odnosi, położenie tu jednak inne niż na długim dystansie od ujścia Wisły po Odrę i dalej aż po Warnę na Zaodrzu. „Przymorze" leży przy morzu, ale gospodarczo z niego korzysta nieporównanie mniej niż reszta brze-

gu: Gdańsk, Gdynia lub Szczecin. Szczególnie zaś te sprawy mają się tak dzisiaj po odcięciu od obszaru b. Prus Wschodnich Królewca i całej północnej, litewskiej części kraju z Kłajpedą, Tylżą i Wystruciem.

Podaję tedy ten projekt nazwy, językowo zdaje się poprawnej, przy tym wygodnej ze względów politycznych, a pojęciowo dość obszernej, aby zagarnąć w siebie zarówno Warmię jak i tereny nad Węgorapą aż po granicę litewską, nie mówiąc już o Mazurszczyźnie, którą nade wszystko ona podkreśla jako tytuł naszego władania tymi stronami. Jedyną niedogodnością nazwy „Przymorze Mazowieckie" jest jej dwuczłonowość, ale tak samo dwuczłonową jest również nazwa Pomorza Wschodniego, jak dwuczłonowymi są nazwy Górny Śląsk, Dolny Śląsk i inne.

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO POMORZA

WYBRZEŻE.

Zjazd Wybrzeża. W dniach 5 i 6 stycznia 1947 r. odbył się w Gdańsku Ogólnokrajowy Zjazd, poświęcony sprawom odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża i portów w ramach Narodowego Planu Gospodarczego, zorganizowany przez Centralny Urząd Planowania.

Zjazd Wybrzeża zaszczycili swą obecnością najwyżsi dostojnicy Państwa: Prezydent KRN — Ob. B. Bierut, Wiceprezydent KRN — Ob. Szwalbe, Premier Osóbka-Morawski, min. Jędrychowski, min. Rabanowski, Prezes CUP-u min. Bobrowski, Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża — min. inż. E. Kwiatkowski, wicemin. Petrusewicz, wicemin. Kożusznik, wicemin. Pragierowa i wicemin. Czajkowski. Udział w Zjeździe wzięli przedstawiciele instytucyj i urzędów, związanych z pracą na Wybrzeżu oraz wybitni znawcy zagadnień morskich.

Zjazdowi przewodniczył min. Bobrowski.

Wygłoszono następujące referaty: min. Jędrychowski — „Na drodze do Polski morskiej", min. inż. E. Kwiatkowski — „Perspektywy gospodarczego rozwoju Wybrzeża", dyr. Lubecki — „Zagadnienia rybołówstwa morskiego", dyr. Różański — „Zagadnienia odbudowy miast", dyr. Askanas — „Zagadnienia komunikacyjne".

Poza tym na komisjach wygłoszono 44 referaty, w których zostały poruszone wszystkie problemy, związane z odbudową Wybrzeża w ramach Narodowego Planu Gospodarczego.

W wyniku obrad Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

I. Zjazd stwierdza, że pierwszy okres prac na Wybrzeżu został zakończony.

Okres ten doprowadził do:

1. uruchomienia portów Gdyni i Gdańska na skalę w pełni odpowiadającą dzisiejszym potrzebom obrotu zagranicznego,

2. zapoczątkowania odbudowy i uruchomienia pozostałych portów z portem szczecińskim na czele,

3. związania Wybrzeża z zapleczem siecią komunikacyjną, która mimo luk technicznych potrafiła sprostać nawet szczególnie trudnym zadaniom nasilonego obrotu w pierwszej połowie 1946 r., oraz przygotowania rzeki Odry do zagospodarowania w roku 1947,

4. odbudowania w mniejszym lub większym stopniu szerokiego wachlarza placówek, związanych z morzem i Wybrzeżem, w tym rzędzie stoczni, a tym samym położenia podwalin pod przyszły wielostronny rozwój Wybrzeża,

5. nieoczekiwanie korzystnych — zwłaszcza na tle zniszczenia wojennego rybactwa polskiego — wyników z zakresu rybołówstwa morskiego,

6. przygotowania (poprzez akcję rewindykacyjną, odszkodowań, zakupów zagranicznych, akcję dostaw UNRRA i zapoczątkowanie budownictwa własnego) do niemal dwukrotnego zwiększenia w roku 1947 taboru pływającego wszelkich kategoryj,

7. znakomitego postępu w usprawnieniu bazy energetycznej Wybrzeża,

8. uporządkowania podstawowych zagadnień płacy, pracy, zdrowia i aprowizacji, postępów dyscypliny pracy i jej wydajności, oraz podniesienia kwalifikacyj fachowych.

Spośród trudności, hamujących rozwój Wybrzeża, w dotkliwy sposób ciąży nadal jedynie problem mieszkaniowy w Gdyni i w Gdańsku.

II. Doniosłe, a na niektórych odcinkach wprost olbrzymie osiągnięcia pierwszego okresu pozwalają w stosunku do roku 1947 wysunąć nowe, śmielsze żądania, a mianowicie:

1. zaplanowania odbudowy wschodniego i zachodniego skrzydła Wybrzeża do poziomu już osiągniętego w ramach zespołu Gdynia — Gdańsk,

2. sięgnięcia w odbudowie portów do robót wieloletnich o znaczeniu podstawowym, przy równoczesnym kontynuowaniu wyrównania poziomu poszczególnych elementów uzbrojenia portowego,

3. podjęcia wysiłku w kierunku nadania portom charakteru ośrodków handlowych i tranzytowych, a nie tylko przeładunkowych,

4. w obliczu nowej sytuacji geopolitycznej nowej Polski, zwrócenia szczególnej uwagi na związanie całego społeczeństwa z morzem, w szczególności zaś położenia nacisku na wychowanie morskie młodzieży szkolnej i robotniczej,

5. zwiększenia wysiłku organizacyjnego i inwestycyjnego na odcinku mieszkaniowym (w tym rzędzie wykorzystania Sopotu wyłącznie dla potrzeb mieszkaniowych ludności, związanej pracą z Gdańskiem i Gdynią), rozwoju urządzeń zdrowotnych i społecznych, oraz ustawodawstwa żeglarskiego.

6. osiągnięcia wyższego stopnia koordynacji poszczególnych odcinkowych działań na Wybrzeżu.

III. Zjazd upoważnia Prezydium do przekazania właściwym resortom rządowym, celem wykorzystania w końcowych pracach nad Narodowym Planem Gospodarczym na rok 1947 i 3-letnim Planem Odbudowy Gospodarczej, rezolucyj poszczególnych komisyj i referatów, wygłoszonych na tych komisjach. Zjazd wyraża przekonanie, że ponowne zgromadzenie przedstawicieli zainteresowanych resortów i ogółu działaczy Wybrzeża u progu roku 1948 będzie stanowić cenny wkład w pełne wykonanie planu odbudowy na odcinku Wybrzeża i morza.

Na zakończenie Zjazdu Prezydent Bierut podziękował w imieniu władz państwowych za wysiłek włożony w odbudowę Wybrzeża i wyraził nadzieję, że w realizacji planu inwestycyjnego społeczeństwo Wybrzeża będzie pracowało z takim samym zapałem i wiarą jak dotychczas.

Również Premier Osóbka-Morawski dał wyraz swemu zadowoleniu z dorobku, jaki Zjazd wnosi do odbudowy kraju, podkreślając równocześnie, że Rząd zaakcentował swoje stanowisko w sprawie Wybrzeża przez fakt stworzenia specjalnej instytucji na Wybrzeżu w postaci Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża.

R y b o ł ó w s t w o m o r s k i e w r. 1946. Wysiłki w kierunku powiększenia taboru rybackiego dały wynik pomyślny. Tabor pływający w styczniu 1946 r. obejmował 40 kutrów i 449 łodzi różnego typu, w grudniu natomiast 118 kutrów i 1.027 łodzi. Największe nasilenie czynnego taboru rybackiego zanotowano w listopadzie 46 r., mianowicie 120 kutrów i 1.082 łodzie.

Praca na stoczniach rybackich wzrosła prawie o 50%. Na początku roku było w budowie 17 kutrów i 15 łodzi — na końcu 43 kutry i 22 łodzie. W remoncie w grudniu 1946 r. były 44 kutry i 53 łodzie, a w styczniu 95 kutrów i 288 łodzi. Poza tym, w ciągu 1946 r. wydobyto z wody 11 jednostek rybackich, pozostało jeszcze do wydobycia — 15.

Na wiosnę 1946 r. rozpoczęto pracę nad odbudową rybołówstwa dalekomorskiego. Po kilkumiesięcznej pracy, w grudniu 1946 r. czynnych było 6 trawlerów, w remoncie znajdowało się 3, a w trakcie przejmowania od UNRRA w Anglii — 15 statków.

W styczniu 1946 r. zarejestrowanych było rybaków czynnych 967, a w grudniu tego roku — 2.604, przy czym największą ilość łowiących wykazano w listopadzie 1946 r., tj. 2.659 rybaków.

W konsekwencji rozwoju taboru rybackiego wzrosły również wyniki połowów bałtyckich i ich wartość. W styczniu 1946 r., złowiono ogółem 583 tony, a w grudniu 2.012 ton. Największe nasilenie połowów wykazano w czerwcu 1946 r., tj. 2.634 tony. Ogólny roczny wynik połowów wyraża się liczbą 22.209 ton ryb. Odpowiednio do ilości złowionych ryb wzrosła również ich wartość. W styczniu 1946 r. wynosiła ona 14.503.745 zł, w grudniu natomiast 63.376.511 zł. Najwyższą wartość połowów zanotowano w listopadzie 46 r. w sumie 69.875.244 zł. Ogółem w 1946 r. złowiono ryb na sumę 496.408.041 zł.

Pierwsze połowy dalekomorskie zanotowano w maju 1946 r. w ilości 13.805 kg; w końcu roku wynosiły one 103.350 kg. Najlepszy wynik osiągnięto w listopadzie 1946 r. w ilości 103.350 kg. W ciągu całego roku odbyto 23 rejsy, które łącznie przyniosły 1.115.055 kg ryby o wartości 79.217.722 zł.

Połowy bałtyckie i dalekomorskie wyniosły łącznie w r. 1946 23.324.908 kg wartości 575.625.763 złotych.

Przemysł przetwórczy obejmował w końcu 1946 r. 92 zakłady, których roczna produkcja wyniosła: 225.147 kg konserw, 5.605.578 kg ryb wędzonych, 4.482.862 kg ryb solonych, razem 10.313.587 kg.

Z importu w ciągu całego roku dostarczono 55.192.329 kg ryb, z czego: 33.583.101 kg ryb solonych, 9.145.437 kg ryb świeżych, 12.126.261 kg konserw rybnych, 337.530 kg ryb wędzonych.

Eksport w r. 1946 objął 124.168 kg łososia mrożoneoo, wysyłanego do Anglii.

W ciągu r. 1946 rozprowadzono pomiędzy rybaków sprzęt rybacki o ogólnej wartości 21.102.000 zł.

WOJ. SZCZECIŃSKIE

S p r a w y l u d n o ś c i o w e. Podstawowym osiągnięciem województwa szczecińskiego jest stały wzrost ludności, której liczba przekroczyła z końcem roku 1946 700.000 Polaków, gdy 15. IX. 46 r wynosiła 677.210, a w dniu spisu 15. II. 1946 r. 405.980. Mimo tych bez wątpienia poważnych osiągnięć zaludnienie województwa (31 mieszkańców na km²) jest jeszcze niższe od przeciętnej dla całości Ziem Odzyskanych. Dlatego dopiero przewidywany w 3-letnim planie zagospodarowania wzrost ludności w r. 1949 do liczby około 2 milionów i gęstości zaludnienia do 66 mieszkańców na km² stworzy właściwą podstawę rozwoju gospodarczego województwa.

R o l n i c t w o i o s a d n i c t w o. Z całkowitej ilości 63.486 gospodarstw (w tym 61.826 poniżej 100 ha i 1.660 powyżej 100 ha) obsadzono dotąd 51.287 gospodarstw (w tym do 100 ha — 49.842 i po-

wyżej 100 ha — 1445), przy czym ilość obsadzonych gospodarstw do 100 ha przy uwzględnieniu przeprowadzonej akcji dosiedlania wzrosła do 93.269. Do dyspozycji osadników w ramach akcji spółdzielczo-parcelacyjnej oddano 71 majątków (po dzień 1. X. 1946).

Braki ludnościowe w pierwszym rzędzie, dalej braki inwentarza żywego (obecny stan pogłowia w stosunku do r. 1942 wynosi dla bydła 11,5%, koni 23,5%, trzody chlewnej — 6,1%) i martwego, oraz plaga gryzoniów (miejscami straty dochodzą do 70%) spowodowały, że zbiory z 1 ha wynoszą połowę przeciętnych polskich zbiorów przed wojną dla zboża a 65% dla okopowych. Z przewidzianych pod obsiew jesienny 240.000 ha, z czego na gospodarstwa poniżej 100 ha przypada 124.000 ha i na majątki — 116.000 ha, osadnicy przekroczyli znacznie określoną normę, natomiast majątki nie wykonały planu w całości z powodu trudności w użyciu traktorów.

Według trzyletniego planu przewiduje się z końcem 1949 likwidację wszelkich odłogów, podniesienie stanu pogłowia w stosunku do r. 1942 dla bydła do 23%, a dla koni do 73%.

W y s t a w a. Próbą zobrazowania dotychczasowego gospodarczego dorobku Pomorza Zachodniego była zorganizowana w Szczecinie wystawa p. t. „Od wyzwolenia do planu odbudowy gospodarczej". Mimo wysunięcia na pierwszy plan samego Szczecina, dzięki czemu wystawa jest bardziej świadectwem osiągnięć miasta niż województwa, dała ona interesujący i w sumie wartościowy przegląd wyników półtorarocznej pracy, uzupełniony powiązaniem z projektami Trzyletniego Planu Gospodarczego. Stosunkowo skąpe uwzględnienie Szczecina od strony morskiej i portowej wynika w dużym stopniu z niepełności tego działu życia gospodarczego miasta. Przeprowadzone ostatnio rozmowy między przedstawicielami władz polskich i radzieckich w sprawie ostatecznego przekazania portu doprowadziły do porozumienia i przekazanie to nastąpi w najbliższym czasie. Przyczyni się to wybitnie do osiągnięcia przez port właściwego znaczenia i wpłynie na rozwój całej prowincji w kierunku wykorzystania jej przymorskości.

WOJ. OLSZTYŃSKIE

S p r a w y l u d n o ś c i o w e. Liczba ludności województwa na dzień 31. XII. 1946 r. wynosiła 452.355 osób. W stosunku do stanu z dnia 1. IX. 1946, podanego w poprzednim numerze „Jantara", nastąpił w przeciągu 4 miesięcy wzrost o 32.071 głów. Podział ludności wg pochodzenia przedstawiał się następująco: repatrianci — 113.344 os., przesiedleńcy — 186.572 os., autochtoni zweryfikowani — 71.178 os., autochtoni nie zweryfikowani i Niemcy — 81.261 osób.

Osiedlono na terenie województwa od początku akcji do 1. XII. 46 (wg danych PUR) na wsi 41.802 rodzin — 167.054 osób, w mieście 51.122 rodzin — 131292 osób, razem 92.924 rodzin i 298.346 osób. W grudniu 1946 r. osiedlono ogółem 762 rodzin i 2. 262 osób, z tego na wsi 373 rodzin i 922 osób, w mieście 389 rodzin i 1.340 osób. Równocześnie jednak w grudniu ubyło 597 rodzin, liczących w sumie 2.507 osób, wobec czego nastąpił wzrost o 169 rodzin przy równoczesnym ubytku 245 osób. Oznacza to napływ rodzin małoosobowych, gdy rodziny wieloosobowe opuszczają teren, szukając prawdopodobnie dogodniejszych warunków bytu. W tym samym miesiącu opuszczono ogółem 253 gospodarstwa. Od początku akcji osadniczej do końca grudnia osa-

dzono 38.387 gospodarstw i przydzielono 535.287,16 ha ziemi.

Osłabienie akcji osadniczej na wsi należy tłumaczyć brakiem gospodarstw ze zdatnymi do użytku budynkami mieszkalnymi i środków na ich naprawę. Również wpływają tu złe warunki aprowizacyjne wsi, która potrzebuje wydatnej pomocy w zbożu i kartoflach. Zdarzają się wypadki samowolnego opuszczania gospodarstw po ich uprzedniej dewastacji.

Przewidywany powrót autochtonów z Niemiec nie osiągnął dodąd spodziewanych rozmiarów. Powracają przeważnie autochtoni z powiatów: Olsztyn, Pisz, Szczytno i Ostróda, przy czym liczba ich nie jest dokładnie ustalona.

Podjęta w okresie sprawozdawczym repatriacja Niemców, których w październiku było jeszcze 59.692, objęła w listopadzie 6.977 wysiedlonych z powiatów: Braniewo, Lidzbark, Pasłęk i Kętrzyn, w grudniu 3.450 osób z powiatów Bartoszyce i Iławka.

.Rolnictwo. Ostateczne wyniki jesiennych prac rolnych wyrażają się liczbą 237.792 ha zaoranych (182.000 ha gospodarstwa poniżej 100 ha i 55.792 ha majątki) i 127.919 ha obsianych, z tego gospodarstwa poniżej 100 ha obsiały 97.627 ha (żyto — 90.470 ha, pszenica — 6.487 ha, rzepak — 612 ha, jęczmień — 58 ha), a majątki 30.292 ha (żyto — 27.213 ha. pszenica — 2.526 ha, rzepak — 553 ha). Wyniki kampanii siewnej obniżyło opóźnione dostarczenie ziarna siewnego oraz zmniejszenie ilości — 24.539 t zamiast planowanych 29.000 ton.

Plan siewów wiosennych, przedłożony przez olsztyńską Izbę Rolniczą Ministerstwu Ziem Odzyskanych, przewiduje obsianie ogółem 300.000 ha (z tego 240 tys. ha gospodarstwa poniżej 100 ha i 60 tys. ha majątki). Łącznie z obsiewem ozimin (ok. 130 tys. ha) zasiewy obejmą 430 tys. ha, tj. ponad 50% ziemi uprawnej województwa.

Sprawa miast. Ogólne trudności gospodarcze odbijają się wybitnie ujemnie na położeniu miast, dla których dotacje Skarbu Państwa stanowią główną podstawę budżetów. Na dochody budżetowe Olsztyna na dzień 30. IX. 46 składały się dotacje państwowe w sumie 14.943.610 zł. i dochody własne 6.256.165 zł. W związku z tymi trudnościami coraz silniejszą staje się tendencja ograniczenia liczby miast w województwie przez zniesienie tych, które nie rokują możliwości samodzielnej egzystencji gospodarczej. Do nich zaliczono Olsztynek (pow. Ostróda), Orzysz i Biała (pow. Pisz) i Ryn (pow. Giżycko). Rozważa się ponadto skasowanie następujących miast: Prabuty, Mikołajki i Bisztynek.

W Olsztynie, który osiągnął już stan zaludnienia z r. 1933 (43.622 mieszkańców na dzień 31. XII. 1946), na skutek bardzo poważnych trudności mieszkaniowych zastosowano w grudniu 1946 r. przepisy dekretu o publicznej gospodarce lokalami. W związku z wprowadzeniem tego dekretu specjalna konferencja w Urzędzie Wojewódzkim postanowiła włączyć do gospodarki kwaterunku miejskiego osiedla w promieniu 14 km od Olsztyna, stwierdzając równocześnie niewystarczalność tego rodzaju posunięć bez rozpoczęcia wzmożonego ruchu odbudowy.

Z ŻYCIA NAUKOWEGO I KULTURALNEGO POMORZA

ŻYCIE NAUKOWE

Zjazdy Instytutu Bałtyckiego. Zob. „Z prac Instytutu Bałtyckiego" str. 83.

Zjazd historyków Pomorza. Towarzystwo Naukowe w Toruniu z okazji swego dorocznego święta zorganizowało w dniach 19 i 20 lutego zjazd historyków Pomorza, mający na celu stwierdzenie stanu archiwów i bibliotek naukowych na obszarze Wielkiego Pomorza oraz ustalenie programu prac w zakresie historii tego obszaru.

W obradach sekcyj (biblioteczno-archiwalnej, historycznej i geografii historycznej) wzięli udział następujący historycy, zajmujący się Pomorzem: prof. Karol Górski (organizator zjazdu — Toruń), dr M. Dragan (Gdańsk), mgr T. Esman (Bydgoszcz), dyr. dr K. Kaczmarczyk (Poznań), doc. dr G. Labuda (Poznań), doc. dr Natanson-Leski (Kraków), dr M. Pelczar (Gdańsk), dyr. H. Piskorska (Toruń), mgr Stan. Wałęga (Tarnów), prof. A. Wojtkowski (Lublin). Silnie odczuwało się brak starszej generacji historyków Pomorza. Do małej frekwencji uczestników przyczyniła się m. in. ostra zima.

Materiał przedstawiony w Komisji Biblioteczno - Archiwalnej, obrazujący obecny stan zbiorów naukowych na W. Pomorzu, nie wykraczał zasadniczo poza materiał na ten temat już opublikowany w ciągu roku 1946: w Komunikatach DIN nr. 17, 20, 21, 24, 27, 31, w „Jantarze" zesz. 1 i 3, „Bibliotekarzu" nr. 6—7, 10 i „Przeglądzie Zachodnim" nr 5, 7—8 (korespondencje). Nowe relacje n. t. zbiorów Pelplina, Włocławka i Olsztyna - Fromborka, nie opracowane w szczegółowe referaty, miały charakter ogólnie informacyjny i streszczały się w stwierdzeniach, że 1. na terenie woj. olsztyńskiego nie ma zorganizowanego warsztatu archiwalno-bibliotecznego, 2. z cennych zbiorów pelplińskich po zawierusze wojennej i po ostatnim pożarze pozostały niewielkie resztki, 3. kapituła włocławska posiada wprawdzie w dalszym ciągu pokaźne i wartościowe zbiory, nie ma jednakże środków i ludzi na ich uporządkowanie i zorganizowanie.

Uchwały tej Komisji wykazują tendencję pewnej wyłączności w zakresie organizowania zbiorów pomorzoznawczych, domagają się mianowicie, ażeby wszystkie zbiory o charakterze pomorzoznawczym skoncentrować w Toruniu, Gdańsku i Szczecinie i w związku z tym zwrócić tym ośrodkom zbiory, które już wywędrowały z Pomorza i znalazły się w Warszawie, Łodzi i Krakowie. Przedstawiciele Poznania i Krakowa, a nawet Lublina (Warszawa, Łódź i Wrocław nie były reprezentowane) wyrazili pogląd, że wprawdzie jest rzeczą słuszną, aby w przydziale zbiorów poniemieckich Pomorze było uwzględniane na pierwszym miejscu, jednak trzeba równocześnie stwierdzić, że w takich ośrodkach uniwersyteckich jak Poznań i Kraków zainteresowania pomorzoznawcze nie tylko nie wygasły, lecz są nadal żywe i w związku z tym potrzebują odpowiednio zorganizowanych warsztatów naukowych. Doniosłe znaczenie mają uchwały dotyczące: 1. przygotowania centralnego katalogu „pomeraników", pomyślanego jako stadium wstępne do opracowania bibliografii W. Pomorza, 2. opracowania i wydania przewodnika - informatora o archiwach i archiwaliach pomorskich.

Komisja Geografii Historycznej, na której dr Natanson-Leski wygłosił referat p. t.: „Zagadnienia historyczno - geograficzne Pomorza", uchwaliła „poprzeć inicjatywę Instytutu Zachodniego wydania atlasu historycznego Pomorza w epoce piastowskiej". Na marginesie tej uchwały warto zaznaczyć, że od dłuższego czasu znajduje się w opracowaniu dla wydawnictw Instytutu Bałtyckiego dr. H. Müncha „Podręczny atlas historyczny polskich ziem nadbałtyckich".

Na Komisji Historycznej referaty programowe wygłosili: doc. Labuda na temat potrzeb historiografii Pomorza Zachodniego w okresie średniowiecza i prof. Górski n. t. historiografii Pomorza Nadwiślańskiego i b. Prus Wschodnich. Poruszane w referatach zagadnienia były przedmiotem rozważań w ub. roku na zebraniu Towarzystwa Naukowego w Toruniu (21. I. 46) i na zebraniu Komisji Historycznej Instytutu Bałtyckiego 14. XII. 1946 r. (por. str. 84). Prof. Górski ogłosił na powyższy temat artykuł w Przegl. Zach. (1946, nr 2 „Zadania historiografii polskiej na Pomorzu") i w Komunikatach DIN (1946, nr 30: „O planowe badanie przeszłości Pomorza Zachodniego"). W stosunku do tego opublikowanego materiału uchwały zjazdowe stanowią rozszerzenie i pogłębienia zagadnienia, w dalszym ciągu nie wyczerpując go w całości. Brzmią one następująco:

1. W zakresie średniowiecznych dziejów Pomorza Zachodniego należy opracować monograficznie: a) problem germanizacji Pomorza Zachodniego, b) ustrój pomorski w dobie prawa rodzimego, c) dzieje Pomorza od śmierci Bogusława I do schyłku XIII w., d) dzieje Nowej Marchii, e) 3-tomowe dzieje Pomorza Zachodniego (jako praca zbiorowa).

2. Ze źródeł należy wydać: a) ponownie I tom kodeksu pomorskiego, b) materiały do kodeksu pomorskiego po r. 1331 jako przygotowanie do wydania seryjnego i kontynuacji „Codex diplomaticus Pomeraniae".

3. Najpilniejsze zadania w zakresie dziejów nowożytnych Pomorza Zachodniego obejmują opracowanie stosunków gospodarczych Szczecina z Polską i dziejów germanizowania żywiołu polskiego oraz powstania warstwy junkierskiej na przestrzeni wieków.

4. Najpilniejszym zadaniem w zakresie dziejów Pomorza Nadwiślańskiego jest opracowanie: a) dziejów Związku Pruskiego i dziejów Prus Królewskich w latach 1454—1772, b) dziejów chłopa na obszarze Prus Królewskich, c) dziejów handlu Elbląga, d) historii Kościoła pod kątem całości dziejów Polski, a zarazem bezpodstawności twierdzeń nauki niemieckiej o prześladowaniach narodowych żywiołu niemieckiego.

5. W zakresie dziejów b. Prus Wschodnich najpilniejsze zadania obejmują: a) opracowanie dziejów lenna pruskiego Rzplitej w latach 1525—1657 pod względem politycznym, prawno-ustrojowym, społeczno-gospodarczym i kulturalnym, b) opracowanie dziejów chłopa pruskiego na przestrzeni dziejów, i c) opracowanie dziejów powstania warstwy junkierskiej, d) opracowanie ze stanowiska polskiego dziejów militaryzmu pruskiego w 18 i 19 w., e) opracowanie gospodarczych dziejów b. Prus Wschodnich w 19 i 20 w. ze szczególnym uwzględnieniem klasy robotniczej, f) opracowanie dziejów kultury polskiej na Warmii od 16 do 20-go wieku.

6. Pożądane jest wydanie syntetycznego opracowania dziejów osadnictwa na terenie b. Prus Wschodnich z uwzględnieniem da-

nych geograficzno-historycznych, jako nieodzownego podręcznika przy zaludnianiu opustoszałych obszarów i planowaniu zalesień.

Poza tym Zjazd uchwalił wezwać wszystkich badaczy do podjęcia prac wydawniczych, by ogłosić ocalałe źródła, a przede wszystkim: a) do wydania korespondencji miasta Gdańska z 16—18 k., b) do opublikowania akt sejmików pruskich, c) do podjęcia na nowo zniszczonej przez wojnę serii wydawniczej „Monumenta Poloniae Maritima" w nowym układzie. Celem podjęcia tych prac wydawniczych postanowiono prosić Polską Akademię Umiejętności, Polskie Tow. Historyczne, Tow. Naukowe Warszawskie, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Tow. Naukowe w Toruniu, Tow. Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku o wyłonienie osobnych komisyj wydawniczych. Równocześnie uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Oświaty i innych władz państwowych z wezwaniem do poparcia zamierzonych prac wydawniczych.

Wreszcie Zjazd uchwalił utworzenie sekretariatu porozumiewawczego historyków Pomorza, którego agendy prowadzić będzie Wydział Historyczno - Archeologiczny Towarzystwa Naukowego w Toruniu w celu utrzymania łączności, ułatwiania współpracy między historykami Pomorza, wykonania uchwał Zjazdu, opublikowania sprawozdania.

Na marginesie całości wyników Zjazdu trzeba zaznaczyć, że jedną z głównych pierwotnych pobudek zwołania Zjazdu było ustalenie zakresu prac poszczególnych ośrodków naukowych i podział zadań pomiędzy zainteresowane instytucje naukowe. Nad tym bardzo istotnym zagadnieniem Zjazd jednakże nie obradował, tak że pozostało ono nadal otwarte.

Na inauguracyjnym posiedzeniu zjazdowym ciekawy referat p. t.: „Hołd Pruski według relacji Maurycego Ferbera" wygłosił prof. A. Wojtkowski, który na podstawie odnalezionego w biskupim archiwum fromborskim rękopisu rzucił nowe światło na genezę Hołdu Pruskiego, stwierdzając, w przeciwieństwie do poglądów Pociechy i Wojciechowskiego, że poważny wpływ na ułożenie warunków pokoju miała sprawa Gdańska.

U c z e l n i e w y ż s z e. W d. 20 stycznia br. ukazało się rozporządzenie Ministra Oświaty o utworzeniu 1. XII. 1946 Szkoły Inżynieryjnej w Szczecinie. Na dyrektora Szkoły powołany został prof. inż. Ryszard Bagiński, naczelnik Szczecińskiego Wydziału Wodno-Melioracyjnego. Jak już donosiliśmy w ostatnim zeszycie „Jantara", Szkoła Inżynieryjna stanowi zaczątek przyszłej Politechniki Szczecińskiej.

W ramach planowego rozwoju Uniwersytetu M. K. w Toruniu prowadzone są obecnie pod kierownictwem prof. dr. Dziewulskiego i prof. dr. Iwańskiej prace przygotowawcze do budowy obserwatorium astronomicznego, które zdecydowano się postawić w majątku Piwnice pod Toruniem. Część urządzeń obserwatorium została zaofiarowana Uniwersytetowi przez koła naukowe St. Zj. A. P.

T o w a r z y s t w a N a u k o w e. Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie, liczące obecnie 78 członków, odbyło w ub. roku 15 zebrań referatowych. Biblioteka T-wa została przekazana Bibliotece Miejskiej, gdzie uruchamia się osobną pracownię naukową dla lekarzy i studentów. Prezesem T-wa jest dr St. Świątecki.

Na początku listopada utworzono w Gdyni oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, które-

go prezesem został min. E. Kwiatkowski.

1. XII. 46. powstał w Szczecinie Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego, którego prace odbywają się w oparciu o Wydział Geografii Gospodarczej Akademii Handlowej. Jest to w kraju szósta z rzędu placówka P. T. G., licząca obecnie 13 członków. Wśród zadań, jakie sobie postawiła, pierwsze miejsce zajmuje naukowe badanie Pomorza Zachodniego, szczególnie zaś — rejonu ujścia Odry. Przewiduje się też urządzanie wycieczek zagranicznych, m. i. do Danii. Na Walnym Zebraniu w d. 9. II. 46 utworzono dwie sekcje: naukową i dydaktyczną. Celem tej ostatniej jest popularyzacja nauk geograficznych wśród szerokiego ogółu.

Staraniem grona profesorów-etnografów U. M. K. powołano do życia w Toruniu w d. 18. III. 46 Oddział Towarzystwa Ludoznawczego, w którego programie działania leży przede wszystkim ratowanie szczątków kultury i sztuki ludowej.

A r c h i w a. W ciągu drugiej połowy ub. roku dyrekcja Państwowego Archiwum w Szczecinie przeprowadziła zwózkę części Archiwum, ewakuowanych do różnych miejscowości Pomorza Zachodniego i częściowo na Rugię. Większość tych archiwaliów znajduje się znów w Szczecinie. Pocieszająca jest także wiadomość, że w wyniku starań polskiej misji wojskowej w Berlinie wrócą do kraju wywiezione przez Niemców w głąb Rzeszy archiwalia m. in. Gdańska, Torunia i Elbląga.

Tymczasem poważne straty w swych zbiorach bibliotecznych i archiwalnych poniósł Pelplin: pastwą pożaru, który wybuchł w nocy z 7 na 8 stycznia br., padło ok. 2.000 tomów, w czym ok. 50 druków z XVI wieku. Biblia Gutenberga, która została zabezpieczona jeszcze w r. 1939, ocalała. Pożar strawił poza tym prawie całkowicie gmach Seminarium Duchownego, zabytkową budowlę z XVI w., oraz Gimnazjum Biskupie.

M u z e a. Przy Politechnice Gdańskiej, staraniem katedry historii architektury, uruchomiono muzeum budownictwa, które ma w przyszłości stać się filią projektowanego Państwowego Muzeum Gdańskiego. Zgromadzone dotychczas eksponaty obejmują przeważnie gipsowe odlewy rzeźb, których oryginały znajdują się w Malborku, oraz różne rodzaje cegieł, używanych w budownictwie Pomorza. Zbiory uzupełnia się wartościowymi obiektami, rozsianymi na terenie Gdańska i okolicy.

Muzeum Mazurskie, mieszczące się w zamku olsztyńskim, jest obecnie najbogatszym zbiorem zabytków rodzimej kultury materialnej i duchowej ludności polskiej z terenu Mazur i Warmii. Zostało ono otwarte 8. XII. 1945. W ciągu pierwszego roku zwiedziło je przeszło 40.000 osób. Obecnie przystąpiono do tworzenia w Muzeum biblioteki i pracowni naukowej. Kierownikiem Muzeum jest p. Hieronim Skurpski.

W Raciążku pod Nieszawą powstało staraniem ks. Stefana Jastrzębskiego Muzeum Regionalne Ziemi Kujawskiej, które obejmuje: 1. materiały ilustrujące historię zmagań krzyżacko-kujawskich, 2. eksponaty regionalne Kujaw w zakresie krajobrazu i folkloru, 3. księgozbiór zawierający m. in. dzieła z XVI, XVII i XVIII w. oraz szereg cennych akt.

ŻYCIE KULTURALNE

W o j. B y d g o s k i e

Pod koniec ub. roku wojewoda — za przykładem innych okręgów

—. powołał do życia Wojewódzką Radę Sztuki i Kultury Artystycznej, skupiającą przedstawicieli władz, instytucyj, organizacyj społeczno-kulturalnych i związków artystycznych, zainteresowanych w krzewieniu i upowszechnianiu kultury i sztuki.

Najlepiej zorganizowanym na tut. terenie odcinkiem jest życie muzyczne. Związek Zawodowy Muzyków skupia ok. 500 członków, zespolonych w 6 oddziałach. Istnieją cztery szkoły muzyczne: w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i Chełmnie. Towarzystwo Muzyczne w Bydgoszczy powołało do życia i roztacza opiekę nad orkiestrą symfoniczną, liczącą 60 osób, która po upływie niecałego roku zdobyła sobie ogólne uznanie. W Bydgoszczy, w Pomorskim Domu Sztuki, urządza ona koncerty co drugi tydzień, poza tym wyjeżdża z koncertami także do Torunia. Poza Tow. Muzycznym organizacją koncertów z udziałem wybitnych solistów zajmuje się Biuro Koncertowe, organ Związku Muzyków. Na uwagę zasługuje także działalność Związku Śpiewaczego, który liczy na terenie województwa 80 chórów, skupiających ok. 2000 członków.

Życie literackie ogniskuje się nadal wokół miesięcznika „Arkona" oraz „śród" i „czwartków", organizowanych przez Klub Literacko-Artystyczny w Bydgoszczy, takiż Klub w Toruniu i Włocławku oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki w Inowrocławiu. Klub bydgoski urządził na początku lutego jubileuszową, 50-tą po wojnie „środę literacką".

W życiu teatralnym najwięcej ambicyj wykazuje i najlepsze osiągnięcia zdobywa Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu pod dyrekcją W. Horzycy. O zakresie jego zainteresowań i repertuarze świadczyły m. in. prapremiera „Orfeusza" Świrszczyńskiej, „Dwa teatry" Szaniawskiego i „Za kulisami" C. Norwida (prapremiera). Teatr Polski w Bydgoszczy, nie posiadając odpowiedniego gmachu, walczy z poważnymi trudnościami.

Plastycy tutejszego okręgu ZPAP, obejmującego także teren woj. olsztyńskiego, liczą obecnie w swoich szeregach ponad 70-ciu członków. Działalność ich koncentruje się w dwóch szkołach artystycznych: Wydziale Sztuki U. M. K. w Toruniu i Państwowej Szkole Sztuk Pięknych w Bydgoszczy, w dwóch spółdzielniach sztuki stosowanej: „Rzut" w Toruniu i „Spółdzielni Pracy Artystów" w Bydgoszczy, poza tym w organizowanych wystawach w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy, w Domu Plastyków w Toruniu i Salonie Wystawowym zamku olsztyńskiego.

Jako coraz żywsze środowisko kulturalne i artystyczne wybija się także Inowrocław, gdzie w listopadzie ub. r. odbyła się wystawa obrazów i grafiki, w styczniu zaś, z okazji 2-ej rocznicy wyzwolenia, zorganizowano wystawę pamiątek historycznych, dotyczących miasta i okolicy, oraz otwarto Bibliotekę Publiczną. Wystawa, poza pamiątkami historycznymi, obejmowała: druki inowrocławskie, dzieła Kasprowicza, studia nad twórczością Kasprowicza i Przybyszewskiego, literaturę n. t. Kujaw, itp.

Woj. Szczecińskie

Ostatnie dwa miesiące nie przyniosły wydarzeń o szczególnej wadze. Polskie Radio, Klub Literacko-Artystyczny i teatry działają po dawnej linii. Nowością są koncerty popularne, organizowane co niedzielę przez Dyrekcję Polskiego Radia w Szczecinie. Pewną atrakcją była także otwarta 1. XII. 1946 w Muzeum Miejskim wystawa prac Plastyków Szczecińskich.

Godne uwagi jest to, że spora ilość wystawionych prac została wykonana na miejscu i zawiera motywy szczecińskie i zachodniopomorskie („Park szczeciński" „Z portu w Szczecinie", „Z portu w Golęcinie" Zenona Kononowicza, „Jesień na Wałach Chrobrego" Kaz. Podsadeckiego, itp.). Była to z rzędu druga wystawa plastyków w Szczecinie. Pierwsza w grudniu 1945 r. spłonęła w pożarze gmachu Urzędu Inf. i Propagandy. Na początku bieżącego roku miejscowy oddział ZPAP zorganizował Wolne Studium Sztuk Plastycznych z siedzibą w Muzeum Miejskim.

Pożyteczną inicjatywę podjęła szczecińska Delegacja Spół. Wydaw. „Czytelnik", zorganizowała mianowicie cykl wykładów popularnych n. t. Pomorza Zachodniego.

Woj. Gdańskie

Rada Sztuki i Kultury Artystycznej. Zarządzeniem z dn. 20. XI. 46. wojewoda (podobnie jak w woj. bydgoskim) powołał do życia Gdańską Wojewódzką Radę Sztuki i Kultury Artystycznej. Dotychczasowa działalność Rady wyraziła się utworzeniem Funduszu Sztuki i Kultury Artystycznej i rozdziałem blisko miliona złotych pomiędzy następujące instytucje na Wybrzeżu: Teatr Miejski „Wybrzeże" w Gdyni — 200.000 zł, Filharmonia Bałtycka w Sopocie — 150.000 zł, Związek Plastyków na bieżące wystawy — 50.000 zł, Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej — 50.000 zł, Teatr dla dzieci w Gdańsku — 25.000 zł, Gdański Zespół Artystyczny — 25.000 zł, Klub Artystów Wybrzeża — 75.000 zł, Tow. Śpiewacze „Symfonia" w Gdyni — 15.000 zł, gdański chór „Moniuszko" — 10.000 zł. Jako subsydia dla pracowników naukowych wypłacono 100.000 zł, jako stypendium dla członków Zw. Plastyków — 85.000 zł, dla członków Zw. Literatów 35.000 zł, dla członków Zw. Muzyków — 25.000 zł, dla literata Janusza Stępowskiego na ukończenie powieści marynistycznej — 25.000 zł. Poza tym Prezydium Rady przyznało za rok 1946 dwie nagrody artystyczne po 40.000 zł: plastyczną artyście-malarzowi Januszowi Strzałeckiemu, rektorowi Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie, oraz teatralną — Iwo Gallowi, dyr. Teatru Miejskiego „Wybrzeże" w Gdyni.

W d. 26 lutego br. Rada odbyła plenarne posiedzenie z udziałem ministrów Osóbki - Morawskiego i Dybowskiego oraz dyrektorów M. Rusinka i St. Lorenza. Przedłożony projekt działalności przewiduje utworzenie w najbliższym czasie specjalnego Instytutu Upowszechniania Sztuki i Kultury Artystycznej, poza tym — następujące zadania w płaszczyźnie ogólno-wojewódzkiej: utworzenie stałego Teatru Państwowego oraz objazdowego, upaństwowienie Filharmonii Bałtyckiej, ożywienie ruchu koncertowego, wystawienie „Halki", wznowienie pisma marynistycznego, uzyskanie domu dla literatów, założenie Państwowego Muzeum w Gdańsku, pokrycie dachem kościoła Mariackiego.

Gdańsk. Z inicjatywy Woj. Wydziału Kultury i Sztuki powstał z końcem ub. roku Teatr dla dzieci jako placówka kulturalno - artystyczna Tow. Teatru i Muzyki Ludowej.

We Wrzeszczu w salach „Polonii" otwarto w lutym salon upowszechniania sztuki. Jest to pierwsza wystawa popularna, zorganizowana przez ZPAP, która będzie miała charakter stały — ze zmieniającymi się co pewien czas eksponatami.

Gdański oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego, założ. 14. IV. 46,

liczył w ub. roku 261 członków, odbył 27 wycieczek krajoznawczych, w okresie zimowym zaś prowadził akcję odczytową. W ciągu bieżącego roku, prócz akcji odczytowej i wydawniczej, planuje wycieczki m. in. do krajów bałtyckich.

Gdynia. Do ożywienia ruchu kulturalnego i artystycznego przyczyniają się „Środy", organizowane przez Związek Zaw. Samorządowców, „Czwartki", urządzane przez Spółdz. Wyd. „Czytelnik" oraz coniedzielne „Koncerty dobrej muzyki", odbywające się w Miejskiej Szkole Muzycznej. Plastycy otwarli na początku marca „pierwszą wystawę plastyków gdyńskich", uzyskali też pewne oparcie w powstałym niedawno „Salonie Sztuki i Przemysłu Ludowego" (w gmachu B. G. K.).

Wejherowo. Pewną inicjatywę w kierunku kulturalno-artystycznym przejawiło ostatnio małe środowisko Wejherowa, w oparciu głównie o rodzimy pierwiastek kaszubski. Istnieje tu „Dom Kultury i Sztuki", urządza się „wieczory literacko-muzyczne", a miejscowy oddział Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej, którego centralnym zespołem jest „Kaszubski Teatr Ludowy", organizuje przedstawienia w mieście i na wsi.

Woj. Olsztyńskie

Uczczenie bohaterów. W d. 2 listopada 1946 r. odbył się w Olsztynie uroczysty pogrzeb ekshumowanych zwłok przedwojennych działaczy polskich: Seweryna Pieniężnego — wydawcy i redaktora „Gazety Olsztyńskiej" i „Mazura", Leona Włodarczyka — kierownika „Rolnika" w Olsztynie, Jana Mazy — kier. Szkoły Polskiej w Szafałdzie oraz Ryszarda Knosały — kier. Szkoły Polskiej w Olsztynie. Wymienieni działacze zostali aresztowani 1 września 1939 r. i następnie zamordowani w obozach koncentracyjnych. W dniu pogrzebu odbyła się w Teatrze Miejskim w Olsztynie uroczysta akademia, podczas której wręczono rodzinom pomordowanych „Krzyże Grunwaldu".

Oświata. W listopadzie ub. r. utworzono w Olsztynie Uniwersytet Powszechny TUR. Kurs uniwersytetu przewidziany jest na 2 lata. Program pierwszego roku obejmuje przedmioty ogólnokształcące ze szczególnym uwzględnieniem nauk ekonomiczno-społecznych. W drugim roku nauczania słuchacze mają prawo wyboru jednego z działów: administracyjno-samorządowego, spółdzielczego lub kulturalno-oświatowego.

Wystawy. W styczniu Instytut Mazurski urządził w swoim lokalu „pokaz druków mazurskich XVI—XX wieku" — w ślad za imprezami o podobnym charakterze, które odbyły się poprzednio w Toruniu, Gdańsku, Bydgoszczy, Szczecinie, a ostatnio także w Inowrocławiu. Instytut Mazurski zebrał wszystko, co w dzisiejszych warunkach jest możliwe, ażeby w postaci druków pokazać dalekie i głębokie związki tych ziem z Polską. Ciekawsze pozycje wystawy stanowią: wydawnictwa treści religijnej z XVI w. Jana Maleckiego, Jana Seklucjana, Stanisława Murzynowskiego, Hieronima Maleckiego, Marcina Kwiatkowskiego, Jana Radomskiego; tygodnik p. t.: „Poczta Królewiecka", wydawany w latach 1718—20; czasopisma — niemal w kompletnym wykazie — które ukazywały się w ciągu XIX i XX w.: „Przyjaciel Ludu Łecki" (1842—44), „Gazeta Łecka", „Gazeta Ludowa", „Goniec Mazurski", „Mazur", „Mazurski Przyjaciel Ludu", „Głos Ewangelijny", „Gazeta Mazurska"... Zwracała także uwagę pokaźna ilość

utworów pisarzy mazurskich, jak K. C. Mrongowiusza, G. Gizewiusza, J. K. Sembrzyckiego, H. Barke'go, M. Kajki, K. Małłka.

Obok „pokazu druków" poważnym wydarzeniem w życiu Olsztyna była wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i rysunków, otwarta 15 grudnia ub. r. w salach wystawowych zamku olsztyńskiego, urządzona przez Okręg Pomorski ZPAP w Bydgoszczy, do którego organizacyjnie należy także woj. olsztyńskie. Jako pierwsza na tym terenie wystawa sztuki polskiej, stanowiła ona świadectwo zacieśniania się na odcinku artystycznym więzi kulturalnej między macierzą a ziemią odzyskaną. Pokaz obejmował przeszło 60 prac artystów bydgosko-toruńskich oraz trzech miejscowych z Olsztyna: H. Skurpskiego, J. Zielińskiej i J. Ilkiewicza.

„Środy" i „Czwartki". Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Olsztynie przystąpiła w końcu stycznia do urządzania cotygodniowych „czwartków" z programem odczytowo - muzycznym, które razem ze wznowionymi „środami", organizowanymi przez Tow. Muzyczne, zaspakaja w poważnym stopniu potrzeby kulturalno-artystyczne Olsztyna.

Andrzej Bukowski

Z KRAJÓW BAŁTYCKICH

Sytuacja gospodarcza Szwecji. Wg relacyj prasy skandynawskiej, jednym z charakterystycznych rysów sytuacji gospodarczej Szwecji w drugiej połowie r. 1946 była rozbieżność między subiektywną gotowością Szwecji pomagania w dziele odbudowy innych krajów a jej obiektywnymi możliwościami, dalej zaś wzrost rozbieżności między płacami i cenami artykułów pierwszej potrzeby na rynku krajowym.

Spodziewane rekordowe plony z roli zawiodły przede wszystkim z powodu szkód wyrządzonych przez deszcze. W związku z tym zniesienie racjonowania głównych artykułów żywnościowych musiało ulec dalszej zwłoce i uniemożliwione zostało podjęcie transportów morskich w ramach akcji pomocy innym krajom. Ponadto zasiewy jesienne nastąpiły w r. 1946 wyjątkowo późno.

Po nadzwyczajnym wzroście kwot eksportu szwedzkiego w r. 1945, dokonywanego częściowo z nagromadzonych w czasie wojny zapasów, bilans szwedzkiego handlu zagranicznego odmienił się w r. 1946 całkowicie, zaś w trzecim kwartale tego roku kwota eksportu wynosiła już tylko 40% poziomu przedwojennego. Pozornie zaprzeczający temu wysoki stopień zatrudnienia w Szwecji świadczy tylko o dużej koniunkturze w zakresie produkcji dla rynku krajowego. Za okres pierwszych 8 miesięcy r. 1946 bilans szwedzkiego handlu zagranicznego wykazywał nadwyżkę importową w sumie 471 milionów koron, podczas gdy w r. 1945 istniała nadwyżka eksportowa w wysokości 296 milionów koron.

Spadek eksportu tłumaczy się w dużej mierze brakiem opału. Tak np. z przybliżonej kwoty produkcji drewna w r. 1946 w wysokości 1 miliona standartów (1 st. = 2,85 m³), na eksport rezerwowano 400.000 standartów, jednak ilość ta została niemal całkowicie skonsumowana przez rynek wewnętrzny.

Import paliw wciąż jeszcze jest zdecydowanie niedostateczny, w związku z czym przydziały koksu na cele opałowe uległy dalszym surowym ograniczeniom. Natomiast import paliwa płynnego okazał się

nadspodziewanie duży i w drugiej połowie r. 1946 pokrywał ok. 15% całkowitego zapotrzebowania kraju na paliwa.

Szwecja ma nadzieję uzyskać pewne ilości tak bardzo jej potrzebnego węgla ze Spitzbergu, gdzie dwie główne kopalnie, znajdujące się w ręku towarzystwa norweskiego, wyprodukowały w r. 1946 ok. 60.000 ton, w r. 1947 mają wyprodukować ok. 300.000 ton, a w r. 1948 ok. 400.000 ton. Większa część tej produkcji przypadnie oczywiście Norwegii, jednak Szwecja liczy, że jakaś ilość przypadnie i dla niej, co pozwoli na utrzymanie tempa produkcji przemysłowej i wywiązanie się z zobowiązań przyjętych na zasadzie szeregu umów zagranicznych, w szczególności na zasadzie umowy handlowo-kredytowej z Z. S. R. R., opiewającej na 1 miliard koron.

Szwedzki przemysł podkreśla trudności, wynikające z braku dostatecznej liczby robotnika. Istotnie, w drugim półroczu r. 1946 produkcja przemysłowa uległa zmniejszeniu na skutek niedostatecznej obsady wielu zakładów, przy czym braki w tym zakresie wynosiły od 10 do 20%.

Stan fińskiej sieci kolejowej. Fińska sieć kolejowa ucierpiała dotkliwie na skutek wojny. W samej tylko północnej części kraju uległo zniszczeniu 516 km głównych szlaków kolejowych, 128 mostów kolejowych (w tym jeden długości 1 km nad rzeką Kemi) oraz 29 budynków dworcowych. Zniszczenia te są tym bardziej dotkliwe, że tylko ok. 3% linij kolejowych ma tor podwójny.

Ponadto nawet nie zniszczone tory wymagają w wielkim zakresie renowacji, ponieważ ok. 1/3 sieci posiada szyny przekraczające normę 30 lat wieku, uznaną za granicę eksploatacyjną, na jednej zaś z głównych linii wiek szyn wynosi 60 lat. Istnieją poważne trudności z uzyskaniem kredytów na odbudowę sieci kolejowej.

Zagadnienia odbudowy w tym zakresie komplikują się dodatkowo przez fakt, że wobec odstąpienia Z. S. R. R., w wyniku wojny, części terytorium z ok. 18% sieci kolejowej, ruch kolejowy skupił się bardziej na innych liniach, które siłą rzeczy stały się magistralami, mimo że nie były do tej roli przygotowane.

Największe zniszczenia nastąpiły w zakresie taboru kolejowego. Zmniejszenie stanu w stosunku do r. 1943 wynosi dla lokomotyw ok. 20%, zaś dla wagonów towarowych ok. 33%. Odbudowa w tym zakresie nie posuwa się tak szybko, jak by tego wymagały potrzeby życiowe. Tak np. w r. 1944 wyprodukowano tylko 14 nowych lokomotyw, a w r. 1945 — 8, podczas gdy w latach 1920—1930 produkowano przeciętnie 20 lokomotyw rocznie. Trzeba przy tym nadmienić, że na ogólną liczbę ok. 720 lokomotyw, tylko 72 pochodzą z okresu po r. 1930, natomiast ok. 100 pochodzi jeszcze z ubiegłego wieku.

Lasy fińskie

Kopalniami złota dla Finlandii są jej lasy. Obecnie, gdy cały świat stoi w obliczu ogromnego dzieła odbudowy, lasy te przedstawiają wartość szczególnie cenną. Drewno, papier oraz półfabrykaty drzewne mają zbyt wszędzie, to też Finlandia nie ma kłopotu z ulokowaniem tego najważniejszego spośród swoich artykułów eksportowych. Jednakowoż wojna i jej wynik zostawiły poważne ślady na przemyśle drzewnym tego kraju, mimo że zmniejszenie jego bazy surowcowej na dalszą metę jest proporcjonalne do umniejszenia poten-

ciału zakładów przetwórczych.

W r. 1938 ogólna powierzchnia lasów fińskich wynosiła ok. 25 milionów ha (ok. 60% ogólnej powierzchni kraju), zaś roczny przyrost grubizny sięgał 45 milionów m³. Powierzchnia zalesiona obejmowała 45% sosny, 30% jodły, 18% brzozy i 7% osiki i olchy.

Obecnie powierzchnia leśna Finlandii uległa zmniejszeniu o ponad 3 miliony ha, czyli wynosi ok. 22 milionów ha, przy czym jednak procent powierzchni zalesionej w stosunku do ogólnej powierzchni kraju nie uległ istotnej zmianie. Natomiast roczny przyrost grubizny zmniejszył się o ok. 5 milionów m³.

Część wielkich zakładów przemysłu drzewnego znalazła się w wyniku wojny poza granicami kraju. Około 10% normalnej przedwojennej produkcji fińskiego przemysłu drzewnego jest obecnie dostarczane przez Finlandię w ramach odszkodowań wojennych. Ponadto import zagranicznych surowców, potrzebnych dla tego przemysłu, nie osiągnął jeszcze normy przedwojennej. Dalej odczuwa się wciąż jeszcze niższą wydajność pracowników tego przemysłu, spowodowaną warunkami wojennymi. Jednakowoż największą przeszkodę w koniecznym dla Finlandii zwiększeniu produkcji stanowi niepomyślna sytuacja surowcowa, wywołana głównie słabymi wynikami gospodarki leśnej w czasie wojny w związku z brakiem robotnika i trudnościami transportowymi; jako dodatkowy czynnik utrudniający występuje fakt niezwykle zwiększonego zapotrzebowania na drzewo opałowe wobec niemożności importowania węgla.

Jednym z najważniejszych zadań fińskiej gospodarki narodowej po zakończeniu działań wojennych w jesieni 1944 r. było zwiększenie produkcji leśnej już w najbliższym sezonie zimowym, w stosunku do poziomu produkcji wojennej. Jednakże nie od razu osiągnięto pożądane rezultaty i zapasy drzewa były znikome. Wiosną r. 1945 opracowano dokładny plan wyrębu na r. 1945/46, który miał być sezonem rekordowym. Celem umożliwienia wykonania tego planu, rząd otrzymał od parlamentu nadzwyczajne pełnomocnictwa, zawarte w ustawie o ochronie produkcji drewna z kwietnia 1945 r. Na mocy tej ustawy rząd ma prawo użyć wszelkich środków, jakie uzna za konieczne, celem zapewnienia dostawy drewna i wyrobów drzewnych o charakterze konsumcyjnym oraz przeznaczonych dla celów odbudowy i na eksport.

Plan wyrębu przewidywał 52 miliony m³, czyli cyfrę, jakiej nie osiągnięto w żadnym z poprzednich lat, prócz r. 1928. Jednak obecne warunki pracy przy wyrębie nie dadzą się porównać z warunkami w r. 1928, teraz bowiem brak ciepłej odzieży i dostatecznego pożywienia dla robotników, brak właściwej uprzęży dla koni pociągowych oraz w szczególności brak paszy dla nich poważnie obniżają wydajność pracy. W czasie wojny dokonywano nadmiernych wyrębów w lasach leżących w pobliżu dobrych szlaków transportowych, obecnie więc, gdy trudności transportowe są jeszcze większe niż w czasie wojny, zasady racjonalnej gospodarki leśnej zmuszają do oszczędzania tych właśnie lasów. Wskutek braku taboru samochodowego, ta trakcja dla leśnictwa niemal odpada, a nawet możność korzystania z transportu kolejowego jest ograniczona, chodzi bowiem o uniknięcie przeciążenia systemu kolejowego, walczącego z ogromnymi trudnościami na skutek zniszczeń wojennych.

W związku z wspomnianą niemożnością importowania węgla na opał, program leśny na rok 1945/46 musiał przewidzieć dodat-

kową rezerwę 12 milionów m^3 drzewa opałowego, dla zastąpienia zapotrzebowania na 2 miliony ton węgla. Większą część tego węgla konsumowała dawniej słabo zalesiona południowa i południowo-zachodnia część kraju, stąd powstała konieczność zorganizowania transportu drzewa opałowego do tych odległych od ośrodków produkcji, dzielnic. Aby w związku z tym stworzyć sobie konkretny obraz trudności transportowych, warto przytoczyć, że np. wagon o nośności 15 ton może być załadowany drzewem odpowiadającym wartości opałowej tylko 5 ton węgla. O rozmiarach tych trudności mówi też fakt, że w programie wyrębu na ogólną kwotę 52 milionów m^3 na cele opałowe przypadało 28 milionów m^3.

W wykonaniu ustawy o zapewnieniu dostaw drzewa, cały kraj został podzielony na 19 okręgów, a w każdym z nich ustanowiono specjalną komórkę administracyjną, w skład której wchodzą przedstawiciele właścicieli lasów, kupców drzewnych i zainteresowanych resortów rządowych. Zadaniem tych komórek jest rozdział kwoty wyrębów, ustalonej dla danego okręgu, między poszczególnych właścicieli lasów.

W wyniku takiej organizacji produkcji już w lecie r. 1945 rozpoczęto wyręby, a w listopadzie tegoż roku osiągnięto rekordową cyfrę produkcji miesięcznej, co przesądziło o wykonaniu programu rocznego.

Wyposażenie robocze dla robotników leśnych uzyskiwano ze składów wojskowych. Za szczególnie wydajną pracę, zarówno ludzi jak i zwierząt pociągowych, stosowano premie żywnościowe w postaci np. specjalnych przydziałów kawy i cukru dla ludzi oraz dodatkowej paszy treściwej dla zwierząt. Metoda ta okazała się bardzo popularna.

Przed wojną transport drzewa z lasu sankami zatrudniał najwyżej 80 tys. koni, jednakowoż sezon 1945/46 wykazał znacznie większe zapotrzebowanie w tym zakresie. W związku z tym zmobilizowano wszystkie konie, bez których mogły ostatecznie obejść się inne warsztaty pracy i w ten sposób zgromadzono dla transportu leśnego ogromną liczbę 142.000 koni.

Produkcja tarcicy została również zwiększona, m. in. dzięki zapewnieniu tartakom prawa wyłączności zakupu drzewa w najbliższej okolicy. Równocześnie, celem zabezpieczenia nadwyżek eksportowych, ograniczono krajową konsumcję tarcicy do tego stopnia, że w r. 1945 wydano licencje na zakup tylko 100.000 standartów (285.000 m^3) tarcicy i to wyłącznie na cele odbudowy. Zapotrzebowanie wewnętrzne na tarcicę wzrosło w r. 1946 do ok. 250.000 standartów (712.000 m^3), jednakowoż można było zaspokoić zaledwie około połowy tego zapotrzebowania. Dla porównania należy stwierdzić, że Szwecja, która nie została zniszczona przez wojnę, ma spożycie wewnętrzne tarcicy w wysokości około 675.000 standartów (około 1.925.000 m^3) przy rocznej produkcji ok. 875.000 standartów (około 2.495.000 m^3).

Sprawa zabezpieczenia kopalniaków na eksport została uznana za tak ważną i pilną, że w jesieni r. 1945 zorganizowano specjalne wyręby w wysokości 235.000 m^3.

Ze względu na wymagania importerów zagranicznych, kwalifikacja grubizny i pomiary wykonywane są w ramach nowego programu wyłącznie przez firmy i agentów zatwierdzonych przez Główną Izbę Handlową.

Mimo, że program wyrębów na r. 1945/46 został całkowicie wykonany, przemysł papierniczy, miazgi drzewnej i inne przemysły prze-

twórstwa drzewnego, pracujące na eksport, będą mogły osiągnąć pełnię produkcji najwcześniej w roku 1947, ponieważ upłynąć musi rok lub dwa, zanim zwiększenie dostaw surowca z lasów znajdzie wyraz w zwiększeniu produkcji fabrycznej, nie mówiąc już o hamującym zwyżkę produkcji przemysłowej działaniu sytuacji opałowej.

Wg wstępnych obliczeń program wyrębów na sezon 1946/47 przewiduje 53 miliony m³, czyli o 1 milion m³ więcej niż w ubiegłym roku. W tym sezonie spodziewana jest już pewna poprawa warunków transportowych i w związku z tym przewiduje się wydatniejsze użycie trakcji samochodowej dla przewozu drewna.

Jeśli przypomnimy sobie, że obecny roczny przyrost grubizny wynosi ok. 40 milionów m³, to cyfry wyrębów za lata 1945/46 i 1946/47 świadczą o konieczności nadmiernego, niezgodnego z zasadami racjonalnej gospodarki leśnej, eksploatowania owej fińskiej „kopalni złota". Źródło tej konieczności jest wielorakie: z jednej strony wzgląd na podtrzymywanie bilansu handlu zagranicznego, dalej wywiązanie się z zobowiązań dotyczących odszkodowań wojennych i wreszcie, ale bynajmniej nie na ostatnim planie — zapewnienie ludności niezbędnego opału.

W porównaniu z innymi krajami Europy i z Polską uderza wielkość powierzchni zalesionej w stosunku do ogólnej powierzchni Finlandii. Tak np. stopień lesistości w granicach z 1939 r. wynosił dla ZSRR 44,7%, dla Norwegii — 21%, dla Łotwy 28%, dla Litwy 17,8%, dla Polski 22%. Jeszcze jaskrawiej uwydatni się ten korzystny dla Finlandii stosunek, gdy za podstawę porównania weźmiemy wielkość powierzchni zalesionej przypadającej na 1 mieszkańca. W r. 1939 odnośna cyfra dla Polski stanowiła 0,31 ha, co uważane jest dla państw o wyższym stopniu kultury za minimum konieczne do pokrycia wewnętrznej konsumcji. Dzisiaj ta norma spadła u nas poniżej 0,30 ha, podczas gdy w Finlandii wynosi ona obecnie ok. 6 ha na mieszkańca.

Niemniej przeto gospodarka fińska odczuwa każde umniejszenie swego potencjału leśnego bez porównania boleśniej niż organizmy gospodarcze innych krajów, ponieważ łasy stanowią zasadniczą podstawę tej gospodarki i główny produkt wymienny w handlu zagranicznym.

M. Boduszyńska

RECENZJE I OMÓWIENIA

Penners Theodor: Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutsch-Ordensland Preussen bis in die Zeit um 1400. Lipsk (S. Hirzel) 1942.

Praca niniejsza omawia ważne zagadnienie pochodzenia ludności miejskiej w państwie krzyżackim do około 1400 roku. Problem to niezwykle ważny, choć już przepracowywany częściowo przez naukę niemiecką tak, że autor miał już utorowaną w pewnej części drogę dla swej syntezy. Praca jego jest tym ważniejsza dla nas w chwili obecnej, że autor zebrał możliwie dokładnie materiały dotyczące tego zagadnienia, które są dla nas w wielu wypadkach niedostępne na skutek zniszczeń, jakie uczyniła wojna i wskutek tego mają one znaczenie dokumentarne. Materiałami, na których się oparł, było prawo miejskie, rozplanowanie miast, forma domostwa, herby i pieczęcie, dane kościelne oraz przydomki i nazwiska znanych ze źródeł mieszkańców miast, wchodzących w skład państwa krzyżackiego w Prusach. Materiały te są uszeregowane tabelarycznie dość przejrzyście a zestawień autora, niestety, w wielu wypadkach nie uda się już więcej skontrolować z powodów wyżej podanych, tak że musimy je przyjąć „z dobrodziejstwem inwentarza". Nie ma też tutaj dość miejsca na szczegółową analizę tych danych, uczyni to przypuszczalnie przede wszystkim badacz, który będzie się zajmował problemami gospodarczo-społecznymi, istniejącymi w państwie krzyżackim od czasów najdawniejszych aż do późnego średniowiecza. Należy tylko stwierdzić, że główną część tej pracy wypełniają właśnie dociekania autora na temat pochodzenia mieszkańców miast na terenie państwa krzyżackiego. Jeśli tu zabieramy głos w tej sprawie, to przede wszystkim dlatego, żeby stwierdzić, że metoda zastosowana przez Pennersa nie jest słuszną w całej rozciągłości i że opiera się on na złych założeniach. Genezy ludności miejskiej państwa krzyżackiego nie należy rozpatrywać tylko na podstawie tego rodzaju źródeł, gdyż obraz będzie niepełny, jednostronny. Aby móc napisać syntezę pochodzenia tej ludności, należy wciągnąć do danych materiały nauk antropologicznych, archeologię i geograficzno-morfologiczne. Tego autor nie uczynił, co jest zasadniczym błędem pracy. Wnioskowanie o ludności miejskiej na podstawie prawa miejskiego, herbów, pieczęci, danych kościelnych, czy przydomków i nazwisk jest materiałem niepełnym i niekompletnym i snucie syntezy w oparciu o te materiały prowadzić może do fałszywych wniosków. Ludnością miejską miast krzyżackich były bowiem nie tylko warstwy mieszczaństwa niemieckiego, lecz też i bezimienna ludność autochtoniczna z Pomorza i Pojezierza Mazurskiego, o której autor nie dowie się z materiałów, które analizuje w pracy.

W krótkim zestawieniu autor wylicza cztery centra, z których przybyła ludność do miast, nale-

żących do państwa krzyżackiego. Są nimi wg autora: 1. Westfalia i część północno-zachodnich Niemiec, 2. Meklemburgia i Pomorze, 3. Śląsk oraz 4. terytorium macierzyste. Wędrówkę ludności nowoosiadłej z tych czterech ośrodków dyspozycyjnych przedstawia autor plastycznie na mapie, tak że jego wywody nabierają pozornych cech sugestywności. Pozornych dlatego, że możemy się zgodzić z autorem na to, że n. p. wędrówka ludności miejskiej ze Śląska na terytorium krzyżackie była wędrówką ludności rzemieślniczej, lecz nic nas nie przekona, że ludności uprawiającej rzemiosło nie było w miastach-osadach przed przyjściem przybyszów. Dlatego też dowody przytaczane przez autora na poparcie tego faktu są iluzoryczne i dowodzą o faktach sporadycznych a nie masowych i na tym polega niebezpieczeństwo przy zbyt pochopnym ocenianiu zjawisk, dostarczonych nam przez dane źródłowe. Musimy sobie bowiem wyraźnie zdać sprawę, że dotychczasowa nasza wiedza w zakresie pewnych zjawisk życia gospodarczo-społecznego w średniowieczu była budowana nieraz na fałszywych przesłankach i dopiero badania archeologiczne przeprowadzane na terenie Gniezna, Poznania, Santoka, Opola czy Wołynia wykazały fałszywość naszych wielu sądów, wydawanych zbyt nieostrożnie w oparciu o fragmentaryczne dane, zaczerpnięte przez badania źródłowe. To samo dotyczy wielu problemów gospodarczo-społecznych istniejących w państwie krzyżackim. Tylko opracowanie tego zagadnienia na szerszej płaszczyźnie dać może rzeczywisty układ stosunków społecznych w miastach państwa krzyżackiego. Tworzenie się miast w państwie krzyżackim wiąże się nieodłącznie z ludnością miejscową, która tworzy zrąb ludności miejskiej i dopiero za nią przybywają cudzoziemcy, osadzani na skutek akcji kolonizacyjnej urzędników krzyżackich, sprawujących władzę w imieniu wielkiego mistrza Zakonu. Napływ kolonistów z Westfalii i innych części Niemiec jest falą wtórną, która odgrywa zaraz po przybyciu ważną rolę polityczną i gospodarczą, lecz nie jest trzonem ludności miast krzyżackich. Tego faktu autor nie podkreślił. Badania archeologiczne i nauk pokrewnych wyjaśnią, jak należy przypuszczać, w przyszłości istotną rolę tych dwóch odrębnych sobie żywiołów w procesie zaludniania i rozrostu miast krzyżackich. Dlatego najzupełniej nieprzekonywujące są wywody autora na temat odrębności między ludnością pomorską (kaszubską) a polską. Mętne te wywody nie przynoszą bez wątpienia chluby tej bądź co bądź pracowitej i dobrze skonstruowanej pracy Pennersa.

Jerzy Antoniewicz

- K. Skovgaard i A. Pedersen: Survey of Danish Agriculture with a supplement on Danish Horticulture. Copenhagen 1946 8°, str. 169 + 1 mapka.

Każdą książkę o rolnictwie duńskim, znanym ze swego wysokiego poziomu, czytelnik polski bierze do ręki z dużym zaciekawieniem, w nadziei znalezienia tam wskazań, przykładów, rozwiązań szeregu trudności gospodarczych, które można by przenieść na grunt polski. Książka Skovgaard'a i Pedersen'a, treściowo zbli-

żona do omówionego w 2-im zeszycie „Jantara" opracowania E. Garbacika, o tyle jest cenniejszym źródłem informacyj, że ma charakter oficjalny, napisana bowiem została dla delegacji duńskiej na drugą konferencję Organizacji Narodów Zjednoczonych, poświęconą zagadnieniom żywnościowym i rolnym. Autorzy mieli do dyspozycji i wykorzystali najświeższe i urzędowe dane centralnych duńskich władz i instytucyj.

Książka składa się z dwóch części, a raczej oddzielnych prac: K. Skovgaard'a ó duńskim rolnictwie i dodatku A. Pedersen'a o ogrodnictwie. Pierwszy autor pobieżnie tylko naszkicował rozwój stosunków rolnych w odległej przeszłości Danii, zajął się natomiast głównie współczesnym stanem, porównywanym z okresem przedwojennym i z sytuacją w czasie lat ostatniej wojny, a więc okresem dziesięciolecia 1936—1946. Wpływ warunków wojennych, stałe i przejściowe ich następstwa w obecnej gospodarce, zostały dokładnie przedstawione, co niewątpliwie jest najbardziej oryginalną częścią pracy. Poza tym dzieło, ze względu na swój informacyjny cel, zawiera systematyczny wykład całości spraw związanych z rolnictwem, a więc: gleba i klimat kraju, warunki ekonomiczne i historyczne rozwoju rolnictwa, socjalna i ekonomiczna struktura rolna, ogólny system produkcji, produkcja roślinna, hodowla zwierząt i jej wytwory, instytucje rolnicze i spółdzielczość, wreszcie znaczenie rolnictwa dla całości życia gospodarczego kraju. Przedstawienie jasne i poparte bogatym materiałem statystycznym pozwala istotnie, po przeczytaniu, zorientować się w charakterystycznych cechach, tendencjach rozwojowych i obecnej sytuacji rolnictwa duńskiego.

Kilka zagadnień, z pośród mnóstwa innych, pociąga szczególnie uwagę czytelnika. Czemu zawdzięcza Dania swój tak wysoki poziom produkcji rolniczo - hodowlanej? Niewątpliwie zawdzięcza go i wielkim inwestycjom kapitałowym, fachowości i pracowitości rolników i świetnej organizacji spółdzielczości, ale są to czynniki pochodne i drugorzędne. Podstawowym czynnikiem jest korzystna struktura społeczna i gospodarcza rolnictwa. Dania jest krajem gospodarstw chłopskich, które jednak nie zostały sprowadzone do jednego bezwzględnego szablonu, ale zachowały w pewnej mierze różnorodność, nawet pod względem obszaru ziemi. Obszar ten waha się od jednego do kilkuset hektarów, jakkolwiek wykazuje największe skupienie około przeciętnej 17 ha na jedno gospodarstwo. Gospodarstwa o rozmiarach 5 — 40 ha stanowią zdecydowaną przewagę, bo 66% ogółu gospodarstw i zajmują 61% całej powierzchni. Mniejsze gospodarstwa, poniżej 5 ha, stanowią 25% ilości gospodarstw, ale zajmują tylko 4,3% powierzchni; gospodarstw większych powyżej 40 ha, jest 8,5% i przypada na nie 35% powierzchni. Zachowanie pewnej różnorodności gospodarstw, spowodowane ekonomicznie optymalnym dostosowaniem się do lokalnych warunków przyrodniczych, kapitałowych i socjalnych, ma również pewne znaczenie w zakresie ułatwienia rolnictwu duńskiemu dostosowywania się do zmian rynku międzynarodowego.

Problem braku rąk do pracy w rolnictwie, tak aktualnie ważny u nas, rozwiązują Duńczycy przez maszynową mechanizację pracy i inne inwestycje, zaoszczędzające pracę ludzką, a także przez przechodzenie na gospodarkę zwierzęco-hodowlaną oraz taki dobór kultur roślinnych, aby pracę rozła-

dować równomiernie w okresie całego roku. Tym się tłumaczy fakt, że robocizna najemna sezonowa w Danii, w porównaniu ze stałą, odgrywa całkiem nieznaczną rolę. Stały robotnik znajduje pełne zatrudnienie na przestrzeni całego roku.

W produkcji rolnej duńskiej zwraca uwagę wielka wydajność pracy pracownika rolnego. Od r. 1880 do r. 1939 wzrosła ona $2^1/_2$ razy, a to nie tylko dzięki wzmożonym inwestycjom kapitałowym, ale także na skutek podniesienia się pracowitości, moralności, inteligencji i wiedzy fachowej u rolników. Z tym zagadnieniem łączy się bardzo wysoki w Danii przeciętny zbiór roślin z hektara (pszenica i jęczmień powyżej 30 q z ha, buraki cukrowe 320—360 q z ha), który długi zapewne czas będzie niedościgłym celem naszego rolnika.

Kluczową pozycją rolnictwa Danii jest gospodarka hodowlana (głównie bydło, nierogacizna, drób, konie), która dawała przed wojną (r. 1938) 85% dochodu w rolnictwie, po wojnie spadła do 75%. Produkcja roślinno-polowa ma drugorzędne znaczenie, jest podporządkowana całkowicie potrzebom hodowli. Przed wojną stanowiła ona 10%, po wojnie 22% dochodu z rolnictwa. Ten charakter gospodarki rolnej Danii jest wynikiem maksymalizacji produkcji i rentowności, opartej o nieograniczone niemal możliwości inwestycyjne. W czasie wojny poziom gospodarki musiał się cofnąć, gdyż dał się silniej odczuć brak siły roboczej, a intensyfikacja w gospodarce hodowlanej musiała zmaleć, z powodu niemożności importu paszy z zagranicy. W rolnictwie polskim, ogólnie traktowanym, nie prędko będzie można pokusić się o realizowanie typu gospodarki duńskiej z przewagą produkcji hodowlano-zwierzęcej. Przy dostatecznej ilości ziemi u nas, przy braku rąk roboczych i kapitałów, przy niedostatecznym wyrobieniu fachowym rolnika musi niewątpliwie przez długi czas trwać u nas przewaga produkcji roślinno-polowej nad hodowlano-zwierzęcą i proces intensyfikacji, wobec wspomnianych trudności, będzie powolny i długi. Niemniej jednak duńska gospodarka hodowlana może stać się wzorem dla części naszych gospodarstw, mianowicie małych, w których istnieją specjalnie sprzyjające warunki po temu, jak większa ilość osób w rodzinie, wyposażenie kapitałowe (budynki, inwentarz żywy) i odpowiedni poziom wiedzy fachowej.

Najistotniejszą cechą rolnictwa duńskiego jest rozwój spółdzielczości. Chłop duński okazał wyjątkową zdolność organizowania produkcji w współdziałaniu z innymi rolnikami. Także pozostałe dziedziny działalności gospodarczej, jak zakupy maszyn, narzędzi, nasion, nawozów, zbyt produktów, kredyt — są objęte organizacją spółdzielczą. Spółdzielczość duńska jest ruchem opartym na wspólności interesów ekonomicznych. Wpływy polityczne i kulturalne oddziałały jedynie na wyrobienie świadomości o znaczeniu i sile spółdzielczości. Z zasady rolnicy sami inicjują zakładanie spółdzielni i następnie zachowują całkowicie ekskluzywny samorząd. System decentralizacji daje spółdzielczości wyjątkową siłę, pozwala kierować się wyłącznie względami ekonomicznymi i pozwala każdej jednostce z inicjatywą wyzyskać w pełni swe zdolności i wysiłki. Bezpośredni, czynny i decydujący udział rolników w organizacjach spółdzielczych, przyczynia się do wyrobienia nie tylko zawodowego, ale i ogólnokulturalnego i obywatelskiego. W praktycznym życiu w miejsce idei konkurencji zwycięża idea

współdziałania i zbieżności interesów. Ilość i różnorodność spółdzielni jest duża i dostosowana do konkretnych potrzeb lokalnych.

Decentralizacja spółdzielczości, jak dowodzi przykład duński, nie przeszkadza w planowaniu gospodarczym, które dokonywuje się poprzez związki spółdzielni i specjalne centralne instytucje rolne. Biuro kierownictwa gospodarstw rolnych i ekonomiki rolnej prowadzi stale badania nad rentownością gospodarstw wiejskich wszystkich typów. Wyniki tych badań oraz szeroko rozwinięta administracyjna statystyka rolnicza dostarczają podstaw dla tego planowania.

Drugą część książki stanowi niewielki szkic (str. 153—169) o duńskim ogrodnictwie, pióra A. Pedersen'a. Ogrodnictwo zajmuje zaledwie 2% powierzchni uprawnej kraju, odgrywa więc rolę drobną w ramach całej gospodarki duńskiej. Rola ta jednak wzrasta stale także pod wpływem czynników socjalnych. Dąży się bowiem do tego, aby każdy dom i rodzina miały własne ogrody lub działki. Prowadzi to równocześnie do maksymalnego wykorzystania pracy rolnej, nawet ludności nierolniczej. Liczy się w Danii około 600 tysięcy prywatnych ogrodów. Obok ogrodów domowych rozwija się ogrodnictwo zawodowe. Na tym też polu wynalazczość jednostek i organizacja spółdzielcza zapewniły poważny postęp. Wprawdzie ogrodnictwo duńskie nie dorównuje w swym ogólnym znaczeniu innym krajom, jak np. Holandii, stoi jednak na wysokim poziomie techniki i organizacji, co zawdzięcza wielkim inwestycjom kapitałowym, gruntownej wiedzy fachowej, doświadczalnictwu, hodowli nasion selekcyjnych a w największym stopniu spółdzielczości. Niewątpliwie i w zakresie ogrodnictwa bliższe kontakty z Danią przyniosłyby dodatni wpływ na podniesienie i rozwinięcie ogrodnictwa w naszym kraju.

Przedstawiona książka będzie wielce pouczającą lekturą dla agronomów i ekonomistów polskich. *St. H.*

PRZEGLĄD CZASOPISM NAUKOWYCH

Wśród wydawnictw, poświęconych historii Pomorza Nadwiślańskiego, najpoważniejsze przed wojną miejsce zajmowały publikacje Towarzystwa Naukowego w Toruniu („Roczniki", „Fontes" i „Zapiski"). Skromne do niedawna środki umożliwiły wznowienie jedynie „Zapisek", kwartalnika, poświęconego historii Pomorza. W roku ubiegłym ukazał się pierwszy po siedmioletniej przerwie zeszyt tego pisma, stanowiący zamknięcie T. XI. „Zapisek", równocześnie zamknięcie działalności Towarzystwa do wojny włącznie. Przytoczona na końcu „Kronika" zawiera przegląd prac T-wa za lata 1938 — 39, na początku zaś znajduje się lista 51 nazwisk członków, którzy w okresie okupacji stracili życie. Należy do nich także długoletni i zasłużony prezes T-wa, ks. Alfons Mańkowski, którego życie i działalność omawia w oddzielnym artykule ks. Paweł Czaplewski, obecny prezes T-wa. Zestawienie bibliograficzne 158 prac ks. Mankowskiego nie jest wyczerpujące i wymaga uzupełnień.

Główną pozycję tego zeszytu stanowi rozprawa ks. dr. Antoniego Liedtkego p. t.: „Archiwa kościelne na Pomorzu, ich stan i potrzeby". Wprawdzie jest to obraz przedwojenny, jednakże zachowuje on swoją wartość i aktualność ze względu na konieczność

ność odbudowy czy rekonstrukcyj tych archiwów.

Na początku bieżącego roku ukazał się w jednym zeszycie Tom XII „Zapisek" za cztery kwartały 1946 roku (100 str. druku).

Tom otwiera się cenną, na bogatej literaturze opartą i z wielu względów dziś aktualną rozprawą ks. P. Czaplewskiego p. t. „Studia nad regestem *Dagome Iudex*". Autor zajmuje się w niej zagadnieniem zasięgu zachodniej granicy Pomorza pod koniec X wieku. Jak wiadomo, dokument, określający granice państwa Mieszka I, był rozmaicie przez uczonych interpretowany, przy czym historycy niemieccy niemal z reguły wyłączali teren Pomorza z obrębu naszego państwa. I tak w ostatnich czasach lingwista Fr. Lorentz w artykule p. t. *„Schinesghe und die Nordgrenze der Dagome — Schenkung"* (Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde, R. 50 [1936]) usiłował wyinterpretować regestowe *„longum mare"* na jezioro Gopło, *Schinesghe* zaś — na Chojnicę nad Odrą *(Kienitz)*. Inną tezę postawił Erich Keyser (*„Die Nordgrenze Polens im 10. Jarhundert"*. Deutsches Archiv für Landes u. Volksforschung, V2, Leipzig 1941), mianowicie w jego rozumieniu *„longum mare"* oznacza bagnistą dolinę, ciągnącą się od Brdyujścia nad Wisłą aż po Kostrzyn nad Odrą. Ks. Czaplewski zbija wywody jednego i drugiego, po czym w oparciu o szeroki materiał porównawczy z zakresu polityczno-geograficznego, gospodarczego, kulturalno-etnicznego i kościelnego wykazuje, że zachodnia granica Pomorza przebiegała w X wieku wzdłuż Odry i następnie wzdłuż leżącej od niej na zachód rzeki Rędowy, wychodząc na morze środkową odnogą Odry, Dziwną, rozdzielającą wyspy Wolin i Uznam. W tym zasięgu granicy *Schinesge* mogło oznaczać nie co innego, jak tylko Szczecin.

Ks. Czaplewski w jednym z dalszych artykułów tego tomu „Zapisek" zajmuje się innym interesującym zagadnieniem, mianowicie rozwiązuje ostatecznie pytanie: „Gdzie leżał Czanterz?". Czanterz, przekazywany także w formach: *Zantir, Santir, Sanctir, Santirium, Czanter*, był grodem księcia pomorskiego, Świętopełka, wsławionym jego bojami z Krzyżakami, potem stolicą biskupa pruskiego, Chrystiana, po jego zaś śmierci aż do zbudowania zamku malborskiego — siedzibą komturów zakonu niemieckiego i jeszcze podczas wojny 13-letniej ważnym punktem strategicznym. Historycy nie byli dotąd zgodni co do położenia tego grodu. Na podstawie nie wykorzystanego dotąd dokumentu, przechowanego w metryce koronnej i ogłoszonego przez T. Wierzbowskiego (*Matricularum regni Poloniae summaria*, pars IV vol. I, Warszawa 1910, nr 4677) ks. Czaplewski potwierdza przypuszczenie Quandta, Kujota, Dudy i Keysera, mianowicie że Czanterz leżał na miejscu dzisiejszej Białej Góry w powiecie sztumskim, naprzeciwko rozwidlenia Nogatu i Wisły.

Na treść zeszytu składają się poza tym: rozprawa prof. Mariana Gumowskiego o „Szwedzkiej monecie w Elblągu" w latach 1627—1635, „Kilka znalezisk z nad Czarnejwody" ks. dr Władysława Łęgi (o wynikach wycieczek archeologicznych wzdłuż Czarnejwody i Brdy), „Towarzystwo Rolnicze w Koronowie w r. 1845" dr. Witolda Jakóbczyka (przyczynek do dziejów pracy organicznej na Pomorzu), dwie recenzje oraz „Kronika naukowa" i „Kronika bieżąca". *A. B.*

Z PRAC INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Na grudzień r. 1946 przypadły dwa ważne dla Instytutu zebrania: Walne Zgromadzenie członków Instytutu w dniach 13 i 14. XII., które, oprócz uregulowania ważnych spraw organizacyjnych, przyniosło poważne wyniki w zakresie programu najbliższych prac naukowych Instytutu, oraz konferencja naukowa, poświęcona stanowi i potrzebom gospodarczym Pomorza Wschodniego (dn. 12 i 13. XII. 1946).

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Od lutego roku 1945 wznowioną działalnością Instytutu kierował z upoważnienia centralnych władz rządowych dyr. dr J. Borowik, działający w zastępstwie wszystkich władz Instytutu. Ta forma pracy miała jednak charakter prowizoryczny i dążeniem Instytutu było jak najrychlejsze zreorganizowanie zespołu członków Instytutu, przyjęcie nowego statutu oraz dokonanie wyboru władz. Wszystkie te zadania spełniło Walne Zgromadzenie z dn. 13 i 14 grudnia 1946 r. Według nowego statutu liczba członków rzeczywistych Instytutu ograniczona jest do 100, przy czym są oni zgrupowani w 6 Komisjach Naukowych. Nowe władze Instytutu zostały wybrane w następującym składzie:

Kuratorium: dr Buławski Rajmund, rektor prof. Górski Józef, rektor prof. Kolankowski Ludwik, rektor prof. Kowalenko Władysław, prof. Lipiński Edward, dr Lubecki Franciszek, prof. Rutkowski Jan, prof. Wojciechowski Zygmunt, prof. Taylor Edward.

Poza tym z urzędu w skład Kuratorium wchodzą: 1. Minister Oświaty, 2. Minister Żeglugi i Handlu Zagr., 3. Minister Ziem Odzyskanych, 4. Minister Przemysłu, 5. Minister Spraw Zagr., 6. Prezes Centr. Urzędu Planowania, oraz członkowie honorowi Instytutu: prof. Fr. Bujak, ks. P. Czaplewski, inż. E. Kwiatkowski, prof. E. Romer, prof. St. Srokowski.

Zarząd: dyr. Dubiel Józef, prof. Grodek Andrzej, dr Lutman Roman, prof. Srokowski Stanisław, dyr. Więckowski Ryszard, prezes Wojnar Jan.

Poza tym z urzędu: dr Borowik Józef, Dyrektor Instytutu Bałtyckiego.

Komisja Rewizyjna: dyr. Bublewski Witold, dyr. Preibisz Stefan, dyr. Tauzowski Józef, dr Bierowski Tadeusz, dyr. Mysłowski Mieczysław, mec. Tomaszewski Edward.

Na publicznym posiedzeniu Walnego Zgromadzenia wygłoszone zostały dwa interesujące referaty, mianowicie prof. Karola Górskiego o „Dwóch obliczach Szczecina" (pomorskim i bałtyckim) oraz dyr. dr J. Borowika o „Zadaniach i pracach Instytutu Bałtyckiego na tle nowych warunków polskich".

Najistotniejszą z punktu widzenia pracy naukowej częścią obrad były posiedzenia Komisyj Naukowych, których wynikiem był szereg rezolucji dotyczących kierunków najbliższych prac badawczych, podejmowanych lub organizowanych przez Instytut, oraz

konkretnych tematów, domagających się jak najszybszego rozpracowania naukowego.

W zakresie spraw gospodarczo- i prawno-morskich (Komisje: Gospodarczo-Morska i Prawa Morskiego) wysunięto jako przedmiot badań na dłuższy okres czasu: a) dalsze opracowywanie tematyki prawno-ustrojowej i gospodarczej rzeki Odry; b) szersze potraktowanie zagadnień żeglugi śródlądowej, jako czynnika wiążącego morze z zapleczem; c) opracowywanie zagadnień ekonomicznych związanych z rybołówstwem morskim; d) prace w zakresie tematyki ubezpieczeń morskich, stosunkowo mało pogłębionej w dotychczasowym dorobku polskiej praktycznej ekonomiki morskiej; e) dalsze prace naukowo-badawcze w zakresie projektowanej kodyfikacji prywatnego prawa morskiego.

Naukowa Komisja Gospodarcza Instytutu Bałtyckiego zwróciła uwagę na konieczność zajęcia się przez Instytut zagadnieniem planowania regionalnego w zakresie Wielkiego Pomorza. Instytut, będąc instytucją naukową, może w sposób obiektywny i neutralny przeprowadzać syntezy planów i ich wykonania w stosunku do wszystkich trzech sektorów gospodarki narodowej, przyczyniając się do koordynacji wszystkich komórek regionalnie planujących. Syntezy z planowania regionalnego tak pojęte mogłyby stanowić wkład do narodowego planu gospodarczego.

Naukowa Komisja kulturoznawcza Instytutu Bałtyckiego stwierdziła konieczność szybkiego podjęcia zespołowych badań naukowych nad współżyciem elementu napływowego z autochtonicznym na Ziemiach Odzyskanych Wielkiego Pomorza ze względu na jedyne i niepowtarzalne procesy tworzenia się więzi zarówno społecznej jak i kulturowej na tych terenach. Badania historyczno-etnograficzne, mające na celu odkrycie polskiego oblicza Pomorza, winny zmierzać do ustalenia, które pozostałości i w jakim stopniu wykazują żywotność i możliwości współdziałania w kształtowaniu polskiego poczucia narodowego.

Komisja Historyczna Instytutu Bałtyckiego wysunęła jako najważniejsze obecnie tematy w ramach historycznej tematyki Instytutu następujące prace: a) Dzieje Danii, Szwecji, Norwegii, Hanzy, handlu Szczecina z Polską, handlu bałtyckiego w XVI, XVII i XVIII w., handlu niemieckiego na Bałtyku w XIX i XX w., bałtyckiej roli Meklemburgii, dziejów żeglugi na Bałtyku; b) monografie miast Pomorza oraz regionów złotowskiego, bytowskiego, lęborskiego i sztumsko-malborskiego, gdzie zachowała się ludność autochtoniczna.

Ze względu na podstawowe znaczenie przebiegu i wyników obrad Walnego Zgromadzenia dla dalszych prac naukowych zarówno samego Instytutu jak i wszystkich zainteresowanych czynników naukowych, Instytut zamierza wydać w niedługim czasie specjalny tom, poświęcony Walnemu Zgromadzeniu z dni 13 i 14 grudnia 1946 r.

KONFERENCJA: STAN I POTRZEBY GOSPODARCZE POMORZA WSCHODNIEGO.

Na skutek olbrzymich zniszczeń wojennych w zakresie materiałowym i ludzkim oraz w związku z włączeniem w nowy organizm państwowy, Pomorze Wschodnie, czyli teren woj. olsztyńskiego, przedstawia szereg skomplikowanych problemów gospodarczych, których bieżące rozwiązywanie, a przede wszystkim rozwiązywanie i planowanie ich na dalszą przyszłość, wymagają solidnej podstawy wyjściowej w postaci pewnej sumy wyników badań naukowych,

dotyczących szeroko podjętych warunków gospodarczych tego terenu. Celem zwołanej przez Instytut Bałtycki naukowej konferencji gospodarczej było właśnie stworzenie tej podstawy wyjściowej i narzucenie zasadniczych kierunków, wg których należało by planować rozwiązywanie pewnych grup zagadnień.

W związku z tym na porządek dzienny obrad konferencji naukowej złożyły się następujące referaty, których teksty były uprzednio rozesłane uczestnikom konferencji:

I. Problemy wsi: 1. Stan i potrzeby gospodarcze rolnictwa na Pomorzu Wschodnim — inż. Zdzisław Karczewski z Warszawy; 2. Przemysł rolny i żywnościowy — dr D. J. Tilgner z Bydgoszczy; 3. Zagadnienia leśne — dyr. F. Soboczyński z Olsztyna; 4. Zagadnienia rybackie — nacz. B. Dąbrowski i inż. A. Kozłowski z Olsztyna.

II. Problemy miast: 5. Warunki i możliwości rozwoju przemysłu — prof. Jan Dylik z Łodzi; 6. Zagadnienie rzemiosła na terenie woj. olsztyńskiego — mgr Kazimierz Lisowski z Olsztyna; 7. Zagadnienie urbanizacji i rola poszczególnych ośrodków miejskich — mgr Józef Nieroda z Bydgoszczy.

III. Problemy ogólne: 8. Osadnictwo i struktura zawodowa ludności — mgr Władysław Wach z Olsztyna; 9. Zagadnienia komunikacyjne Wschodniego Pomorza — prof. dr Rajmund Galon z Torunia; 10. Obecny stan i najpilniejsze potrzeby komunikacyjne — inż. Al. Zubelewicz z Olsztyna; 11. Warunki i przyszłe możliwości polskiego ruchu letniskowo-turystycznego na Pomorzu Wschodnim — dr Mieczysław Orłowicz z Warszawy.

Syntetyczny referat pt.: „Źródła energii gospodarczej Pomorza Wschodniego i jego rola w gospodarstwie Pomorza i Polski" (dr A. Wielopolski) był podstawą do obszernej dyskusji nad przedstawionymi w wymienionych referatach zagadnieniami. W wyniku obrad konferencja gospodarcza Instytutu Bałtyckiego powzięła następujące rezolucje:

I. Konferencja stwierdza, że teren Pomorza Wschodniego, który w rękach niemieckich był w stosunku do innych obszarów Rzeszy prowincją o charakterystycznej jednostronności i niedorozwoju podstaw gospodarczych, znajdzie w granicach Polski zdrowsze i lepsze podstawy regionalnego rozwoju, stając się — mimo niezbyt korzystnych warunków naturalnych — wartościowym elementem w całości gospodarczego organizmu Polski.

Zagadnienia regionu Pomorza Wschodniego wskazują na: a) jego bałtycki charakter, b) związki tego obszaru z całością regionu Pojezierza Pomorskiego oraz c) powiązanie jego z resztą ziem polskich, w szczególności wschodnich obszarów.

II. Jednostronność gospodarczego rozwoju za czasów niemieckich, wyjątkowo silny stopień zniszczeń i strat wojennych, pilność potrzeby przestawienia podstaw gospodarczych regionu — wszystko to stwarza konieczność doprowadzania dla terenu Pomorza Wschodniego w ciągu dłuższego czasu znacznej sumy pochodzących z poza regionu sił i środków gospodarczych. Wymaga to należytego uwzględnienia potrzeb Pomorza Wschodniego w całości planów inwestycyjnego budżetu państwa.

III. Konieczność planowej koncentracji sił na doraźnie najpilniejszych odcinkach życia gospodarczego regionu wymaga zachowania następującej hierarchii zadań gospodarczych najbliższego okresu:

1. opanowania skutków wojny na odcinku gospodarki rolnej, połączonego z równoczesnym radykalnym przestawieniem systemu gospodarczego z gospodarstwa wielkofolwarcznego na zdrowe gospodarstwa chłopskie o stosunkowo wysokiej ze względów glebowych i klimatycznych przeciętnej powierzchni gospodarstwa,

2.ześrodkowania wysiłków i środków dla zapewnienia w pierwszym rzędzie dostatecznej samodzielnej podstawy żywnościowej regionu,

3. najpilniejszego przeprowadzenia dalszych procesów osadniczo-przesiedleńczych w kierunku objęcia nimi całości obszaru rolnego przy równoczesnym zaopatrzeniu tworzonych gospodarstw w minimum inwentarza i narzędzi,

4. troski o zachowanie zagrożonych niszczeniem i wymagających szybkich remontów wartości kapitałowych z zakresu urządzeń komunikacyjnych, urbanizacyjnych, warsztatowych itp.,

5. stopniowego wzmagania podstaw gospodarczych w drodze racjonalnego uprzemysłowienia regionu przy wyzyskaniu naturalnych jego możliwości, przede wszystkim w kierunku: a) przetwórstwa żywnościowego opartego o szerszą niż miejscowa bazę surowcową, b) przemysłu drzewnego, c) rybactwa, d) rzemiosła i przemysłu ludowego — przy założeniu, że podstawą gospodarczą regionu powinno być dążenie do nastawienia się na produkcję eksportową zarówno w odniesieniu do innych zamożniejszych regionów kraju jak również, w miarę otwierających się możliwości, na eksport zagraniczny,

6. racjonalnego powiązania planów i procesów urbanizacyjnych z rozwojem wsi jako naturalnego zaplecza miast mniejszych i średnich,

7. wzmożenia stopnia zalesień pod kątem przyszłych potrzeb przemysłu terenowego i ogólnopolskiego.

IV. Dzisiejszy podział administracyjny terenu Pomorza Wschodniego nie wykazuje istotnego uzasadnienia ani z punktu widzenia ogólnych warunków terytorialnych, ludnościowych i komunikacyjnych, ani pod kątem potrzeb planowania gospodarczego. W związku z tym nasuwa się celowość zmiany dotychczasowych granic administracyjnych województwa olsztyńskiego przez jego rozszerzenie terytorialne przede wszystkim w kierunku wschodnim i południowym.

V. Natomiast jeśli chodzi o planowanie gospodarcze, Konferencja wypowiada się za rozszerzającym traktowaniem regionu Pomorza Wschodniego jako szerszej jednostki gospodarczej, obejmującej całość prawobrzeżnego w stosunku do Wisły obszaru, a więc zarówno włączone do województwa gdańskiego powiaty Powiśla, jak też dzisiejszą północną część woj. białostockiego, w szczególności stanowiące naturalne przedłużenie Pojezierza powiaty augustowski i suwalski.

VI. Konferencja podkreśla znaczenie racjonalnego wyzyskania niewątpliwych pierwszorzędnych walorów turystycznych i letniskowych Pomorza Wschodniego, szczególnie w zakresie turystyki wodnej oraz jako letniskowo-campingowego rezerwatu leśno-wodnego dla ludności Warszawy, portowych miast Wybrzeża, wreszcie dla wycieczek i obozów młodzieży całej Polski.

VII. Konferencja wyraża pełne uznanie dla prac prowadzonych pod kierownictwem dra R. Buław-

skiego przez Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych w Krakowie, jako dla ważnej również dla terenu Pomorza Wschodniego podstawy materiałowej i statystycznej.

Tom poświęcony „Stanowi i potrzebom gospodarczym Pomorza Wschodniego", będący wynikiem obrad omawianej konferencji, znajduje się już w druku.

M. B.

STATYSTYKA PIŚMIENNICZA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Przy opracowaniu niniejszego zestawienia w odniesieniu do wydawnictw przedwojennych Instytutu posługiwaliśmy się następującymi pracami:

Kwiecińska Wanda: Spis bibliograficzny publikacyj Instytutu Bałtyckiego, w dziele: Dostęp do morza; Zagadnienia pomorskie; Wspólnota bałtycka. Toruń 1936 (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego 25).

Kompletny katalog wydawnictw Instytutu Bałtyckiego. Gdynia 1938, oraz maszynopis, opracowany dla użytku wewnętrznego Instytutu pt.: Spis wydawnictw Instytutu Bałtyckiego 1938—1939 (i uzupełnienia 1936).

Spośród nich najbardziej dokładnym zestawieniem jest spis Kwiecińskiej, obejmujący wydawnictwa do r. 1936, ale ujęcie cyfrowe podane w tej pracy musieliśmy poddać krytycznej ocenie i w konsekwencji tego dokonać dość znacznej redukcji. Jako podstawę przy obliczeniach uznaliśmy tekst zaopatrzony w samoistny tytuł, którego odpowiednikiem jest odrębny skład drukarski.

Zasady, których trzymaliśmy się, dadzą się ująć w sposób następujący:

Jako odrębną pozycję piśmienniczą uznaliśmy:

1. Tekst, który otrzymał tytuł niezależnie od tego, czy się ukazał w postaci samoistnej, czy też jako część składowa dzieła zbiorowego lub czasopisma: np.: Zaborski Bogdan: Osiedla wiejskie Pomorza. Referat w dziele zbiorowym p. t.: „Stan posiadania ziemi na Pomorzu". II. Toruń 1935; Borowik Józef: Z perspektywy 20 lat pracy. „Jantar" 1946, z. 1.

2. Kilka tekstów ujętych w pewną całość redakcyjną, zaopatrzoną w odrębny wspólny tytuł: np.: „Polska a Inflanty" zawiera 5 pozycyj (1 jako całość oraz 4 rozprawki); „Jantar" jako czasopismo mające własny tytuł stanowi jedną osobną pozycję.

3. Następne wydania tego samego tekstu: np.: Żórawski Bogusław: „Składniki transportu morskiego", Gdynia 1937, i wydanie powojenne tejże samej pracy.

4. Różnojęzyczne wydania tej samej pracy, np.: „Dziesięcioro o Pomorzu", które się ukazało w kilku językach.

Nie stanowią natomiast odrębnej pozycji:

1. Następne tomy lub zeszyty dzieła zbiorowego albo czasopisma; np.: „Stan posiadania ziemi na Pomorzu" stanowi jedną pozycję o 2 tomach; „Baltic and Scandinavian Countries" stanowi jako całość tylko jedną pozycję, jakkolwiek ukazało się 12 zeszytów tego czasopisma.

2. Dzieła zbiorowe, mające się ukazać pod wspólnym tytułem, które z powodu rozmaitych okoliczności w tej zamierzonej postaci zespolonej nie pojawiły się

w druku; np.: „Dzieje Prus Wschodnich" jako całość nie stanowi pozycji, gdyż w postaci zespolonej dzieło to nie ukazało się.

3. Odbitki z czasopism lub dzieł zbiorowvch, zawierające identyczny tekst, chociaż niekiedy stanowią one część składową wydawnictwa seryjnego; np.: prace, które ukazały się w serii: „The Baltic Pocket Library", stanowiące przeważnie odbitki artykułów z „Baltic and Scandinavian Countries".

4. Dodatki do artykułów treściowo i formalnie z nimi się wiążące; np.: Zestawienie bibliograficzne do artykułów publikowanych w „Baltic and Scandinavian Countries".

5. Teksty kompozycyjnie związane z większą całością piśmienniczo-redakcyjną; np.: przedmowy do dzieł zbiorowych, listy do redakcji, spisy książek nadesłanych do redakcji, głosy w dyskusji uczestników konferencji itp.

Przy rozbijaniu pozycyj na działy przyjęliśmy schemat Kwiecińskiej.

Praca niniejsza nie może być traktowana jako ostateczny wyraz statystycznego ujęcia dorobku naukowo-wydawniczego Instytutu, gdyż na skutek zniszczenia nakładów Instytutu w czasie wojny, zwłaszcza tych prac, które w momencie jej wybuchu znajdowały się pod prasą drukarską, bardzo utrudnione, a bodaj nawet wręcz niemożliwe jest ustalenie tego, co się naprawdę ukazało. Nie wykluczamy też możliwości przeoczeń lub nie dość trafnej oceny, czy daną rzecz mamy traktować jako odrębną pozycję, czy też nie.

Pracy swej nadajemy charakter próby, dającej w rezultacie pewien obraz orientacyjny i przybliżony dorobku zarówno przedwojennej jak i powojennej działalności Instytutu.

	Do 1939 r.	Za lata 1945 i 1946	Razem
I. Czasopisma, bibliografia, katalogi i sprawozdania	74	14	88
II. Filologia	54	9	63
III. Archeologia i prehistoria	46	2	48
IV. Historia i nauki pomocnicze	250	29	279
V. Prace kulturoznawcze .	121	14	135
VI. Zagadnienia narodowościowe, społeczne i demograficzne	163	6	169
VII. Geografia i krajoznawstwo	152	7	159
VIII. Osadnictwo, zagadnienia gospodarcze	280	17	297
IX. Sprawy morskie	210	27	237
Razem:	1350	125	1475

Witold Nowodworski

SPIS NAJWAŻNIEJSZYCH NABYTKÓW BIBLIOTEKI INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Numer niniejszy Spisu tym się różni od poprzednich, że uwzględnione w nim zostały niektóre ważniejsze pozycje w języku polskim i niemieckim. Schemat podziału rzeczowego, ugrupowanie pozycji w obrębie grup oraz symbolika pozostały bez zmiany.

Ekonomia — Statystyka
Encyklopedie — Biografie — Informatory
Geografia — Geografia Gospodarcza
Handel — Transport
Historia — Polityka
Kartografia
Ogólne
Słowniki

EKONOMIA — STATYSTYKA

ARVE-og GAVESTATISTIK i finansaarene 1934/35—1943/44. Udgiv. af det Statistiske Departement. Kobenhavn 1947 Bianco Lunos Bogtrykkeri 8o s. 68 — Danmarks Statistik. Statistiske Meddelelser. 4 Raekke. 126 Bind. 2 Haefte.

BACKE Herbert: Um die Nahrungsfreiheit Europas. Weltwirtschaft oder Grossraum. Leipzig (1942) W. Goldmann 8o s. 273, tabl. 1.

BANKARSBOKEN. Utgiv. av Svenska Bankmannaförbundet. Arg. 20 Stockholm 1946 8o.

BEFOLKNINGENS fordeling efter kon og alder 1945. Udgiv. af det Statistiske Departement. Kobenhavn 1946 Bianco Lunos Bogtrykkeri 8o s. 91 — Statistiske Meddelelser. 4 Raekke. 128 Bind. 2 Haefte.

BELINA-WÓJCIKIEWICZ Kazimierz: Atlas poglądowo-statystyczny Polski. Bydgoszcz 1938 s. 129.

BEMAERKNINGER angaaende Foranstaltninger mod Virkningerne af Indomstrigeligheden og Pengeledigheden. Kobenhavn 1943 J. H. Schultz 4o s. 32.

A BILL to grant certain Duties, to alter other Duties, and to amend the Law relating to the public Revenue and the National Debt, and to make further Provision in Connection with Finance. London 1946 H. M. Stationery Office 8o s. IV, 70 — (Finance Nr. 2, Bill).

BOCHEŃSKI Feliks: The economic Structure of Poland. Birkenhead (1944) Polish Publications Committee 8o s. 20.

BULLETIN de l'Office Colonial. [Wyd.:] Ministere des Colonies. An. 29: Fevrier. Bruxelles 1940 4o.

COLE G[eorge] D[ouglas] H[oward]: Building and Planning. London (1945) Cassell 8o s. 286, tab. 1.

CONCISE Statistical Year-book of Poland. September 1938 — June 1941 [London] The Polish Ministry of Information 8.

CONOLLY Frederick George: Reflections on the Cheap-money Policy particularly in England. (Stockholm) 1939 (Ivar Haeggeströms Boktryck.) 8⁰ s. 19 — Supplement to Svenska Handelsbanken's Index. January 1937.

CUSDEN Victor V.: Report on economic and commercial Conditions in French West Africa. Darwall W.: Report on the Cameroons under French Mandate. 1933—1936. London 1937 s. 67.

DANE statystyczne o wysiłku wojennym Zjednoczonego Królestwa. Przedruk Brytyjskiego Sprawozdania Parlamentarnego (Cmd. 6564), przedstawionego przez Premiera Parlamentowi z polecenia J. Królewskiej Mości. Listopad 1944. Londyn 1944 Urząd Wydawniczy J. Królewskiej Mości Króla Wielkiej Brytanii 8⁰ s. 64.

DREWNOWSKI Jan: Próba ogólnej teorii gospodarki planowej. Wyd. 2. Warszawa 1947 Trzaska, Ewert i Michalski 8⁰ s. 68 — Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Seria 1, Nr 3.

ECONOMIC Conditions in Denmark. Issued by the Institute of Economics and History. 1946 Nr. 1—2 n. Copenhagen 4⁰ [Maszyn. powiel.].

ECONOMICA. Published quarterly. [Wyd.:] The London School of Economics and Political Science. Year: 20—26; New series vol. 7—13: Nr. 26—51 n. London 1940—1946 8⁰.

EKONOMEN. Utgiv. av Svenska Ekonomföreningen. Arg. 22: Nr. 1—6 n. Stockholm 1946 8⁰.

EKONOMISK ordbok. Handbok vid ekonomiska studier. 4. uppl. (Stockholm 1939) Kooperativa Förbundets Bokförlag 8⁰ s. 70 — K Fs Smaskrifter 9.

ELEKTRICITETSVAERKERNE 1944/45. Udgivet af det Statistiske Departement. Kobenhavn 1947 Bianco Lunos Bogtrykeri 8⁰ s. 129— Danmarks Statistik. Statistiske Meddelelser. 4 Raekke. 126 Bind. 5 Haefte.

FRIED Ferdinand: Wende der Weltwirtschaft. Leipzig (1943) W. Goldmann 8⁰ s. 402.

GARDLUNG Torsten: Industrialismens samhalle. Stockholm (1942) Tidens Förlag 8⁰ s. 506.

GOVERNMENT Measures for the Relief of Agriculture in Sweden since 1930. (Stockholm) 1939 (Ivar Haeggströms Boktryckeri) 8⁰ s. 31. Supplement to Svenska Handelsbanken's Index. March 1939.

GRON A. Howard: Bidrag til Skovokonomiens Teori. 1-Bidrag til den Almindelige Skovokonomis Teori. 1931 s. 630; 2 — Skovbrugets Driftsokonomi. Afsw. 1 — Skovbrugets teoretiske Driftsokonomi. 1943 s. 286; Afsw. 2 — Skovrurdering. 1944 s. 258; Afsw. 3 — Skovbrugets Driftsregistering og-Budgettering. 1945 s. 343. Kobenhavn Levin 4⁰.

GROSS Herbert: Amerikas Wirtschaft. Berlin (1942) Deutscher Verlag 8⁰ s. 267 — Weltpolitische Bücherei.

HAMMARSKJOLD Dag: From Bretton Woods to full Employment. (Stockholm) 1945 (I. Haeggströms Boktryck.) 8⁰ s. 23 — Supplement A to Svenska Handelsbanken's Index. December 1945.

HECKSCHER Eli F.: Ekonomisk-historiska studier. Stockholm (1936) A. Bonnier 4⁰ s. 320, tab. 3.

HERNOD Torsten: The forest. Swedens greatest natural asset. (Stockholm) 1939 (Ivar Haeggströms Boktryck.) 8⁰ s. 19 — Supplement to Svenska Handlesbanken's Index. June 1939.

HESSE Albert: Grundriss der politischen Ökonomie. 1 — Deutsches Wirtschaftsleben. 1935 s. VIII, 264; 2 — Volkswirtschaftslehre. 1936 s. VIII, 298; 3 — Volkswirtschaftspolitik. 1937 s. VIII, 346; 4 — Statistik. 1934 s. VII, 213 Jena G. Fischer 8o.

INDKOMST-og Formneanseettelserne til Staten for Skatteaaret 1945/46 Kobenhavn 1946 Bianco Lunos Bogtrykkeri 8o — Danmarks Statistik. Statistiske Meddelesler. 4 Raekke 127 Bind. 2 Haefte.

JANKOWSKI Jan, Serafiński Antoni: Polska w liczbach. Londyn 1941 Stowarzyszenie Prawników Polsk. w Zjednocz. Królestwie 8o s. 95, mapa 1.

JASTRZĘBOWSKI Wacław: Gospodarka niemiecka w Polsce 1939—1944. /Warszawa/ 1946 „Czytelnik" 8o s. 410.

JOURNAL of the Royal Statistical Society. New series vol. 107: parts 3—4: 1944 London 1945 Royal Statistical Society 8o.

JUDYCKI Zdzisław: Zagadnienia strukturalno-organizacyjne współczesnego gospodarstwa narodowego Polski. Wyd. Sekcja Popularyzacji Wiedzy Wyższej Szkoły Administracyjno - Handlowej w Częstochowie. Częstochowa 1947 Księg. E. Sowiera 8o s. 636, tabl. 1.

KEYNES John Maynard: Essays in Persuasion. London 1931 Macmillan 8o s. XIII, 376.

KRAN Bertil: Affarsbankernas geografiska fördelning och förutsattningarna for bankverksamhet i Östergötland. Jonasson Olof: Sveriges kvantitativa handel med transoceana marknader ar 1937 Göteborg 1937 Handelstryckeriet 4o s. 9—20 — Sartryck ur Ekonomiskt Forum 1943. Meddelande fran Handelshögskolans i Göteborg Geografiska Institution [Nr. 7/8].

KRÓLIKOWSKI Stefan: Postulaty rolnictwa w zakresie polityki gospodarczej. Londyn 1941 4o k. 26 — Materiały do prac Kursu Rolniczego przy Uniwersytecie w Glasgow, opracowane na zlecenie Ministerstwa Skarbu, Przemysłu i Handlu. [Maszynopis].

LESTER Richard A.: Sweden's Experience with „Manadge Money". (Stockholm) 1937 (Ivar Haeggströms Boktryck.) 8o s. 31 — Supplement to Svenska Handelsbanken's Index. January 1937.

MŁYNARSKI Feliks: Credit and Peace. A way out of the crisis. London (1933) George Allen 8o s. 92.

MODERN Sweden. Publ. by the General Export Association of Sweden. Chief editor: Erik Nylander. Stockholm 1937 8o s. 470.

OHLIN Bertil: Can World Prosperity be. maintained? The task of France and the United States. (Stockholm) 1937 (I. Haeggströms Boktryckeri) 8o s. 18 — Supplement to Svenska Handelsbanken's Index. October 1937.

OKONOMI og Politik. Kvartalsskrift. Udgivet af Institutet for Historie og Samfundasokonomi. Aarg. 20: Nr. 1—2 n. Kobenhavn 1946.

OVERTON Maxwell: Sveriges icke-administrativa agglomererade orter. En statistisk granskning. Lund 1937 8o [146]—163 Särtryck ur Svensk Geografisk Arsbok 1937. Meddeladen fran Lunds Universitets Geografiska Institution Nr. 136.

PAUS C. L.: Report on economic and commercial Conditions in Norway. June 1936. London 1936 8o s. 100.

POLLARD A. E.: Report on economic and commercial Conditions in British East Africa. April 1934 — March 1936. London 1936 8o s. 57.

PSZCZÓLKOWSKI Stanisław: Przedmiot i metoda ekonomji. Warszawa 1937 8⁰ s. 407.

QUADERNI dell' Associazione fra Le Societa Italiane per Azioni. 7. — Lassicurazione dei crediti all'asportazione. 1939 s. 108; 12 — Accordi di compensazione (142) s. 98; 15 — Gli accordi di Bretton Woods 1946 s. 118.

RAW materials. Information Department Papers, Nr. 18 A. (Based on Raw Materials and Colonies Information Department Papers. Nr. 18) London (1939) The Royal Institute of Intern. Affairs 8⁰ s. VII, 83, tabl. 5.

REFERATY naucno-issledovatel'skich rabot. [Wyd.:] Akademija Nauk Sojuza SSR. Otdelenie Ekonomiki i Prava. Za g.: 1944 Moskva 1945 8⁰. [Ros.].

RUTKOWSKI Jan: Historia gospodarcza Polski. 1 — Czasy przedrozbiorowe, 1946 s. X, 370 Poznań Księgarnia Akademicka 8⁰.

SCHWEDEN. Hrsg. von der Presseabteilung des Ministeriums des Aussern 1941 Stockholm 8⁰.

The STATESMAN'S Year-Book. Statistical and historical annual of the states of the world. Edited: M[ortimer] Epstein. An. 76 for the year 1939. London 8⁰.

STATISTISK Arbok for Norge. Utgitt av Statistik Sentralbyra Arg. 62/64: 1943/45. Oslo 1946 8⁰.

STATISTISKE Meddelelser. Utgitt av Statitisk Sentralbyra. Arg. 64: Nr. 1—9 n. Oslo 1946 8⁰. — Norges Offisielle Statistikk.

SUOMEN Talouselamän Hakemisto. Sininen Kirja. Helsinki 1946 8⁰.

SUVIRANTA Br.: War Indemnities and Capital Levy in Finland. (Stockholm) 1941 (Ivar Haeggströms Boktryck.) 8⁰ s. 24. Supplement to Svenska Handelsbanken's Index. March 1941.

SVENSKA Pappers-och Cellulosaindustriens Inköpskalender. Uppslagsbok for inkopschefer vid papersbruk och cellulosafabriker. Red. Adolf Gripenberg [i in.] Arg. 2. Goteborg 1941 4⁰.

TURIN S. P.: The U[nion] S[oviet] S[ocialist] R[epublic]. An economic and social survey. (2. edition. London (1945) Methuen 8⁰ s. XIII, 234, tabl. 1.

VANIN S. I.: Drevesinovedenie. 2. pererab. izd. Leningrad 1940 Goslesizdat 8⁰ s. 459 [Ros.].

VISNEV S.: Voennaja ekonomika fasistskoj Italii. Pod red. I. A. Trachtenberga. [Wyd.:] Akademija Nauk SSSR. Institut Mirovogo Chozjajstva i Mirovoj Politiki. (Moskva) 1946 OGIZ 8⁰ s. 136.

WHAT the Empire State Offers Bussiness. New York 1946 2⁰ s. 128. The Journal of Commerce Vol. 210. Nr. 16190. Section 2. November 12, 1946.

ENCYKLOPEDIE — BIOGRAFIE — INFORMATORY

An ALMANACK by Joseph Whitaker. For the year: 1940—1941 London 8⁰.

BASSO Hamilton: Mainstream. New York (copyr. 1943) Overseas Editions 8⁰ s. IX. 211.

EUROPA. A directory of the League of Nations and of International organisations, record of war events, world trade, social and economic conditions and a surwey and directory of political, industrial, financial, cultural and scientific organisations in every European country. 1 — The encyclopaedia of Europe (1939) [Kilka liczbowań]. London Europa publications limit. 4⁰

The INTERNATIONAL Who's Who? Ed. 9: 1944/45 London 4⁰.

JAFFE Bernard: Men of Science in America. New York (copyr. 1944). Overseas Editions 8° s. XXXVI, 502.

Bonniers KONVERSATIONS Lexikon. Redaktionskommitte Folke Henschen [i in.]. Huvudredaktör Axel Elvin. 2. omarbetade Uppl. Del 1—11: A-Sensuell. Stockholm (1937—1945) A. Bonnier 8°.

SVENSKA män och kvinnor. Biografisk uppslagsbok. 1 — A-B (copyr. 1942) s. 530, tabl. 25; 2 — C-F (copyr. 1944) s. 650, tabl. 29. Stockholm Albert Bonnier 4°.

GEOGRAFIA — GEOGRAFIA GOSPODARCZA

ARMAND D. L.: Rumynija. Fiziko-geograficeskoe opisanie. [Wyd.:] Akademija Nauk Sojuza SSR. Institut Geografii. Moskva 1946 Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR 8° s. 257, map 5 — Naucno-Populjarnaja Serija [Ros.].

BENNIKE S. A. Boisen: Contributions to the Ecology and Biology of the Danish Freswater Leeches (Hirudinea). Kobenhavn 1943. J. Dybwad 4° s. 109 — Folia limnologica Scandinavica Nr. 2.

BJÖRNSSON Sven: Tjeckoslovakien och dess gransförandringar. (Lund) 1939 8° s. 155—174. Sartryck ur Svensk Geografisk Arsbock 1938. Meddelanden fran Lunds Universitets Geografiska Institution. Nr. 147.

BOLLETINO della R. Societa Geografica Italiana. Serie 7: Vol. 7—11 [z lukami]. Roma 1942—1946 8°.

BULOW Waldemar: Markliga träd i Skane. Malmöhus lan 1919. Utg. ar 1944 av Skanes Naturskyddsforening. Lund 1944 Berlingska Boktryckeriet 8° s. 31.

CALGREN Wilh.: Skogens roll i Svenskt naringsliv. Urval av aktstycken med inledning och anmarkningar. Stockholm (1939) P. A. Norstedt 8° s. 48 — Skrifter utgivna av Historielararnas Förening 1.

CARTER E. J., Goldfinger Erno: The county of London plan. (London) 1945 Penguin Books 8° s. 80, plan 1.

CHROMEK Jan: Snezne srazky v Cechach podle pruméru z let 1896 az 1915. Napsal ...za spolupráce Very Chromkove. Brno 1945. Knihtiskarna G. Brhel 4° s. 31 — Spisy Odboru Ceske Spolecnosti Zemepisne v Brne. Rada B. Spis 8.

CRAIG Joseph A., Hacker Robert L.: The History and Development of the Fisheries of the Columbia River. [Wyd.:] United States Department of the Interior Bureau of Fisheries. Washington 1940 United States Government Printing Office 4° s. III, 133—216. tabl. 4 — Bulletin Nr. 32. From Bulletin of the Bureau of Fisheries. Vol. 49.

DAHL Svend: Den Danske Plante-og Dyreverdens Udforskning Kobenhavn 1941 Udvalget for Folkeoplysnings Fremme 4° s. 340

ENGHOFF Karl, Hellsten Gunnar: Larobok i naringsgeografi. For folkskolans överbyggnader. De viktigaste frammande kulturlanderna och världshandeln. 4-e omarbetade upplagan. Lund (1944) C. W. K. Gleerup 8° s. 100.

FENNIA. [Wyd.:] Societas Geographica Fenniae. 67—68. Helsinki 1943, 1945 4°.

FORSBERG Hugo: Skane. Laro-och lasebok for tredje skolaret. 4. upplagan. Lund (1943) C. W. K. Gleerup 8° s. 128, mapa 1.

HAMMARGREN Henning: Gotland. En försvarshistorisk och ekonomiskgeografisk studie. Stockholm 1938 Marinlitteraturföreningens Forlag 8° s. 318, tabl. 1 — Marinlitteraturföreningen Nr. 43.

HEIDRICH Oldrich, Urban Klement: Svedsko. Praha 1938. Ustredni nakladatelstvi a knihkupectvi ucitelstva Ceskoslovanskeho 8⁰ s. 47 — Staty v Obrazech. Svazek 4.

HOLMSEN Gunnar: De siste bergskred i Tafjord og Loen, Norge. Lund 1936 8⁰ s. 171—190 Sartryck ur Svensk Geografisk Arsbock 1936. — Meddelanden fran Lunds Universitets Geografiska Institution. Nr. 124.

HYRENIUS Hannes: Estlands svenskarna. Demografiska studier. Lund (1942) C. W. K. Gleerup 8⁰ s. 321.

INVESTIGATIONS of the Geography and natural History of the Praesto Fjord, Zealand. Under the direction of Kaj Hansen 1 — Hansen Kaj: Introduction and the bottom Deposits 1944 s. 46; 2 — Jensen Aage J. C.: The Hydrography of Praesto Fjord. 1944 s. |47—58|; 3 — Heegaard P.: The bottom Fauna of Praesto Fjord. 1944 s. 59 — /82/, tabl. 4; 4 — The Vegetation in Praesto Fjord. 1. Spermatophyta and charophyta by Sigurd Olsen. 1945 s. /83/ — 130. Kobenhavn 4⁰ — Folia Geopraphica Danica. T. 3. Nr. 1—4.

JONASSON Olof: Bevolkningsutvecklingen i Göteborgsregionen. (Göteborg 1944) 4⁰ s. 7 Sartryck ur Ekonomiskt Forum 1944. — Meddelanden fran Handelshögskolans i Goteborg Geografiska Institution |Nr. 15|.

JONASSON Olof: Goteborg som industri-, handels-och sjöfartsstad. (Goteborg 1943 Mezata) 8⁰ s. 37 |Odb. z:| Meddelande fran Börssallskapet i Goteborg Nr. 1. 1943 — Meddelande fran Handelshögskolans i Goteborg Geografiska Institution |Nr. 6|.

JONASSON Olof: Göteborgs läge. Dalsstrak och infartsleder. Goteborg 1943 Elanders Boktryckeri 8⁰ s. 4 Sartryck ur Meddelanden fran Geografilararnas Förening Nr. 16 — Meddelande fran Handelshögskolans i Goteborg Geografiska Institution |Nr. 5|.

JONASSON Olof: Svenskarana i varlden. (Lund) 1942 8⁰ s. |395| — 409 Sartryck ur Studier Tillagnade Helge Nelson Svensk Geografisk Arsbok 1942 — Meddelanden fran Handelshögskolans i Goteborg Geografiska Institution |Nr. 2|.

JONASSON Olof, Wallerius Astrid Rinde: Kartografisk inventering av svenskarna i varlden. Goteborg 1943 Elanders Boktryckeri 4⁰ s. 13—20 Sartryck ur Allsvensk Samling. 1943. Nr. 5 — Meddelande fran Handelshögskolans i Goteborg Geografiska Institution. Nr. 3.

The JOURNAL of the Manchester Geographical Society. Vol.: 49—52: 1938/39 — 1942/44. Manchester 1939 — (1946) Manchester Geographical Society 8⁰.

KUDLICKI S.: Upper Silesia. 2. edition. London (1944). The Polish Research Centre 8⁰ s. 35, mapy 2, tabl. 1 — (Publications of the Polish Research Centre. 2).

LEIRI F.: Neue Gesichtspunkte fur die Wetterkunde. Helsinki 1946. Akademische Buchhandlung 8⁰ s. 74.

LIND Ivan, Vasthagen Nils: Naringsgeografi med varukannedom For handelskolor, praktiska mellanskolor, högrefolkskolor och linknande lareanstalter. 2 upplagan. Uppsala (1943) J. A. Lind blad 8⁰ s. 200.

LUNDMAN Bertil: Raser och folkstockar i Baltoskandia. En översikt. Uppsala (1946). Författarens Förl. 8⁰ s. 77.

MATVEEV S. N.: Turcija. Aziatskaja cast'-Anatolija. Fizikogeograficeskoe opisanie. [Wyd.:] Akademija Nauk Sojuza SSR. Institut Geografii. Moskva 1946 Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR 8⁰ s. 214, mapa 1, err. 1 — (Naucno-populjarnaja serija) [Ros.].

MUMFORD Levis: The Culture of Cities. London (1945). Secker 8⁰ s. XII, 530, tabl. 32.

NILSSON Fredrik, Lenander Sven-Erik: Vagledning for Besökande. [Wyd.:] Statens Tradgardförsök Ranna Försöksstation Skövde. Malmö 1944 Lundgrens Söners Boktr. 8⁰ s. 28.

PALLIS Marietta: The general Aspects of the Vegetation of Europe. London 1939 Taylor and Francis 8⁰ s. 66, tabl 1.

ROTTERDAM (Rotterdam) [ok. 1940] („Havenbelangen") 16⁰ podł. knlb. 30.

SOUKAL Jan: Prehledna hydrografie Moravskych rek. Brno 1946. (Knihotiskarna G. Brhel) 8⁰ s. 30 — Spisy Odboru Ces. Spolecnosti Zemepisne v Brne. Rada B. Spis 9.

SPÄRCK Ragnar: Den Danske Dyreverden. Dyregeografisk og indvandringshistorisk Belyst. Kobenhavn 1942. E. Munksgaard 4⁰ s. 116.

SROKOWSKI Stanisław: Geografia gospodarcza Polski. Wydanie nowe, rozszerzone. Warszawa 1939. Instytut Społeczny 8⁰ s. VIII, 588 — Prace Społeczne i Polityczne 8.

SVENSKA Turistföreningens Arsskrift. (Red. Anders Billow) 1946. Stockholm Svenska Turistforeningen 8⁰.

SWEDBERG Sven, Olsson Henning: Geografi. For realskolan och kommunala mellanskolan. 6. uppl. Stockholm (1944). A. Bonnier 8⁰ s. 276.

TIJDSCHRIFT voor Economische Geographie. Orgaan van de Ned Vereeniging voor Economische Geographie. Jaarg. 37—38 Nr. 1 n. Amsterdam 1946—1947 4⁰.

YMER. Tildskrift utgiven av Svenska Sallskapet for Antropologi och Geografi. Arg. 55—56, 66, H. 4. Stockholm 1935—1936, 1946 8⁰.

ZWEIG Stefan: Brasilien. Framtidslandet. Fran författarens manuskript till svenska av Hugo Hultenberg. Stockholm (1945). Aktiebolaget Skolunds Bokförlag 8⁰ s. 313, tabl. 13.

HANDEL — TRANSPORT

AGREEMENT between His Majesty's Government in the United Kingdom and the Provisional Government of the French Republic relating to Air Transport between British and French Territories. [With annex, ... a. Exchanges of Notes] London, 28-th February, 1946. Presented by the Secretary of State for Foreign Affairs to Parliament by Command of His Majesty. London 1946 His Majesty's Stationery Office 8⁰ s. 24 — Treaty Series Nr. 7 1946.

AGREEMENT concerning the Establishement of an European Central Inland Transport Organisation. London, 27-th September, 1945. /With Annex and Protocol/. London 1945 His Majesty's Stationery Office 8⁰ s. 16 — Miscellaneous Nr. 13 /1945/.

BRITISH Air Transport. Presented by the Minister for Civil Aviation to Parliament by Command of His Majesty, March 1945. London 1945 His Majesty's Stationery Office 8⁰ s. 10.

Bradshaw's BRITISH and International Air Guide. Monthly. 1946 [Nr. 6]. London 8⁰.

BROSTRÖM Jonas: Svenska handelshus utomlands. (Stockholm 1945 Centraltr., Esselte) 4⁰ s. 4 — Sartryck ur Affarsekonomi Nr. 8 1945. Meddelanden fran Handelshögskolans i Goteborg Geografiska Institution [Nr. 17].

BULLETIN des transports internationaux par chemins de fer publie par l'Office Central a Berne. An. 53—55, Nr. 1 n. Berne 1945—1947 4⁰.

CEDERSCHIÖLD Gunnar: Som handelsresande i Latinamerika. Medteckningar av författaren. 2 upplagan. Stockholm (1946). Natur och Kultur 8⁰ s. 207.

El COMERCIO Exterior Argentino. [Wyd.:] Republica Argentina. Ministerio de Hacienda. Direccion General de Estadistica de la Nacion. [Od Nr. 234 wyd.:] Republica Argentina Ministerio del Interior Consejo Nacional de Estadistica y Censos. Direccion General de Estadistica y Censos de la Nacion. Boletin Nr. 224—226, 228—234, 236: 1938/39—1944/45. Buenos Aires 1939—1945 4⁰.

CURNOCK George C.: New Roads for Britain. A practical plan for the solution of a great post-war problem. (London 1944) British Road Federation 8⁰ podł. s. 48.

DEBORIN G.: Torgovyj kapital v epochu imperializma. [Wyd.:] Akademija Nauk SSSR. Institut Ekonomiki. Moskva 1940. Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR 8⁰ s. 206 [Ros.].

DRYBIŃSKI Maciej I.: Zasady i formy finansowania wywozu. Warszawa 1935 s. 78.

EXPORT Dienst. 1942 Nr. 11—12, 1943 Nr. 1—11. Leipzig 4⁰.

EXPORTS and Britain Life. A special supplement by the Research Department of National News-Letter with an introduction by Stephen King-Hall. London (1945) National News-Letter 8⁰ s. 16 — Report Nr. 3.

FIGURES annexees au reglement international relatif au jaugeage des navires. [Wyd.:] Societe des Nations. Organisation des Communications et du Transit. (Geneva 1939) 8⁰ s. 55 — Serie de Publications de la Societe des Nations. 8. Communications et Transit. 1939. VIII. 3.

FINNISCHE Handelsrundschau. 1944 Nr. 15. Helsinki 4⁰.

FOREIGN Commerce Weekly. (Issued by the United States Department of Commerce). Vol. 20 Nr. 7; vol. 21 Nr. 6—7. New York 1945 4⁰.

FORSTMANN Albrecht: Der Kampf um den internationalen Handel. Berlin 1935 Handel und Speuersche Buchhandlung 8⁰ s. XII, 415.

A GUIDE to Careers in Secretaryship Accountancy Law and Commerce. St. Albans [ok. 1942] Metropolitan College 8⁰ s. 149.

HAGES haandbog for handel og industri. 6. udgave af Hages Haandbog i Handelsvidenskab. Under red. af Knud Larsen. 1 — s. 840; 2 — s. 693 Kobenhavn 1944 G. E. C. Gad 4⁰.

Hirschprungs HANDELSHAANDBOG. 3. udg. under red. af Carl Thalbitzer. Kobenhavn 1943 H. Hirschprung 8⁰ szp. 1400.

HELANDER Sven: Var moderna Handel. Stockholm (1920) P. A. Norstedt 8⁰ s. 483, err. 1.

INFORMATOR Eksportowy. [Wyd.:] Polish Steamship Agency. 1946 Kwart. 4 (Gdańsk) 8⁰.

INTERNATIONAL Air Transport. Presented by the secretary of State for Air to Parliament by Command of His Majesty October 1944. London 1944 His Majesty's Stationery Office 8⁰ s. 4.

The JOURNAL of the Royal Aeronautical Society. Publ. monthly. Vol. 50 Nr. 428 London 1946 8o.

JURMA Endel E.: Eesti eksportkaubad ja eksportijad. Tallin 1939 (Druk.) „Mool“ 8o s. 84.

MANEDSOPPGAVER over Vareomsetningen med Utlandet. Utgitt av Statistisk Sentralbyra. 1946 Jan.-Okt. n. Oslo 8o — Norget Offisielle Statistikk.

MANCE Osborne: International River and Canal Transport by . . . assisted by J. E. Wheeler. [Wyd.:] International Transport and Communications. London 1944 Oxford University Press 8o s. VIII. 115, mapy 2.

MANCE Osborne: International Telecommunications. Assisted by J. E. Wheeler. [Wyd.:] International Transport and Communications. London (1944) Oxford University Press 8o s. XII, 90.

MODERN Transport. „The Times“ of the transport world. Vol. 54 Nr. 1394—1395, 1398. London 1945 4o.

SLATER (J. A.): Mercantile Law incorporating a Selection of leading Cases. 11. edition by R. W. Holland and R. H. Code Holland. London 1939 Isaac Pitman 8o s. XLIV, 652, 16.

TRADE of Canada. Articles exported to each country. [Wyd.:] Department of Trade and Commerce. Dominion Bureau of Statistics. External Trade Branch. 1944—1946 Quarter 1—3 n. [Ottawa] 4o [Maszyn. powiel.].

TRADE of Canada. Articles imported from each country. [Wyd.:] Department of Trade and Commerce. Dominion Bureau of Statistics. External Trade Branch. 1944—1946 Quarter 1—2 n. [Ottawa] 4o [Maszyn. powiel.].

TRUMBULL Robert: The Raft. New York (copyr. 1942) Overseas Editions 8o s. VI, 147.

VNESNETORGOVYJ arbitraz. Red. D. F. Ramzajcev. [Wyd.:] Vsesojuznaja Torgovaja Palata. Moskva 1941 „Mezdunarodnaja Kniga“ 8o s. 93 [Ros.].

WAKAR Aleksy: Teoria handlu zagranicznego. Warszawa 1947 Trzaska, Ewert, Michalski 8o s. 159 — Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Seria 1, Nr. 2.

WILCOX Clair: Fundamentals of U(nited) S(tates) Trade Policy. [B. m.] (1946) 8o s. 14.

HISTORIA — POLITYKA

APSE Jan: The Baltic States. London (1940) Pallas Publishing Company 8o s. 80.

ATOMIC Energy Act, 1946. (London) 1946 (H. H. Stationery Office) 8o s. II, 17.

BECKER Carl L.: How new will the better World be? A discussion of post-war reconstruction. New York (copyr. 1944) Overseas Editions 8o s. 177.

BENET Stephen Vincent: America. New York (copyr. 1944) Overseas Editions 8o s. 87.

CALLENDER Geoffrey: The Queen's House Greenwich. A short history, 1617—1937. Newport 1937 Yelf Brothers 8o s. 25, tabl. 14.

CARR Edward Hallett: Nationalism and after. London 1945 Macmillan 8o s. 73.

CATLIN George: The Unity of Europe. London (1944) C. and J. Temple 8o s. 31.

DAHLERUS Birger: Sista försöket London—Berlin sommaren 1939. (Stockholm 1945) Norstedts 8° s. 225, tabl. 4.

FAST Howard: Citizen Tom Paine. New York (1943) Overseas Editions 8° s. 276.

FERNALD John: Destroyer from America. London (1942) Jonathan Cape 8° s. 127.

FORNVÄNNEN. Meddelanden fran K. Vitterhets Historie och Antikvitets Akademien. Under red. av Sigurd Curman. Arg. 34 H. 4—6, arg. 35—40 (Stockholm) 1939—1945 8° [Od 1942:] Meddelanden fran K. Vitterhets Historie och Antikvitets Akademien och Svenska Fornminnesföreningen.

FREED Edwin: Svenskt och norskt. Örebro (1944) Örebro Missionsförenings Förl. 8° s. 45.

GYLLENBÖGEL B.: Pürteitä Puolan Vaasojen historiasta. Helsinki 1935 8° s. 8.

HISTOIRE de l'administration des afaires etrangeres de Suede. Par Sven Tunberg, Carl-Fredrik Palmstierna [i in.]. Traduit de suedois par Alfred Mohn. Uppsal 1940 Impr. Almquist and Wiksell 4° s. VIII, 574, tabl. 12.

JABŁOŃSKI Henryk: Opinia, parlament, prasa. Wstęp do badań roli opinii publicznej w epoce rozkwitu kapitalizmu. Warszawa (1947). Państwowy Instytut Wydawniczy 4° s. 359, tabl. 1.

JAPAN. By the editors of Fortune an American Magazine. New York (copyr. 1944) Overseas Editions 8° s. IX, 180.

JUVA Einar W.: Die kulturelle Entwicklung des Finnischen Volkes. Helsinki 1942 (Valtioneuvoston kirjapaino) 8° s. 75.

KAECKENBEECK Georges: The international Experiment of Upper Silesia. A study in the working of the Upper Silesian settlement 1922—1937. London 1942 Oxford University Press 8° s. XXXIX, 867, mapy 2.

LILIENTHAL David E.: T(ennessee) V(alley) A(uthority). Democracy on the march. New York (copyr. 1944). Overseas Editions 8° s. IX, 208.

NEVINS Allan, Commager Henry Steele: The Pocket History of the United States. Revised edition. New York (copyr. 1942) 8° s. XI, 402.

NORWAY and the War. September 1939 — December 1940. Edited by Monica Curtis. London 1941. Oxford University Press 8° s. X, 154 — Documents on International Affairs.

OUR American Government. What is it? How does it function? 284 questions and answers a comprehensive story of the history and functions of our American Government interstingly and accuratełу portrayend. Questions and answers relative to our American Government. /1946 edition/. Washington 1946. United States Government Printing Office. 8° s. III, 60—79 th Congress 2 d Session House Document Nr. 465.

POLAND and Danzig. London (1942) The Polish Research Centre 8° s. 32 — (Publications of the Polish Research Centre. 1).

POLITICAL Handbook of the World. Parliaments, parties and press as of January 1, 1944. Ed. by Walter H[ampton] Mallory. New York (copyr. 1944) Harper 8° s. 209.

REPORT of the Clyde Estuary Committee. [Wyd.:] Ministry of War Transport. London 1945. H. M. Stationery Office 8° s. 59.

SCHOPEN Edmund: Morze Śródziemne areną dziejowych rozstrzygnięć. Lwów 1938 8° s. 119.

SCHWARZSCHILD Leopold: World in Trance. London (1945) Hamilton 8º s. XIII, 7-286.

SÖRMAN Py: Spelet kring drottningen. Stockholm (1943) Medens Forlags Aktiebolag 8º s. 328.

KARTOGRAFIA

[EUROPA PÓŁNOCNO - ZACHODNIA]. Spezialkarte Nordwesteuropa. England, Schottland, Irland, Nordsee, Holland, Belgien. Nordfrankreich, Westdeutschland. Mit dem Hauptbefestigungzonen. München (1940) C. Kremling [skala] 1 : 1400.000.

PERTHES Justus: See-Atlas. Mit 41 mehrfarbigen Karten und einer Darstellung der wichtigsten nautischen Fragen mit 190 Abbildungen im Text und auf Tafeln. 14. Aufl. Unter Mitwirkung von W. Möckel, volling neu bearb. von L. Schubart u. H. Garbe. Gotha 1944 J. Perthes 8º s. 103, tabl. 9, map 41, err. 1.

[STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ] A pictorial map of the United States of America showing regional resources, products, natural features, points of Interest. Publ. by the U. S. Office of War Informations. (New York [ok. 1943] General Drafting Co) 78,6×58 cm.

OGÓLNE

BRITAIN To-Day. 1941—1945 Nr. 46—95, 97, 98, 100, 101, 103—106 108—115, 117, 118, 120, 122, 123. London 8º.

DAILY Express. 1947 [z lukami]. London 2º.

DAILY Herald. 1947 [z lukami]. London 2º.

INTERNATIONAL Labour Review. [Wyd.:] International Labour Office. Vol. 40 Nr. 3—6; 41—51, 52, Nr. 2/3, 5. Geneva 1939—1945 8º.

JOURNAL of Central European Affairs. Publ. quarterly at the University of Colorado. Vol. 5 Nr. 3—4; vol. 6 Nr. 1 n. Boulder 1945—1946 8º.

TRIBUNE. 1946 [z lukami]. London 4º.

WORLD Affairs Interpreter. Published quarterly. [Wyd.:] Los Angelos University of International Relations. Vol. 6—17 n. [z lukami]. Los Angelos 1936—1946 8º.

SŁOWNIKI

ANGIELSKO-polski i polsko-angielski słownik wojskowy. (Edinburgh 1943) Centralna Komisja Regulaminowa 16º s. 195, 8.

AUERBACH Carl: Schwedisch-deutsches Wörterbuch. Unter Mitwirkung von D. M. Blomqvist und John Holmberg. 3-e Stereotypausgabe. Stockholm 1938 P. A. Norstedt und Söner 8º s. VIII, 1529 [oraz:] Auerbach Carl: Rattelser och tillägg till svensk-tysk ordbok s. 54.

BJÖRKLUND G(unnar): Svensk-engelsk ordbok for affarsbruk. Stockholm (1933) A. Bonnier 8º s. 180.

EKBOHRN C. M.: Förklaringar över 100.000 frammande ord och namm m. m. i svenska spraket. Tillika med deras harledning och uttal. Ny, omarbetad och tillökad upplaga. Stockholm (1936) A. Bonnier Del. 1—2. 8º s. VIII, 1446.

HEDSTRÖM Folke, Westerdahl Gunnar: Engelsk-svensk automobilteknisk ordbok. Stockholm (1935) Facktidskriftsfolaget 16º s. 92.

HYDROGRAPHIC Dictionary. Compiled by the International Hydrographic Bureau. 1. ed. Monaco 1946 4º s. 55, 55, nlb. 42.

KOST Ewald, Kost Gerde, Kaiser Werner: Juristisches Wörterbuch. Leipzig (1939) Dieterich'sche Verlagsbuchhandlung 8⁰ s. XXIV. 566, 18 — (Sammlung Dieterich. Bd. 9).

Tidens LEXIKON. Koncentrerad uppslagsbok. Havudredaktor Gunnar Dahlberg. Stockholm 1942 Tidens Förlag 8⁰ szp. 3196, tabl. 7, map 17.

The PRACTICAL Standard Dictionary of the English language. Designed to give the orthography, pronunciation, meaning, and etymology of over 140.000 words and phrases in the speech and literature of the English-speaking peoples, with synonyms, autonyms, and prepositions. Containing also an appendix of foreign phrases used in English speech and literature. Abridged from the Funk and Wagnalls New Standard Dictionary of the English language by Frank H. Vizetelly. New York (copyr. 1939) Funk 4⁰ s. XXXIV, 1309.

RICHARDS I(vor) A(rmstrong): Basic English and its Uses. London (1943) K. Paul 8⁰ s. VI, 127.

Zakłady Graficzne pod Zarządem Państw. Toruń, Rabiańska 15/17
E - 040 681